


**PISZESZ O SĄDECCZYŹNIE?** WEŹ UDZIAŁ W KONKURSIE O NAGRODĘ  
IM. KS. PROF. BOLESŁAWA KUMORA. **DO WYGRANIA 20 TYS. ZŁ.** STR. 71

NOWY SĄCZ | GORLICE | STARY SĄCZ | LIMANOWA | KRYNICA-ZDRÓJ | GRYBÓW | MSZANA DOLNA | PIWNICZNA-ZDRÓJ | MUSZYNA | BIECZ

# Sądeczaniein

MIESIĘCZNIK REGIONALNY






**GRUDZIEŃ 2012** Nr 12 [59] | Rok V Cena 5 zł (w tym 8% VAT) | NR INDEKSU 259071

 [www.sadeczanin.info](http://www.sadeczanin.info)



**POKOLORUJ  
Z NAMI SZOPKĘ  
BOŻONARODZENIOWĄ**

PATRZ STR. 50-51  
NAJŁADNIEJSZE NAGRODZIMY

-  **Akcja „Serce-Sercu”**
-  **Sąddecka kolęda**
-  **Szopka polityczna gen. Gizy**
-  **Miodowa Wigilia**
-  **Sąddeckie hity 2012 roku**
-  **Ankieta „Sądeczaniein”**





# Połącz raty i odbierz gotówkę

## db Kredyt Gotówkowy

Masz wiele kredytów? Możesz wiele zyskać.

Połącz je wszystkie w jeden kredyt konsolidacyjny Deutsche Bank.

Szybko i bez zbędnych formalności możesz dostać aż **do 150 000 zł**, oprocentowanie już **od 9,5%\*** i okres kredytowania aż **do 84 miesięcy**.

**A do tego odbierz jeszcze dodatkową gotówkę na co tylko zechcesz.**



Zapraszamy do Oddziału  
Nowy Sącz, ul. Kopernika 2  
tel. +48 728 43 43 90



Passion to Perform

Deutsche Bank



\*Oprocentowanie 9,5% dostępne jest dla Klientów, którzy wnioskuje o kredyt w kwocie min. 80 000 PLN oraz spełniają co najmniej jeden z następujących warunków: posiadają kredyt hipoteczny w Deutsche Bank PBC S.A., posiadają kredyt gotówkowy w Deutsche Bank PBC S.A., posiadają aktywa w Deutsche Bank PBC S.A. w wysokości min. 30 000 PLN, mają wpływy na rachunek prowadzony w Deutsche Bank PBC S.A. w wysokości min. 3 000 PLN miesięcznie, wnioskując o kredyt, przystępując do jednego z oferowanych przez Deutsche Bank PBC S.A. produktów inwestycyjnych oraz zależy od wyniku oceny ryzyka kredytowego.  
RRSO dla kredytu w kwocie 80 000 PLN zawartego na okres 60 miesięcy, oprocentowanego 9,5% i z prowizją 4%, wynosi 11,79%. Informacja oparta na reprezentatywnym przykładzie: całkowita kwota kredytu 60 000 PLN, okres kredytowania 60 miesięcy, miesięczne raty równe w wysokości 1 361,16 PLN, roczne oprocentowanie nominalne 12%, prowiza za udzielenie kredytu 2% od kwoty kredytu. Przy przyjęciu wyżej wymienionych parametrów RRSO wynosi 13,06%. Całkowita kwota do zapłaty, stanowiąca sumę całkowitej kwoty kredytu oraz całkowitego kosztu kredytu wynosi 81 669,41 PLN. Powyższa kalkulacja została dokonana na dzień 18.09.2012 r. Niniejsza treść nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu Cywilnego. Ma charakter wyłącznie informacyjny. Udzielenie kredytu uzależnione jest od uprzedniej pozytywnej oceny ryzyka kredytowego konsumenta. Deutsche Bank PBC S.A., al. Armii Ludowej 26, 00-609 Warszawa.

# MATERIAŁY BUDOWLANE I WYKOŃCZENIOWE



ściany



kominy



izolacje



dachówki



kleje  
tynki



płytki



klinkiery



płyty g-k  
gipsy



łazienki



Zapraszamy:  
pn-pt 700-1700  
sob 700-1400

Nowy Sącz  
ul. Węgierska 144 H  
tel. 018 44-29-129  
www.biegonice.pl



28

## DOPÓKI WALCZĘ, JESTEM ZWYCIĘZCĄ

Dzień 11 września 2010 roku na trwale zapisał się w historii polskich ultramaratonów. Był sobotni, deszczowy poranek, a właściwie jeszcze noc, kiedy z krynickiego deptaku wyruszyło na trasę ponad 90. najodważniejszych w Polsce biegaczy – pisze Paweł Piszczek.



45

## KOCHA RODZICÓW, ROWERY I JAZDĘ PO GORACH

Kiedy nadchodzi weekend, Laura zakłada kurtkę termoaktywną i specjalne obuwie do jazdy na rowerze. Głowę chroni kaskiem, oczy goglami, po czym rusza z rodzicami na kolejną wyprawę rowerową – pisze Zygmunt Gołąb.

### FELIETON

Ławka w kościele 4

### WYDARZENIA

Wydarzenia 5  
Opinie 9



10

Akcja „Serce – Sercu” 10  
Przeciw degradacji Nowego Sącza 11  
Miliony dla potrzebujących 13  
Sądeckie hity 2012 roku 19

### WOKÓŁ NAS

Sądecka kolęda 23  
Do Nowego Sącza wraca 24  
Technikum Kolejowe 24  
Ile kosztuje wykształcenie 26  
Janowicza i Gawrona 26  
Dopóki walczę, jestem zwycięzcą 28  
Chór Scherzo zycznym

dwudziestopięciolatkiem 35  
Dwór Wieniawy w Bobowej 38  
Filip z Mołdawii i Karolina z Ukrainy 40  
Wbrew moznym tego świata 42  
broni kapliczki 42

### SADECZANIE

Kocha rodziców, rowery i jazdę po górach 45  
Teczki Berdychowskiego 47  
Bolesław i Czesław Gara dobrze przysłużyli się Polsce 53  
Pozostanie w naszych sercach i pamięci 55  
Pożegnanie najstarszego kibica Sandecji 55

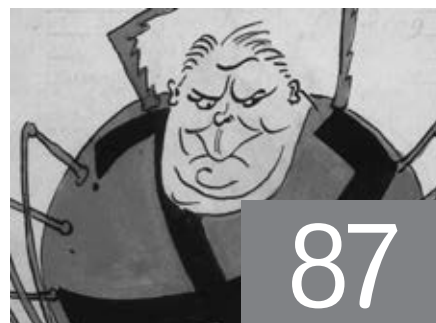
### KULTURA

Mnóstwo nagród i dobra zabawa w Muszynie 56  
Śpiewali duzi i mali 58  
„Dolina Dunajca” tańczy i śpiewa od 45 lat 59  
Kalejdoskop Kulturalny 61  
20 lat „Almanachu Sądeckiego” 64  
Piszesz o Sądeczynie? 71  
Egipskie listy Tomasza Podgórskiego do matki 72

### HISTORIA

Dawno i niedawno 74

Egzekucja w rocznicę Święta Niepodległości w Auschwitz 76  
Ostatnie chwile Władysława Żydkowicza 78  
Triumfował, wszak upolował zwierzyne 80



87

Szopka polityczna z archiwum gen. Józefa Gizy 87

### ROZMAITOŚCI

Wyznakowali trasę rowerową do Litmanovej 91  
Miodowa Wigilia 92  
Dziwne grzyby 93  
Bacówka nad Wierchomlą 94  
Ankieta miesięcznika „Sądeczanin” 98



# Ławka w kościele

HENRYK SZEWCZYK

**O**d 20 lat straszą, że kościoły w Polsce opustoszeją, że nasz kraj w szybkim tempie się zsekularyzuje i upodobni do Zachodu, gdzie świątynie są obiektami zabytkowymi, a nie miejscami kultu i odwiedzają je turyści z plecakami, a nie wierni z książeczką do nabożeństwa.

Nie wiem, co myśleć o tych wróżbiach, bo przynajmniej w moim kościele pw. Ducha św. w Nowym Sączu, u ojców jezuitów, jak w niedzielę człowiek nie przyjdzie pół godziny przed mszą, to nie ma szans na miejsce siedzące. Taki panuje tłok. Tak było 20 lat temu i tak jest obecnie, a może nawet dzisiaj jest jeszcze większy ścisk, niż dawniej. Głowa przy głowie, starzy i młodzi, dużo rodziców z małymi dziećmi, które biegają i piszczą, co mi akurat nie przeszkadza. I tak jest przez całą niedzielę, od pierwszej porannej mszy do ostatniej, wieczornej.

Myślałem w swojej naiwności, że z biegiem czasu, jak mi lat przybędzie, to będę mógł liczyć na miejsce siedzące w swoim kościele. Że ktoś wstanie z ławki na widok posrebrzonej głowy. Nic podobnego! Jeszcze mi nikt miejsca nie ustąpił, ciągle jestem uważany za mężczyznę w sile wieku, który może sobie spokojnie postać godzinkę w kościele.

Nie cierpię z tego powodu. Przeciwnie, cieszę się, że tak właśnie jest, że sądeczanie walą do kościoła drzwiami

i oknami, a jak wyjdą po mszy, to ulicą Piotra Skargi sunie ława. Więcej, życzyłbym sobie, żebym do końca życia nie zasłużył sobie z powodu ścisku i tłoku na miejsce siedzące w mojej parafialnej świątyni, gdzie króluje cudowny obraz Matki Bożej Pocieszenia, Pani Sądeckiej.

W Adwencie znowu trzeba będzie swoje odstać w kolejce do spowiedzi i będę musiał użyć łokci, aby się dopchać po Pasterce do szopki w moim kościele, uważanej przez parafian za najładniejszą w Sączu. Nie polemizuję z tymi opiniami, choć sądzę, że w innych sądeckich kościołach szopki też są piękne. Wiadomo, każda srocza swój ogonek chwali. Jak ja lubię te spory przy świątecznym stole, gdy się zbiorą sądeczanie z różnych parafii, na temat szopek, pasterek, kazań, wystroju świątecznego miasta. Obyśmy tylko takie spory toczyli.

\*\*\*

Spokoju, ciszy grudniowej nocy, tłoku w kościołach, pięknych szopek i kołęd śpiewanych pełnym głosem życząc naszym Czytelnikom z okazji narodzin Bożej Dzieciny. Co roku ten cud się zdarza i jeszcze się z nim nie oswoiliśmy.

Mamy dla Państwa prezent pod choinkę – malowaną szopkę na rozkładówce (piękny grawer Adriana Ludwiga Richtera z początku XIX w.). Za kredki i flamastry powinna chwycić cała rodzina: dzieci, rodzice, dziadkowie! Najładniejsze nagrodzimy.



RYŚ: J. PLANET (1920)

ISSN 1899-3443a

## Sądeczanin

miesięcznik regionalny,  
ukazuje się od stycznia 2008 r.  
na terenie Sądeczyny.

### Redaguje zespół:

Henryk Szewczyk – red. naczelny  
(henrykszew@poczta.onet.pl)  
Kinga Bednarczyk, Janusz Bobrek,  
Jerzy Cebula, Małgorzata Cygnarowicz,  
Alicja Fatek, Zygmunt Gołąb,  
Iga Michalec, Anna Pawłowska,  
Bogumił Storch, Edyta Zajac.  
**Korekta:** Jacek Zaremba.

### Reklama i prenumerata:

Grzegorz Piechotka (dyrektor)  
tel. 18 475 16 32, e-mail: g.piechotka@fsns.pl  
Kamila Jeleń-Kumor  
tel. 18 475 16 22, e-mail: k.jelen@sadeczanin.info  
Marcelina Łękawska  
tel. 18 475 16 29, reklama2@sadeczanin.info  
Katarzyna Magiera  
tel. 18 475 16 28, reklama3@sadeczanin.info

### Reklama i dystrybucja:

Radosław Obiała  
tel. 18 475 16 31,  
e-mail: dystrybucja@sadeczanin.info

### Wydawca:

Fundacja Sądecka,  
ul. Barbackiego 57,  
33-300 Nowy Sącz  
tel. 18 475 16 20, fax 18 475 16 27  
e-mail: redakcja@sadeczanin.info

**Skład:** IPRESS STUDIO WWW.IPRESS.PRO

**Druk:** Flexergis, Nowy Sącz

Zastrzegamy sobie prawo skracania i redagowania nadsyłanych tekstów oraz opatrywania ich własnymi tytułami. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i tekstów sponsorowanych.



*Niech święta Bożego Narodzenia i nadchodzący Nowy Rok będą dla Was czasem pokoju, nadziei w codzienności życia, szczęścia, uśmiechu, mądrych decyzji oraz realizacji osobistych zamierzeń. Niech Boża moc będzie z Wami!*

REDAKCJA „SADECZANINA”

## NOWY SĄCZ MA 720 LAT!

8 listopada, w 720. rocznicę lokacji miasta w bazylice św. Małgorzaty została odprawiona uroczysta msza św. w intencji mieszkańców Nowego Sącza. Następnie w „Sokole” odbyła się uroczysta sesja Rady Miasta z udziałem zaproszonych gości, m.in. konsulów: Ukrainy i Rosji oraz burmistrza Kinskunhalas na Węgrzech. Tarczą Herbową „Zastużony dla Nowego Sącza” odznaczono Gabrielę Danielewicz, autorkę „Pamiętnika Sądeczanki”, wydanego z okazji jubileuszu miasta. Wykład o „Symbolach Miasta Nowego Sącza” wygłosił prof. Zenon Piech z Instytutu Historii UJ. Na koniec w MOK odbył się koncert w wykonaniu artystów warszawskich, m.in. Anny Seniuk i Andrzeja Strzeleckiego.

## IN VITRO BEZ DOFINANSOWANIA

Zygmunt Berdychowski, radny wojewódzki, zdementował informację podaną przez jedną z gazet, jakoby klub PO w Sejmiku Woj. Małopolskiego przygotował projekt uchwały w sprawie dofinansowania przez samorząd województwa zapłodnienia metodą in vitro.

– Owszem, na tym posiedzeniu klubu jeden z kolegów z Krakowa zgłosił taki wniosek, poparty go dwie inne osoby, trzecia powiedziała, że nie ma nic przeciwko temu, ale reszta była zdecydowanie przeciwna, w tym ja i drugi radny PO z Nowego Sącza, Leszek Zegzda – tłumaczy Berdychowski.

## SEJMIK W OBRONIE KOSG

Radni woj. małopolskiego przyjęli rezolucję, w której wyrazili sprzeciw wobec planów likwidacji Karpackiego Oddziału Straży Granicznej.

„Nowy Sącz stanowi optymalną lokalizację komendy Oddziału Straży Granicznej na południu kraju w strukturze granic Unii

Europejskiej. Decyduje o tym nowoczesna, zintegrowana infrastruktura. Umożliwia ona funkcjonowanie w jednym kompleksie wszystkich komórek organizacyjnych, wchodzących w skład Komendy Oddziału” – czytamy w rezolucji.

## STEKI ZAMIĄST WĄGLIKA

Do ubojni w Moszczenicy Wyżnej w gm. Stary Sącz trafiły krowy ze słowackiego stada zarażonego wąglikiem. Wieś przeżyła dwudniowy najazd mediów, na szczęście alarm okazał się fałszywy, jak orzekli weterynarze.

– Nasze krowy są zdrowe. Zapraszam państwa na steki! – mówili z uśmiechem do dziennikarzy Józef Plata i Zofia Mikulec, właściciele ubojni Mipol.

## CIENKI BUDŻET

W projekcie budżetu Nowego Sącza na 2013 rok, liczącym 398 mln zł, na inwestycje przeznaczono ok. 23 mln, obejmujące głównie prace drogowe.

– Z projektu budżetu jestem niezadowolony – przyznaje prezydent Ryszard Nowak. – Jednak jest to najlepszy budżet, jaki mógł powstać. Brakuje środków na wszystko, ale mam nadzieję, że w ciągu roku uda się tak gospodarować pieniędzmi, że oprócz tych zaplanowanych w budżecie inwestycji, pojawią się środki na nowe.

Radny Józef Hojnor nie zostawił na budżecie suchej nitki: – To w praktyce przekłada się na zastój Nowego Sącza.

## MOST GRANICZNY NA POPRADZIE

Ruszyła budowa polskiej części mostu granicznego w Mniszku nad Popradem. Słowacy inwestycję rozpoczęli pół roku temu. Pierwszy etap pochłonie około 32 mln zł.

– Pieniądze na ten cel zagwarantowano w budżecie państwa na 2013 rok. Środki

na drugi etap inwestycji to ponad 68 mln złotych. Zostaną one zabezpieczone w budżecie państwa w 2014 roku. Pieniądze te wykorzystamy na wybudowanie dojazdów do mostu – mówi Iwona Mikrut, rzeczniczka krakowskiego oddziału GDDKiA.

## KONKURUJĄ O LOTNISKO

Władze Starego Sącza zgłosiły do Banku Projektów Subregionalnych, tworzonego przez samorząd wojewódzki na lata 2014-2020, projekt budowy lotniska za ok. 300 mln zł. O pieniądze z tego samego źródła i na podobny cel zabiega także Łososina Dolna. Gmina chce rozbudować już istniejące lotnisko. Na realizację tego zadania ma wystarczyć 35 mln zł.

– Z Sądeczczyzny wysyłane są rozbieżne sygnały. Tutaj musi być osiągnięty konsensus. Każdy ma chyba świadomość, że dwóch lotnisk na Sądeczczyźnie być nie może – komentuje marszałek Marek Sowa.



FOT. BK

## ŚWIĘTO GOPROWCÓW

Ratownicy Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego z Krynicy-Zdroju świętowali jubileusz 60-lecia. Uroczystości w Pijalni Główniej poprzedziła msza św. w kościele Najświętszej Marii Panny. Później zaproszeni goście przy dźwiękach Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej przeszli na deptak, gdzie przekazano goprowcom

osiem nowych mercedesów GLK.

– Jest to przepiękna idea, by nieść pomoc i ratować życie ludzkie. Wszystkim kolegom z okazji jubileuszu życzę jak najwięcej wytrwałości w tej pracy społecznej, by byli dumni, że noszą krzyż i jak najwięcej dla niego robili – mówił Adam Lewicki, pierwszy prezes krynickiej jednostki. Stanisław Rakoczy, wiceminister spraw wewnętrznych, wręczył zasłużonym ratownikom złote i srebrne krzyże zasługi.



## BESKID SKIPASS

Za pośrednictwem internetu miłośnicy białego szaleństwa mogą zakupić jeden karnet na 6 stacji narciarskich skupionych w Małopolskim Klasterze Turystycznym Beskid.

– To wygoda dla klientów, którzy jednym kliknięciem myszki mogą kupić karnet i na jednej stronie internetowej łowić atrakcyjne promocje – wylicza zalety projektu BeskidSkiPas Marcin Misiaszek, specjalista ds. marketingu stacji narciarskiej Ryterski Raj.

Ryterski ośrodek połączył siły z pięcioma innymi w Małopolsce: Kokuszką w Piwnicznej, Śnieżnicą w Kasinie Wielkiej, Limanowa-Ski, Podstolicami i kompleksem Beskid w Spytkowicach, w sumie 15 wyciągów.

## PRYWATYZACJA PKL ZAGRAZA INTERESOM PANSTWA

Szef ABW Krzysztof Bondaryk alarmuje, że prywatyzacja Polskich Kolei Linowych zagraża interesom ekonomicznym państwa i uruchomi lawinę procesów o zwrot wywłaszczonych z ziemi – napisała „Rzeczpospolita”.

PKL wybudowany został na gruntach należących do prywatnych właścicieli, z których zostali wywłaszczeni pod „cel publiczny”.

Majątek PKL to siedem kolejek linowych w tym na Kasprowy Wierch w Zakopanem, szynową na Górę Parkową w Krynicy-Zdroju i oraz sto hektarów tras narciarskich.



## KONKRETNY ZAWÓD

Zasadnicza Szkoła Zawodowa „Praktyk” w Wielogłowach (gm. Chelmiec), która powstała przy udziale firmy Wiśniowski, rozpoczęła czwarty rok swojej działalności. Trzy lata funkcjonowania szkoły pokazały, że tego typu placówki odpowiadają potrzebom współczesnego rynku pracy.

Do czerwca br. „Praktyk” ukończyło 73 uczniów. Dotychczasowi absolwenci kształcili się dwa lata w zawodach: kucharz małej gastronomii, lakiernik, sprzedawca oraz w systemie trzyletnim: ślusarz, operator obrabiarek skrawających, mechanik pojazdów samochodowych, elektromechanik, hydraulik, murarz, stolarz. Zdecydowana większość absolwentów bez problemu znalazła pracę.

## AKTYWNI SENIORZY

Sądecki Uniwersytet Trzeciego Wieku realizuje projekt edukacyjny z licznymi warsztatami i zajęciami skierowany do osób, które ukończyły 60. rok życia.

– W oparciu o wieloletnie doświadczenie, konsultacje z członkami Stowarzyszenia, oczekiwania osób starszych oraz ich wnioski, zaplanowaliśmy pięć kierunków działań: „Akademia umysłu”, „Akademia Ruchu”, „Akademia Zdrowia i Urody”, „Akademia Podróżnika i Majsterkowicza” i „Biuletyn Sądeckiego UTW” – wylicza Mariola Pękala-Piekarska, wiceprezes zarządu SUTW.

## UCZNIOWIE PRZECIWIWI PIJANYM KIEROWCOM

Uczniowie Zespołu Szkół w Trzetrzewinie przez pół godziny blokowali drogę krajową nr 28 w pobliżu szkoły, spacerując po przejeździe dla pieszych. W ten sposób dzieci protestowały przeciwko pijanym kierowcom. Uczniowie rozdawali kierującym ulotki i informowali o celu swojej akcji.

– Apelowaliśmy, żeby kierowcy nie wsiedli do samochodu pod wpływem alkoholu.

Ludzie z uśmiechem i zrozumieniem reagowali na naszą akcję i przyjmowali ulotki – mówiła Ola, uczennica III klasy gimnazjum. Nad bezpieczeństwem dzieci czuwali strażnicy gminni i policja.

## „POKŁOSIE” BEZ WIDOWNI

826 widzów zgromadził film „Pokłosie” Władysława Pasikowskiego w kinie „Sokół” w Nowym Sączu. Film wyświetlany był przez 13 dni. Odbyło się 26 seansów zwykłych i cztery szkolne.

„Sokół” należy do 130 kin premierowych w Polsce, do których nowe filmy trafiają w pierwszej kolejności. Premierze „Pokłosia” towarzyszyła duża promocja i ostra dyskusja w mediach. Pasikowskiemu zarzucano, że przedstawił nieprawdziwy, skarykatyzowany obraz stosunków polsko-żydowskich na Podlasiu podczas okupacji niemieckiej i że artystycznie jest to słaby film. Reżyser broni się, twierdząc, że Polacy powinni poznać prawdę o sobie.



FOT. JEC

## POPIERSIA DO WYMIANY

Prezydent Nowego Sącza odwołał się od decyzji Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w sprawie alabastrowych popiersi prezydentów Ryszarda Kaczorowskiego i Lecha Kaczyńskiego w sali obrad ratusza. WUOZ zdecydował, że supraporty, na których umieszczono popiersia, muszą być poddane konserwacji. Powinien być także zmieniony sposób ekspozycji rzeźb.

– Popiersia są niedoskonałe pod względem artystycznym i technicznym – mówi Krystyna Menio, kierownik sądeckiej delegatury WUOZ. – Rzeczoznawcy Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego ocenili, że w odbiorze estetycznym postaci mamy do czynienia z wyraźnymi zniekształceniami przez brak proporcji, wynikający z ekspozycji popiersi na znacznej wysokości od podszkazy, ponad płaszczyznę swobodnej percepcji widza przeciętnego wzrostu.

## KWESTOWALI W NOWYM SĄCZU...

Przeprowadzona po raz 12. we Wszystkich Świętych na trzech cmentarzach sądeckich kwesta pn. „Ratujmy sądeckie nekropolie”, przyniosła 17 tys. zł. Kwestowało kilkadziesiąt osób: przedstawiciele organizacji i stowarzyszeń: Związku Sądeczan, Civitas Christiana, KiK, PTT, PTTK, TG „Sokół”, Stowarzyszenia „Młody Sącz”, Fundacji im. Dra Jerzego Masióra i PTH.



FOT. MIGA

## ... I W STARYM SĄCZU

8 tys. 680 zł to kwota, jaką udało się zebrać podczas dorocznej kwesty na starosądeckich cmentarzach. Dzięki temu Towarzystwo Miłośników Starego Sącza odnowi kolejne, zabytkowe nagrobki.

– W kweście wzięło udział dziewiętnastu członków Towarzystwa Miłośników Starego Sącza oraz młodzież z Prywatnego Gimnazjum, Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego i Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie – informuje Andrzej Długosz, prezes TMSS.

## ŚPIEWALI POD DĘBEM WOLNOŚCI

Złożeniem wieńców na kwaterze legionistów na cmentarzu komunalnym przy ul. Rejtana rozpoczęły się obchody Święta Niepodległości w Nowym Sączu. Kwiaty złożyli parlamentarzyści, przedstawiciele władz miejskich oraz delegacja Wojska Polskiego. Hymn państwowy zagrała Orkiestra Reprezentacyjna SG. W południe, w kościele św. Kazimierza, została odprawiona msza św. w intencji Ojczyzny, z udziałem pocztów sztandarowych. Patriotyczne kazanie wygłosił ks. proboszcz Jan Siedlarz. Następnie uczestnicy uroczystości przemaszerowali na Plany, gdzie pod Dębem Wolności odbyły się „Śpiewy patriotyczne” z udziałem wokalistów i recytatorów Miejskiego Ośrodka

Kultury oraz patroli harcerskich, które wzięły udział w IV Grze Miejskiej „Melduję niepodległość” im. hm Ireny Styczyńskiej.

## ROZŚPIEWANI NAUCZYCIELE

Na obchodach Święta Niepodległości w Zespole Szkół we Floryncie wystąpił chór nauczycieli „Gaude”. – *Pomysł utworzenia chóru zrodził się końcem września 2011 roku, dla potrzeby reprezentowania gminy Grybów na okolicznościowych koncertach muzyki sakralnej w Chateau-Thierry w ramach realizacji Karty Przyjaźni* – mówi dyrektor Danuta Suder, dyrektor Gminnego Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół w Grybowie.

Pierwszy raz chór wystąpił w maju br. na obchodach 120-lecia Szkoły Podstawowej w Siołkowej. Obecnie w chórze, liczącym 26 osób, aż 7 członków to dyrektorzy szkół. Pozostali to nauczyciele, z których większość posiada przygotowanie muzyczne.

## ZABAWKI MARIANA MÓŁKI

„Zaułek Kuźnice – świat dawny Nowego Sącza” to seria zabawek, stworzonych przez Mariana Mółkę, sądeckiego artystę ludowego, która została wyróżniona w konkursie „Zabawka przyjazna dziecku”, zorganizowanym po raz siódmy przez Muzeum Zabawek i Zabawy w Kielcach. Marian Mółka zaprezentował zabawki nazwane „Zaułek Kuźnice – świat dawny Nowego Sącza”, które są małą rekonstrukcją miasta, obchodzącego w tym roku 720-lecie istnienia.



## DRUGI POGRZEB PREZYDENTA KACZOROWSKIEGO

Delegacja Nowego Sącza ze sztandarem Rady Miasta w składzie: Artur Czernecki, Stefan Homonik i Tadeusz Kulpa wzięła udział w powtórny pogrzebie w Wilanowie śp. prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego, hono-

rowego obywatela Nowego Sącza. Po uroczystości pogrzebowej radni odwiedzili na Cmentarzu Powązkowskim grób innej ofiary tragedii smoleńskiej, gen. Franciszka Gągora, pochodzącego z Koniuszowej.

Dla Czerneckiego było to drugie pożegnanie z ostatnim prezydentem RP na uchodźstwie. 19 kwietnia 2010 roku, jako ówczesny przewodniczący RM, uczestniczył w pierwszym pogrzebie R. Kaczorowskiego. W październiku br. po badaniach DNA okazało się, że pomylono ciała.

## LEGALNA ŚLIWOWICA Z ZABRZEŻY

Krzysztof Maurer, przedsiębiorca i sadownik z gm. Łącko, zalegalizował produkcję okowit owocowych. 70-procentowy alkohol można na razie kupić tylko w jego sklepie w Zabrzeży.

Starania o legalizację śliwownicy trwały trzy lata. Producent dysponuje na razie tylko małym aparatem destylacyjnym o pojemności 150 litrów, służącym do produkcji wysokogatunkowych destylatów owocowych. Śliwownicę można dostać na razie tylko w butelkach o pojemności 200 ml i tania nie jest.

– *Okowity owocowe, produkowane legalnie są o wiele droższe, bo dochodzą tu koszty akcyzy, podatków, opłat za koncesje. Przykładowo: od litra 100-procentowego alkoholu płacę 50 zł samej akcyzy* – wylicza K. Maurer.

## WYBRALI PRYMASA TYSIĄCLECIA

Zespół Szkół (Szkoła Podstawowa i Gimnazjum) w Siedlcach (gm. Korzenna) otrzymał imię kard. Stefana Wyszyńskiego. Pamiątkową tablicę oraz sztandar szkół poświęcił w przeddzień Święta Niepodległości biskup tarnowski Andrzej Jeż.

Starania szkół o nadanie im imienia rozpoczęły się w 2010 r. Kandydatury zgłaszały uczniowie, rodzice i nauczyciele. W grudniu 2011 r. odbyło się referendum, podczas którego z trzech zgłoszonych osób: Stefana Wyszyńskiego, Jana Pawła II i Józefa Piłsudskiego, wybrano Prymasa Tysiąclecia.

## KOMISJA „ŚLEDCZA”

Specjalna komisja Sejmiku Woj. Małopolskiego, złożona z czterech radnych, bada, kto jest odpowiedzialny za upadek sądeckiego PKS i jak sobie poczyna likwidator-przedsię-

biorca, który m.in. sprzedał Dworzec Autobusowy za 7 mln 150 tys. zł spółce RDA Kraków, kontrolowanej przez samorząd wojewódzki. Część przewozową nowosądeckiego przedsiębiorstwa za 3 mln 225 tys. zł zakupiło w lipcu br. Przedsiębiorstwo Komunikacji Samochodowej i Spedycji Oświęcim SA, zaś bazą przy ul. Wyspiańskiego (3 ha) interesuje się firma CENTRUM i Małopolski Ośrodek Ruchu Drogowego.



## 24-LATEK SZEFUJE DĄBRÓWCE

Mieszkańcy Dąbrówki w Nowym Sączu wybrali na nowego przewodniczącego zarządu osiedla 24-letniego Michała Kądziołkę. Był jedynym kandydatem, zastąpił Teresę Cabałę.

Michał jest najmłodszym szefem osiedla w Nowym Sączu, pochodzi z rodziny znanych w Dąbrówce społeczników i ma wiele planów.

– Osiedle jest zaniedbane pod względem infrastrukturalnym – mówi. – Młodzież nie ma gdzie rozwijać swoich pasji sportowych. Marzy mi się, aby na naszym osiedlu powstało nowoczesne boisko sportowe. Poza tym nie ma u nas świetlic, zarząd osiedla nie ma nawet swojej siedziby.

## WÓJTOWIE UNIEWINIENI

Sąd Rejonowy w Nowym Sączu uniewinnił obecnego i byłego wójta Chelmcza: Bernarda Stawiarskiego i Stanisława Porębę oraz czwórkę byłych i obecnych wysokich urzędników gminnych z zarzutu niedopełnienia obowiązków przy ściąganiu podatku od nieruchomości i rolnego, skutkującym przedawnieniem należności. Sąd uznał, że wprawdzie doszło do nieprawidłowości, ale nie był to czyn umyślny, a straty finansowe gminy okazały się niewielkie (ok. 50 tys. zł).

Sprawa zaczęła się w 2006 roku, gdy nowy wójt poskarżył się RIO na starego wójta za nieściągnięcie podatków, a potem okazało się, że sam też nie jest bez winy.

## NALOT NA DOMY PUBLICZNE

Trzy agencje towarzyskie w Nowym Sączu zlikwidowali funkcjonariusze Centralnego Biura Śledczego i Karpackiego Oddziału Straży Granicznej. W zakamuflowanych domach publicznych pracowało 17 kobiet: Ukrainki, Białorusinki i Polki. CBS zatrzymało czterech sutenerów, którym przedstawiono zarzuty nakłaniania do nierządu i czerpania korzyści z prostytucji. Zostali tymczasowo aresztowani na dwa miesiące.

## KOLEJARZ LEPSZY OD SANDECJI

Sądeckie derby piłkarskie w Stróżach: KS Kolejarz – MKS Sandecja zakończyły się zwycięstwem gospodarzy 1: 0. Po rundzie jesiennej Sandecja zajmuje 14. miejsce w tabeli I ligi piłki nożnej, tuż nad strefą spadkową. Kolejarz jest na 11. miejscu. W Sandecji trwają nerwowe ruchy kadrowe, niepewny jest los trenera Janusza Świerada, który zastąpił w połowie rundy jesiennej poprzedniego szkoleniowca.



## FALSZYWY ADWOKAT SKAZANY

Na półtora roku więzienia Sąd Rejonowy w Nowym Sączu skazał sądeczanina, który podając się za adwokata, wyłudził od trzech osób pieniądze za swoje „usługi prawne”. Oszust wprowadził w błąd także wymiar sprawiedliwości i już raz został skazany za podobne przestępstwa. Wyrok jest nieprawomocny.

## ZAGRAJA W FILMIE O PAPUSZY

Setka sądeckich statystów pracowała na planie filmu „Papusza” w reżyserii Joanny Kos-Krauze i Krzysztofa Krauze (twórcy m.in. filmu „Mój Nikifor”). Zdjęcia kręcono w Miasteczku Galicyjskim i sądeckim skansenie. Film opowie historię cygańskiej poetki, Bro-

nistawy Papuszy-Wajs, której talent urzekł m.in. Juliana Tuwima. Statystów do scen sądeckich wybrano podczas castingu. Wzięli oni udział m.in. w wielkiej scenie na targu, gdzie grali chłopów i sklepikarzy. Wśród nich znaleźli się także członkowie grupy rekonstrukcyjnej PTH, którzy odegrali scenę poboru do wojska po ogłoszeniu powszechnej mobilizacji we wrześniu 1939 r.

## SPEDZI 30 LAT W ANGIELSKIM WIĘZIENIU

32-letni sądeczanin Damian Rz., który 14 sierpnia ub. r. zabił sześć osób, w tym żonę i dwójkę własnych dzieci na brytyjskiej wyspie Jersey, dostał wyrok 30 lat pozbawienia wolności, zasądzony przez sąd w St. Helier.



27 października, w wieku 75 lat zmarł **Kazimierz Miazga**, dyrektor Przedsiębiorstwa Komunalnego w Krynicy, wieloletni radny i burmistrz Muszyny (1990-1994).

\*\*\*



1 listopada zmarła **Ludmiła Remi**, z d. Kosturkiewicz, wdowa po Zenonie II Marianie Remi, architekcie powiatowym w okresie eksperymentu sądeckiego, matka Zenona III Andrzeja

Remiego, który zaprojektował ołtarz papieski w Starym Sączu, babcia Zenona IV Bartosza Remiego, kontynuatora wielkich tradycji zasłużonego rodu sądeckich architektów. W maju br. skończyła 90 lat, pochodziła z Buczacza.

\*\*\*

5 listopada, w wieku 104 lat zmarł **Jan Płachta**, najstarszy kibic Sandecji Nowy Sącz. Na mecze biało-czarnych chodził od przed wojny. **CZYT. TEŻ NA STR. 55.**

\*\*\*



13 listopada zmarł **Jan Witowski**, jeden z ostatnich żołnierzy Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej, antykomunistycznej partyzantki działającej na Sądecczyźnie w latach

1947-49, wieloletni więzień okresu stalinowskiego. Miał 88 lat.



## NIE ZABLOKOWALIŚMY WYJAZDU Z AUTOSTRADY



FOT. HSZ

Maciej Ciesielka, prezes Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Nowym Sączu o zarzutach, że sądeckie SKO zablokowało budowę tymczasowego zjazdu z autostrady A4 w Brzesku, w kierunku Nowego Sącza.

*SKO w Nowym Sączu 26 października br., po rozpatrzeniu odwołań Stowarzyszenia Mieszkańców „Kopaliny” oraz kilku innych stron, postanowił utrzymać w mocy decyzję Burmistrza Brzeska o środowiskowych uwarunkowaniach zgody na realizację przedsięwzięcia pn. „Rozbudowa drogi powiatowej nr 1435 K Brzesko-Cerekiew (ul. Leśna) w Brzesku” równocześnie zmieniając ją w części. Zmiana warunków rozstrzygnięcia dotyczy obowiązku przeprowadzenia ponownej oceny oddziaływania na środowisko na etapie postępowania o wydanie zezwolenia na realizację inwestycji drogowej w zakresie dotyczącym oddziaływania akustycznego i wibracyjnego. Dodatkowo nałożono na inwestora obowiązek dokonania kompensacji przyrodniczej, który wprost wynikał z ustaleń raportu a został bezzasadnie, bądź omyłkowo pominięty przez organ I instancji.*

*Nie jest zatem prawdą informacja podawana w mediach, jakoby SKO w Nowym Sączu uchyliło decyzję Burmistrza Brzeska i poprzez to „zablokowało” zjazd z autostrady A4 w Brzesku*

*w kierunku Nowego Sącza. Rozstrzygnięcie Kolegium daje szansę inwestorowi usunięcia ewidentnych braków dokumentacji w trakcie kolejnego etapu postępowania.* (BOS)

## WŁADYSŁAW JAMROŻY TO UCZCIWY CZŁOWIEK



FOT. LES

Jan Golba, burmistrz Muszyny o werdykcie Sądu Rejonowego dla Warszawy-Śródmieście, który po ośmiu latach procesu uniewinnił Władysława Jamrożego, b. prezesa PZU SA z zarzutu działalności na szkodę spółki. Golba, jako burmistrz Krynicy, był inicjatorem nadania Jamrożemu w 2000 roku tytułu Honorowego Obywatela Krynicy „za wspieranie inicjatyw w zakresie rozwoju turystyki, sportu i rekreacji”.

*– W okresie krytycznym dla kolejki gondolowej na Jaworzynę Krynicką, kiedy kolejka już stała, ale skończyły się pieniądze na budowę infrastruktury towarzyszącej i całe przedsięwzięcie zawisło na włosku, to PZU objęło pakiet akcji spółki za kilkanaście milionów złotych, co nam pozwoliło wyjść na prostą. To była osobista decyzja prezesa Jamrożego, z którym mnie skontaktował jeden z ówczesnych posłów sądeckich, bo ja go wcześniej nie znałem. Później PZU dodatkowo zaangażowało się w KTH. Dostaliśmy około 2 mln zł na szkolenie młodych hokeistów, co zaprocentowało wkrótce tytułem wicemistrza kraju. Kiedy rozpętała się nagonka na Jamrożego i siedział w więzieniu, to zawsze go broniłem w publicznych wypowiedziach, za co mi się obrywało. Nigdy nie uwierzyłem w winę Jamrożego, bo miałem okazję bliżej go poznać, również*

*na gruncie prywatnym i wiedziałem, że to człowiek uczciwy. Przez lata utrzymywaliśmy kontakt, z czasem coraz słabszy, ale do końca śledziłem jego perypetie sądowe. Uważam, że zrobiono Jamrożemu ogromną krzywdę i bardzo się cieszę, że został oczyszczony z wszystkich zarzutów. PZU do dzisiaj jest akcjonariuszem spółki zawiadującej kolejką gondolową na Jaworzynę Krynicką. Dzięki gondoli Krynica odżyła, pojawiły się nowe hotele, restauracje, wypożyczalnie nart itd. i to w dużej części zasługa Władysława Jamrożego.* (HSZ)

## NIE AKCEPTUJĘ HIPOKRYZJI POLITYKÓW



FOT. ARCH.

Fragment listu do posłów: Andrzeja Czerwińskiego i Mariana Cyconia, odczytanego przez Wiesława Prostko, nauczyciela z Łącka, działacza „Fundacji Pro – prawo do życia” podczas pikietki zorganizowanej 5 listopada pod pomnikiem Jana Pawła II w Nowym Sączu przeciwko głosowaniu posłów PO w sprawie dopuszczalności tzw. aborcji eugenicznej (gdy dziecko zagrożone jest nieuleczalną chorobą).

*(...) Panie Pośle, reprezentuje Pan region, gdzie dzieci są kochane i szanowane. Region, w którym często w wielodzietnych rodzinach przyjmowane są z miłością bez względu na stan zdrowia. Nawet jeżeli ta miłość jest wymagająca. Czy odważyłby się Pan im powiedzieć, że większą wartością jest mityczny „kompromis”, niż prawo podejrzanych o chorobę dzieci do godnego, choć czasami pełnego doświadczeń życia.*

*Panie Pośle, osiem lat temu, w 2004 roku Partia Pana Pośła udawała się w pielgrzymkę do Rzymu na spotkanie z błogosławionym dzisiaj Janem Pawłem II. W tym głosowaniu, nie broniąc prawa podejrzanych o chorobę dzieci do życia, sprzeniewierzył się Pan Jego nauce.*

*Nie jestem w stanie zaakceptować takiego ogromu hipokryzji u polityków, którzy rządzą dzisiaj Polską. Ziemia Gorlicka, Sądeckczyzna, Limanowszczyzna i Podhale to regiony, gdzie mieszkają ludzie dumni, ludzie, którzy nie chcą być oszukiwani przez swoich reprezentantów.* (HSZ)



FOT. KB

Akcja „Serce – Sercu” po raz 18.

## Przedświąteczna pomoc najuboższym

Już po raz 18. Fundacja Sądecka organizuje przedświąteczną akcję charytatywną, której celem jest pomoc najbardziej potrzebującym rodzinom z Sądecczyzny, powiatu limanowskiego i gorlickiego. W inicjatywę „Serce-Sercu” będzie mógł się włączyć każdy z nas.

**S**erce-Sercu to największa na Sądecczyźnie akcja charytatywna, prowadzona w okresie Bożego Narodzenia i adresowana do tych, którzy z różnych względów – zazwyczaj materialnych – nie mogą godnie przeżywać tych najradośniejszych ze świąt. I właśnie takim ludziom stara się pomagać Fundacja Sądecka, organizując przedświąteczną zbiórkę żywności.

– Mamy już „dopiętych” 37 sklepów – informuje Władysław Matczuk, dyrektor Fundacji Sądeckiej. – To sieci handlowe Biedronka, PSS Spotem, Carrefour, Delikatesy Centrum i Lewiatan. Od 7 do 21 grudnia, przy rozstawio-

nych koszkach, będą dyżurować wolontariusze, którzy poinformują wchodzących do sklepu o celu akcji, a klienci, po zrobieniu zakupów, będą mogli podzielić się z najuboższymi zakupionymi artykułami spożywczymi. W koszkach zazwyczaj lądują mąka, cukier, makaron, konserwy, słodycze i owoce.

Jak zawsze, wolontariuszami dyżurującymi przy koszkach, oznaczonych logiem akcji w postaci dwóch, zachodzących na siebie serc, będą uczniowie z zaprzyjaźnionych z Fundacją Sądecką szkół w Nowym i Starym Sączu, Krynicy, Gorlicach, Limanowej, Chelmcu, Podegrodziu, Nawojowej

i Marcinkowicach. Po przeprowadzonej zbiórce, młodzież pomoże także w sporządzeniu paczek żywnościowych, które jeszcze przed Wigilią trafią do najbardziej potrzebujących: rodzin wielodzietnych, osób samotnych i chorych. Paczki będą roznoszone przez sołtysów i pracowników socjalnych gminnych ośrodków pomocy społecznej. W wielu domach to właśnie one będą główną atrakcją stołu wigilijnego.

– W ubiegłym roku udało się przygotować 1030 paczek – mówi dyrektor Fundacji Sądeckiej. – Chcielibyśmy, aby teraz pomoc trafiła do podobnej liczby rodzin.

W akcję „Serce-Sercu” włączają się także miejscowe firmy. Pomoc finansową, lub rzeczową już zadeklarowały: Tymbark, Fakro, Prospana, Basso, Mo-Bruk i Drukarnia BAAD.

(KB)

W 2011 roku w akcji „Serce-Sercu” wzięło udział 498 wolontariuszy, firmy przekazały pomoc rzeczową i finansową w wys. 7750,17 zł., a przygotowane paczki miały wartość ok. 67 tys. zł. W sumie, w ciągu 17 lat, przedświąteczna pomoc od Fundacji Sądeckiej trafiła do 11.809 rodzin.

# Przeciw degradacji Nowego Sącza!

Klub Przyjaciół Ziemi Sądeckiej, zrzeszający wybitnych Sądeczan rozsianych po kraju i świecie, wystosował na początku listopada br. dramatyczny apel do prezydenta Bronisława Komorowskiego, premiera, ministrów, szefów urzędów centralnych, wojewody, marszałka i małopolskich parlamentarzystów o zapobieżenie postępującej degradacji Nowego Sącza i Sądeczczyzny. Poniżej treść apelu, śródtytuły pochodzą od redakcji.

**My,** Sądeczanie, zrzeszeni w Klubie Przyjaciół Ziemi Sądeckiej, wyrażamy głębokie zaniepokojenie i sprzeciw przeciwko degradacji rangi Nowego Sącza i Powiatu Nowosądeckiego.

Seria podjętych już i wciąż planowanych decyzji władz państwowych w przypadku obu samorządów nowosądeckich prowadzi do podziału na mniejszych i większych, łamie podstawowe zasady demokratycznego państwa mówiące o jednakowym i równoprawnym dostępie do praw i obowiązków, o komplementarnym i zrównoważonym rozwoju.

Decyzje poszczególnych ministrów, wojewody małopolskiego i Zarządu Województwa małopolskiego, szukających oszczędności na czas kryzysu, godzą w Nowy Sącz i Sądeczczyznę. Sądeczanie z ubolewaniem i oburzeniem obserwują zabieranie społeczności lokalnej kolejnych, ważnych dla nich instytucji, co prowadzi do degradacji życia zbiorowego, marginalizacji i pomniejszania roli i rangi miasta i regionu. Systematycznie z naszego regionu wyprowadzane są do Krakowa siedziby instytucji i zakładów. Praktycznie zapadła już decyzja o likwidacji Karpackiego Oddziału Straży Granicznej, mającego od dziesięcioleci siedzibę w Nowym Sączu. Oznacza to zachwianie lokalnym rynkiem pracy i zniszczenie doskonale funkcjonującej placówki, zatrudniającej do tej pory ok. 1100 funkcjonariuszy i osób cywilnych.

W ostatnich miesiącach likwidacji uległo w Nowym Sączu Przedsiębiorstwo Komunikacji Samochodowej, a zarządzany i prowadzony przez Sądeczan od ponad pół wieku dworzec PKS usytuowany w centrum miasta stał się własnością... Regionalnego Dworca Autobusowego w Krakowie. Kolejnym przykładem spychania na margines jest redukcja kadrowa i ograniczenie działalności służb Powiatowej i Miejskiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Nowym Sączu.

## LIKwidują Instytucje, Urzędy, Straże

Drastycznym przejawem marginalizacji Sądeczczyzny jest likwidacja dyspozytorni Sądeckiego Centrum Powiadomienia Ratunkowego, w którego siedzibę i sprzęt zainwestowano ostatnio spore fundusze. Obsługą karettek pogotowia ratunkowego w województwie małopolskim mają podzielić się dyspozytorzy w Krakowie i Tarnowie. To bardzo zła decyzja. Sądeczczyzna jest specyficznym regionem i trzeba bardzo dobrej jego znajomości, aby trafnie skierować karetkę.

Na liście instytucji, które swym działaniem obejmują subregion sądecki i zostały przeniesione, lub mają być przeniesione do innych miast i rejonów Małopolski, znajdują się ponadto: Telekomunikacja Polska SA, Urząd Dozoru Technicznego, Dyrekcja Poczty Polskiej. Do powyższego dochodzi ograniczanie działalności ZUS w Nowym Sączu (likwidacja zakładu poligrafii).

Barierą rozwoju Sądeczczyzny jest słaba dostępność komunikacyjna i transportowa. O ile Tarnów został poprzez autostradę A4 (przedłużaną w kierunku wschodnim) skomunikowany z siecią dróg krajowych, o tyle brak drogi ekspresowej z Brzeska do Nowego Sącza i granicy państwa (po stronie słowackiej czeka autostrada D1) oraz obwodnic Nowego Sącza ogranicza dynamikę rozwojową miasta i regionu.

Na dodatek z powodu biurokratycznych procedur oddaliło się w daleką przyszłość tymczasowe rozwiązanie,

**Obsługą karettek pogotowia ratunkowego w województwie małopolskim mają podzielić się dyspozytorzy w Krakowie i Tarnowie. To bardzo zła decyzja. Sądeczczyzna jest specyficznym regionem.**

które pozwalało Sądeczantom włączyć się do ruchu na autostradzie w Brzesku. Oto skutki decyzji nieuwzględniającej w pierwotnych planach budowy tej drogi zjazdu na Nowy Sącz i wjazdu z kierunku Nowego Sącza.

Stąd płynie wniosek o pilną przebudowę układu komunikacyjnego, która wyrówna szanse rozwojowe subregionów Małopolski. Budowa szybkiego połączenia drogowego Nowego Sącza z Brze-

skiem skróci czas przejazdu do Krakowa z ok. 150 minut do ok. 70 minut.

## NIE JESTEŚMY GORSI OD TARNOWA

Marginalizowany pod tym względem subregion sądecki (352 tys. ha) jest większy pod względem powierzchni od subregionów tarnowskiego (260 tys. ha), podhalańskiego (263 tys. ha) i Małopolski zachodniej (204 tys. ha). W subregionie sądeckim pracuje więcej osób (83 tys.) niż w Tarnowskiem (80 tys.) i na Podhalu (45 tys.).

Coraz bardziej niepokojąca jest także wyraźna recentralizacja zarządzania środkami finansowymi. Dodaje się nowe zadania bez środków na ich realizację, zmniejsza się znacząco dochody samorządu lokalnego. Tymczasem ustrój terytorialny i system zarządzania pu-

blicznego utworzony w 1990 r. i uzupełniony już na gruncie nowej konstytucji w 1998 r. od początku zakładał, że społeczność lokalna będzie mieć możliwości zarządzania sprawami lokalnymi, realizacji podstawowych usług publicznych na miejscu, u siebie.

W strategiczno-planistycznych dokumentach rządowych – Założeniach Krajowej Polityki Miejskiej 2020 i koncepcji Przestrzennego Zagospodarowania. Kraju 2030 – Nowy Sącz zepchnięto do trzeciej grupy ośrodków miejskich, czyli do Polski kategorii „C”, co jednoznacznie utrudni, a w konsekwencji wręcz uniemożliwi rozwój i pogłębi już istniejące dysproporcje. Sygnalizowana dyskryminacja nie pozwala nie tylko na rozwój Sądeczyny, ale też piętrzy kolejne bariery przed budową wielofunkcyjnego szlaku uzdrowiskowego (wraz z towarzyszącą infrastrukturą) łączącego uzdrowiska i miejscowości aspirujące do miast uzdrowisk i centrów turystyczno-rekreacyjnych.

Nowy Sącz i Powiat Nowosądecki w kolejce do środków tak rządowych i wojewódzkich, jak i unijnych, coraz bardziej traktowane są jak ubodzy krewni. Przykład: w Tarnowie generalnemu remontowi poddano dworzec kolejowy czyniąc z niego perełkę architektoniczną i logistyczną, w Nowym Sączu – mimo publicznych deklaracji kolejnych ministrów transportu – pamiętający czasy galicyjskie dworzec kolejowy został zamieniony w ruinę i straszy podpartymi belkami.

Zwracamy się do samorządu województwa małopolskiego, aby w relacjach z Sądeczanami przestał być bardziej lub mniej oświeconym „księciem”, dzielącym

pieniądze pomiędzy „poddanych” i „pętentów”, a był bardziej strategicznym partnerem – inspiratorem, integratorem czy stroną koordynującą wielkie projekty. To największe wyzwanie i miara dojrzałości politycznej marszałka i zarządu, czy w wyniku ich działań wrośnie regionalna wspólnota interesów, czy raczej rozwinie się klientelizm. Tendencją ostatnich lat jest wzrost różnic międzyregionalnych na niekorzyść południowych rubieży Małopolski. Z punktu widzenia skuteczności instytucji samorządu wojewódzkiego taka ocena powinna niepokoić.

## ZRÓBCIE COŚ, PANOWIE!

Apelujemy do władz państwowych, rządu i parlamentu, apelujemy do wojewody małopolskiego i zarządu województwa małopolskiego, wreszcie do parlamentarzystów małopolskich i nowosądeckich wszystkich opcji, a szczególnie koalicji rządzącej, by zechcieli spojrzeć na Nowy Sącz i Ziemię Sądecką przychylniejszym okiem, wsparli nowosądeckie samorządy w batalii w przywróceniu miastu i regionowi miejsca, które do tej pory nie było kwestionowane od ponad siedmiu wieków.

Faktyczny potencjał, kapitał ludzki i społeczny, uwarunkowania demograficzne oraz kierunek rozwojowy Nowego Sącza wraz z otaczającym go obszarem – w porównaniu np. z Tarnowem – w pełni kwalifikuje go i uprawnia do roli i statusu ważnego ośrodka miejskiego w Małopolsce.

**JÓZEF OLEKSY**, przewodniczący Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej  
**RYSZARD NOWAK**, prezydent miasta  
**JAN GOLONKA**, starosta nowosądecki



FOT. ARCH.



FOT. ARCH.

R E K L A M A

Numer certyfikatu 6837

**promedica24**

**Praca w Niemczech**  
Opiekunki osób starszych

Gwarantujemy:

- Legalną formę zatrudnienia
- Dodatkowe ubezpieczenie
- Atrakcyjne zarobki + opłacony ZUS
- Pełną organizację i pokrycie kosztów podróży do i z Niemiec

Kraków, ul. Karmelicka 29/7  
 tel. 12 395 01 81, e-mail: [krakow@promedica24.pl](mailto:krakow@promedica24.pl)  
[www.promedica24.pl](http://www.promedica24.pl)



FOT. BOS

Członkowie Kas Wzajemnej Pomocy spotkali się w Starym Sączu

# Miliony dla potrzebujących

82 delegatów, reprezentujących 4000 członków organizacji, spotkało się 28 października w Starym Sączu na XVII Walnym Zgromadzeniu Stowarzyszenia Kasa Wzajemnej Pomocy.

**P**omagacie potrzebującym, to imponujące – pochwalił ich Jacek Lelek, burmistrz Starego Sącza. Prezes Stowarzyszenia, Zygmunt Berdychowski, który nie miał problemów z uzyskaniem absolutorium, zauważył jednak pewne mankamenty w działalności organizacji i zapowiedział niezbędne zmiany.

– *Kapitał Kas przekroczył dwa i pół miliona złotych. Ciągły obrót tymi środkami pozwolił w ubiegłym roku na udzielenie blisko dwóch i pół tysiąca pożyczek o łącznej wartości cztery miliony i sto tysięcy złotych. W całym okresie działalności, to jest od 1997 roku, udzielono już ponad trzydzieści siedem tysięcy pożyczek za ponad czterdzieści pięć milionów złotych* – referował Berdychowski.

Najlepszą płynność finansową stwierdzono w ubiegłym roku w KWP Piątkowa, gdzie jedna złotówka wykorzystana była trzykrotnie. Wartość udzielonej pożyczki w przeliczeniu na jednego członka w całym Stowarzyszeniu wyniosła 1384 zł. Najlepszy wy-

nik w tym zakresie odnotowano w Chełmcu, Grybowie, Spytkowicach i w Tuchowie.

Stowarzyszenie ma obecnie 4 tysiące członków w 40 Kasach, rozsianych od powiatu suskiego, po nowotarski. Naturalnie, najwięcej oddziałów Stowarzyszenie ma w powiecie nowosądeckim. Najwięcej osób, blisko pół tysiąca, należy do Kasy w Chełmcu.

Tyle cyfr, bo – jak podkreślił prezes Stowarzyszenia – najważniejsi są ludzie.

**– W biurze informacji kredytowej zapisano już trzy miliony Polaków, którzy nie mają szansy na kredyt w banku, zostają im tylko instytucje parabankowe.**

WIESŁAW JANCZYK

W tym wypadku, ci, którzy najbardziej potrzebują pożyczek z Kasy. Są one nieoprocentowane, a kwota udzielonej pożyczki to najczęściej ok. tysiąc złotych. Korzystają z nich przede wszystkim osoby z terenów wiejskich, a pieniądze zazwyczaj wydają na najpilniejsze potrzeby: zakup węgla na zimę, wyprawka dziecka do szkoły, lekarstwa etc.

– *W biurze informacji kredytowej zapisano już trzy miliony Polaków, którzy nie mają szansy na kredyt w banku, zostają im tylko instytucje parabankowe, które pożyczają pieniądze na lichwiarski procent. W tej sytuacji działalność taka, jaką prowadzicie, jest dla tych ludzi jedynym ratunkiem. Tu nie ma obaw o agresywne działania komornicze* – mówił poseł Wiesław Janczyk (PiS), jeden z gości zjazdu, który przed laty założył KWP w Męciny.

Potwierdzili to delegaci z Męciny.

– *W mojej kasie jeden z młodych ukończył studia we Lwowie i chce pracować na terenie Polski. Udało się mu pomóc finansowo, podobnie jak studentce, która jest półsierotą. Zasiłek rodzinny przyznano jej bardzo niski i bez naszego wsparcia miałaby problem z kosztami studiowania w Krakowie, a teraz już pisze pracę magisterską* – powiedziała Janina Firlej z Męciny.



FOT. BOS

Stowarzyszenie postanowiło uhonoroować tych członków, którzy nie szczędzą wysiłku na rzecz rozwoju swoich Kas. To właśnie skarbnicy poszczególnych oddziałów dbają o to, by wszystko działało, jak w zegarku. 28 października za swoją pracę otrzymali podziękowania, dyplomy, nagrody rzeczowe oraz finansowe. Byli to: Janina Gazda z Łużnej, Małgorzata Ślusarz ze Spytkowic, Dominik Wójcik z Chełmca, Franciszek

**– Muszę powiedzieć, że efekty tego przedsięwzięcia są imponujące i na dodatek wzmocnione bezinteresowną pracą.**

JACEK LELEK

Kukła z Łapanowa, Irena Czop z Raby Wyżnej, Lidia Grzesiak z kasy w Grybowie, Janina Firlej z Męciny i Anna Ogórek z Rytra.

Doceniono też otwartą w ubiegłym roku Kasę Wzajemnej Pomocy w Piątkowej, która ma już ponad 30 członków i jej skarbnika Ewarysta Stanka. Wyróżniono również Kasę w Tuchowie, gdzie udzielono więcej pożyczek, niż jest członków – skarbnik Maria Wabno.

Swoje nagrody wręczyli też przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego (nagroda dla Janiny Firlej) i Powiatu Nowosądeckiego (Józef Broński wrę-

czył nagrodę Annie Ogórek) oraz włodarze: Łącka (wójt Janusz Kłag przybył z nagrodą dla Stefana Grabca) i Starego Sącza (burmistrz Jacek Lelek nagrodił Stanisławę Rożdżyńską i Kazimierza Ptaśnika). Swoje nagrody przygotowali też wójt gminy Nowy Targ Jan Smarduch dla Jadwigi Batkiewicz oraz burmistrz Piwnicznej Edward Bogaczyk dla Kazimiery Sikorskiej i Stanisławy Szkaradek.

Dyplomy otrzymali również: Kazimierz Krok, Danuta Walczyk, Marta Szczerba, Kazimiera Sikorska, Stanisława Kmiecik, Jan Zięba, Karolina Przewoźnik i Zofia Bołoz ze Szczawnika (wybrana niedawno sołtysiem roku przez Stowarzyszenie Sołtysów Ziemi Sądeckiej).

Podczas dyskusji delegaci wnioskowali o wprowadzenia kilku zmian w działalności Stowarzyszenia, m.in. udostępnienia specjalnych programów komputerowych, które pomogą skarbnikom i prezesom oddziałów w pracy.

– *Postaramy się, żeby sprawozdania z poszczególnych Kas mogły być zamieszczane za pośrednictwem strony Fundacji* – oświadczył prezes Berdychowski.

Zobowiązano się też do zwiększenia pracy nad mobilizacją członków Stowarzyszenia do większej frekwencji podczas zjazdów. Na ostatnim, z 147 delegatów – przybyło 82. Na kworum jednak wystarczyło, więc zebranie uznano za ważne.

Zebrany w sali Centrum Kultury i Sztuki przy ul. Stefana Batorego w Starym Sączu przygrywała Kapela Kuźnicka z Łącka, którego wokalnym talentem młodej członkini tego ludowego zespołu zachwyceni byli wszyscy.

Dodajmy, że zjazd rozpoczął się od minuty ciszy dla uczczenia pamięci Julii Kotowicz, skarbniczki KWP z Łużnej, zmarłej w ubiegłym roku. Oczywiście nie obyło się bez uroczystego wprowadzenia i wyprowadzenia sztandaru, które otwiera i zamyka każdy Zjazd.

**BOGUMIŁ STORCH**

## POWIEDZIELI

**Wiesław Janczyk, poseł RP:**

– *W biurze informacji kredytowej zapisano już trzy miliony Polaków, którzy nie mają szansy na kredyt w banku, zostają im tylko instytucje parabankowe, które pożyczają pieniądze nawet na trzy tysiące procent. W tej sytuacji działalność taka, jak ta, jest dla tych ludzi jedynym ratunkiem. Tu nie ma obaw o agresywne działania komornicze.*

**Józef Broński, członek zarządu Powiatu Nowosądeckiego:**

– *Nie spodziewałem się, że to, co robicie, jest tak ważne. Z podziwem przeglądałem sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia za ubiegły rok.*

**Janusz Kłag, wójt Łącka:**

– *To wielka sprawa. To nie jest prosta rzecz, by zorganizować ponad czterdzieści milionów złotych, które idą prosto do ludzi potrzebujących. Z naszego zespołu ludowego jestem dumny. Nie będziemy szczeni pieniędzy na kulturę ludową w naszej gminie.*

**Jacek Lelek, burmistrz Starego Sącza:**

– *Dopiero kilka dni temu zapoznałem się z działalnością Stowarzyszenia Kasy Wzajemnej Pomocy. Muszę powiedzieć, że efekty tego przedsięwzięcia są imponujące i na dodatek wzmocnione bezinteresowną pracą. To niesamowita inicjatywa. W przyszłości również chętnie użyjemy naszej sali na zjazd. Frekwencją bym się nie przejmował. To jak z wiejskimi zebraniem: jak wszystko jest w porządku i nie ma problemów, to frekwencja jest tam zazwyczaj mała.*



W MOSZCZENICY  
U PASONIA  
2012/2013

# BAL SYLWESTROWY

Rozpoczęcie o godz. 20.00

## MENU:

1. Przystawka - Bundz z pomidorem i sosem bazyliowym
2. Talerz chłopski - ziemniaki opiekane, stek wieprzowy z cebulą, żeberko wieprzowe, pierogi, kapusta zasmażana
3. Deser - szarlotka z musem malinowym
4. Placek po zbójnicku z jagnięciną
5. Żurek staropolski

## DODATKOWO:

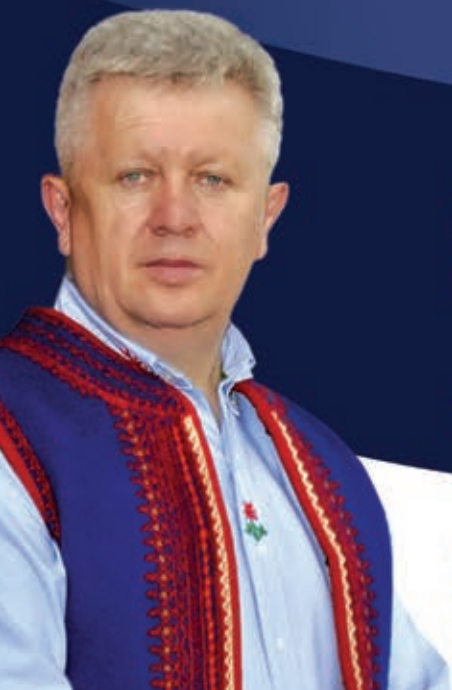
Obfity stół wiejski na zimno, na gorąco jagnięcina, 3 rodzaje pierogów, kaszanka, kapusta.

Zimna płyta, owoce, ciasta, napoje zimne i gorące (bez ograniczeń) alkohol.

## GWARANTUJEMY:

- Doskonałą orkiestrę,
- Pokaz sztucznych ogni,
- Udaną zabawę!

**Cena - 210 zł od osoby**



**SERDECZNIE ZAPRASZAM!**

STANISŁAW  
**PASON** - CHŁOP  
Z RODZINĄ

[www.upasonia.pl](http://www.upasonia.pl)  
"W Moszczenicy u Pasonia"  
Moszczenica Niżna 9, 33-340 Stary Sącz

Rezerwacja:  
Tel. 18 446 05 22  
Kom. 602 310 021

**CASABLANCA**  
DOM WESELNY

Z okazji  
Świąt Bożego Narodzenia  
Właściciele oraz pracownicy  
składają Państwu życzenia  
wszelkiej pomyślności i szczęścia.

Niech Święta  
będą dla Was  
czasem radości,  
spokoju i odpoczynku od codziennego zgiełku.  
Niech odżyją w Was zapomniane marzenia  
i dziecięcy optymizm,  
a nadchodzący Nowy Rok 2013  
przyniesie to, o czym marzycie...

**Wesołych Świąt!**

[www.dwcasablanca.pl](http://www.dwcasablanca.pl)  
tel. 781 658 085, 784 690 851



**... razem na zakupy**

*Z okazji Świąt Bożego Narodzenia  
niech pod świąteczną choinką znajdzie się  
zdrowie, radość, szczęście, życzliwość, wzajemne  
rozumienie i spełnienie marzeń  
w Nowym 2013 Roku,*

*życzą  
Zarząd i pracownicy PSS Społem*





NOWY SĄCZ:  
**ZIELONY  
 TARAS  
 NA DACHU**

**Budownictwo i rynek sprzedaży mieszkań jest trudną i wymagającą profesją. W Nowym Sączu nie buduje się zbyt wiele jak w innych polskich miastach, a jednak potrzeby mieszkaniowe są duże. Sytuacja gospodarcza i zaostrzone kryteria kredytowe sprawiają, że często wizja własnego „M” oddala się w marzeniach. Tych, których stać na własne mieszkanie lub mają zdolność kredytową, inwestorzy starają się przyciągnąć oryginalną ofertą – ma być funkcjonalnie, ekonomicznie, estetycznie i jeszcze ma być to coś...**

Przed końcem roku w nowowynbudowanym, powstałym zaledwie w 15 miesięcy budynku wielorodzinnym przy ul. 29 listopada 20C zamieszkają pierwsi lokatorzy. Łącznie jest w nim 60 mieszkań o powierzchni od 39 do 64 m<sup>2</sup> – połowa czeka na szczęśliwych właścicieli, których skusić może architektura, innowacyjność, bezpieczeństwo i niskie koszty utrzymania.

## INNOWACYJNY PROJEKT I TECHNOLOGIE

Autorem projektu jest sądecki architekt Czesław Biały, który w tym roku skończy 81 lat i mimo jego wieku architektura budynku jest bardzo nowoczesna.

– *Przymierzając się do inwestycji zaprosiliśmy czterech architektów do przygotowania koncepcji, która przy odpowiedniej liczbie mieszkań zapewni komfort, funkcjonalność i estetykę. Okazało się, że pan Biały wszystkie te czynniki pogodził najlepiej. Zażyczył doświadczenie, realizacje zaprojektowane wcześniej w podobny sposób – mówi Wojciech Kliś, współwłaściciel spółki Twój Dom.*

Oprócz nowoczesnego projektu w budynku zastosowano innowacyjne technologie, zaś za jego wzniesienie odpowiedzialna jest firma rodzinna Tadeusza Pióro. Inwestor zadbał o to, żeby mieszkania przy ul. 29 listopada 20C były najbardziej ekonomicznymi, jeśli chodzi o koszty użytkowania w Nowym Sączu.

– *Rzeczywistych kosztów jeszcze nie znamy, ale zastosowane materiały i technologie pozwalają nam spać spokojnie. Mało tego, jestem przekonany, że będzie to budynek wielorodzinny o najniższych w naszym mieście kosztach utrzymania w przeliczeniu na metr kw. Według moich wyliczeń miesięczne rachunki za ciepłość mediów plus tzw. Fundusz remontowy mogą zamknąć się nawet w kwocie 250 zł. Każdy zresztą sam będzie mógł regulować swoje koszty, korzystając z nowoczesnego gazowego kotła dwufunkcyjnego – zapewnia inwestor.*

Dodatkowo w przypadku części mieszkań można starać się o kredyt „Rodzina na swoim”, z którego odsetki współfinansowane są z budżetu państwa.

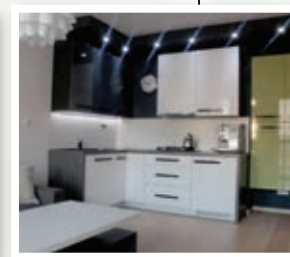
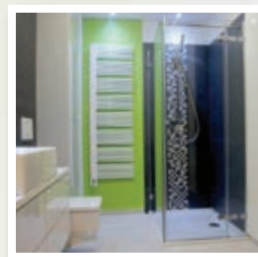
## MIESZKANIA Z ZIELONYM DACHEM

Jednak nie tylko ciekawa architektura z imponującą, całą przeszkloną klatką schodową jest elementem przyciągającym do oferty, bo w sądeckim budynku po raz pierwszy w mieście mieszkańcy dostają do dyspozycji... zielony taras na dachu, który poza właściwościami estetycznymi ma szereg innych zalet.

– *Przed wszystkim taki dach pozwala na odzyskanie utraconej pod zabudowę powierzchni biologicznej czynnej, którą wznosząc budynki czy parkingi tracimy. Roślinność przez odparowanie nagromadzonej wody i odbicie promieniowania słonecznego wytwarza coś w rodzaju „poduszki powietrznej” o wyższej wilgotności i niższej temperaturze – wyjaśnia Kliś, dodając, że tym samym w lecie obniża to temperaturę mieszkań na ostatnim piętrze. Z dachowego tarasu mamy piękny widok na panoramę Beskidu Sądeckiego. Wśród alpejskiej roślinności posadzonej na wulkanicznej mieszance stoją sosny w donicach, tawki i klimatyczne latarenki.*

## BEZPIECZEŃSTWO

Sadyba, tak nazwany został budynek wielorodzinny, to nic innego jak miejsce



zamieszkania, które powinno kojarzyć się z bezpieczeństwem.

Teren budynku przy ul. 29 listopada 20c jest ogrodzony, a wokół niego zainstalowano osiem kamer, rejestrujących przez całą dobę ruch. Specjalne oprogramowanie pozwala oglądać obraz przez internet z dowolnego miejsca. Dodatkowo wszystkie mieszkania na parterze wyposażono w okna z okuciami oraz szybami antywłamaniowymi, podnoszącymi bezpieczeństwo i izolujące od hałasu. Każde piętro podzielone jest na trzy strefy, oddzielone szklanymi drzwiami.

Również dla bezpieczeństwa zamontowano w garażu system wentylacji uruchamiany przy zwiększonej ilości spalin czy gazu pochodzącego z samochodowych instalacji, bo również i one będą mogły tam parkować. Łącznie wewnątrz i na zewnątrz budynku stworzonych zostanie 80 miejsc parkingowych.

  
**SADYBA**  
 MIESZKANIA



PROJEKT WSPÓLFINANSOWANY PRZEZ SZWAJCARIĘ W RAMACH SZWAJCARSKIEGO PROGRAMU WSPÓŁPRACY Z NOWYMI KRAJAMI CZŁONKOWSKIMI UNII EUROPEJSKIEJ  
PROJECT SUPPORTED BY A GRANT FROM SWITZERLAND THROUGH THE SWISS CONTRIBUTION TO THE ENLARGED EUROPEAN UNION

## Dwa powiaty - jeden kierunek

Małopolska Agencja Rozwoju Regionalnego wraz z Partnerami zaprasza na kursy zawodowe organizowane w ramach projektu „Lokalne inicjatywy na rzecz rozwoju regionalnego powiatu gorlickiego i nowosądeckiego”.

**Uwaga!** Trwa rekrutacja na kursy z zakresu: hotelarstwo i agroturystyka; obsługa ruchu turystycznego na wsi; gastronomia. Szkolić będziemy także przyszłych kelnerów; barmanów; zdobników cukierniczych; kierowców wózka widłowego oraz mechaników pojazdów samochodowych. Oferujemy również bezpłatne kursy carvingu; uprawy i ochrony roślin; pszczelarstwa; kurs brakarza oraz pilarza, drwala – operatora pilarki spalinowej.

Zajęcia odbywają się w Nawojowej, z wyjątkiem kursu mechanika pojazdów samochodowych (I i II stopień), który organizowany jest w Grybowie.

### Kontakt:

Powiatowe Centrum  
Funduszy Europejskich  
ul. Barbackiego 89; 33-300 Nowy Sącz  
tel. 600-354-653; 600-355-954

*Pełnych ciepła, spokoju i radości  
Świąt Bożego Narodzenia  
oraz pomyslności i sukcesów  
w Nowym 2013 Roku  
wszystkim mieszkańcom powiatów  
gorlickiego oraz nowosądeckiego  
życzy*

*Małopolska Agencja Rozwoju  
Regionalnego wraz z partnerami  
realizującymi projekt  
„Lokalne inicjatywy na rzecz  
rozwoju regionalnego powiatu  
gorlickiego i nowosądeckiego”.*



[www.marr.pl/swiss](http://www.marr.pl/swiss)

Naj..., naj..., naj...

# Sądeckie hity 2012 roku!

Końcówka roku skłania do podsumowań ostatnich dwunastu miesięcy. Wzorem ubiegłych lat, redakcja „Sądeczanina” dokonała subiektywnego wyboru najciekawszych wydarzeń 2012 roku na ziemi sądeckiej: co nas najbardziej zachwyciło, zasmuciło i rozśmieszyło.

**Na** wszelki wypadek prosimy, aby się nikt nie obrażał. Nasz ranking należy czytać z przymrużeniem oka, nie wszystko musi się tu zgadzać się z aptekarską dokładnością. Nadchodzi Nowy Rok i nowe dwanaście miesięcy, które wszystko mogą odmienić.

## ▶ NAJWIĘKSZY STRAJK

Pracownicy Newagu SA Nowy Sączu przez 3 dni na dwie godziny rzucali robotę i wicowali. Domagali się podwyżki głodowych płac i poszanowania swojej godności przez zarząd spółki. Bronili także szefa zakładowej „Solidarności” Józefa Kotarby, który zadarł z prezesami.



FOT. ARCH.

## ▶ NAJLEPSZA KSIĄŻKA

Gdyby z dzieła Jerzego Leśniaka pt. „101 Sądeczan” wydrzeć kartki poświęcone żyjącym politykom i biznesmenom (wazeli-na!) – byłaby to cenna rzecz. Poważnym konkurentem Leśniaka jest Leszek Migrała ze swoją publikacją o ulicy Jagiellońskiej oraz autorzy poszerzonego wydania monografii Kamionki Wielkiej: Roman Kostanecki i Michał Kazimierz Żak.

## ▶ NAJWIĘKSZA IMPREZA

III Festiwal Biegowy w Krynicy zgromadził na starcie do kilkunastu biegów na różnych dystansach 5 tysięcy biegaczy z całej Polski, a nawet z zagranicy, nie licząc rodzin i znajomych. Jedynym zgrzytem byli Kenijczycy, zawodowi łowcy nagród, którzy zajęli cztery pierwsze miejsca w maratonie. Co się stanie, gdy w przyszłym roku przyjedzie do Krynicy 100 Kenijczyków?

## ▶ NAJRADOŚNIEJSZY FESTIWAL

XX Międzynarodowy Festiwal Dziecięcych Zespołów Regionalnych „Święto Dzieci Gór” w Nowym Sączu zgromadził zespoły z Iraku, Meksyku, Serbii, Gruzji, Litwy i Buriacji, oraz tyleż samo z Polski. Gospodarzem festiwalu były Małe Rożnowioki z Rożnowa. Dzieci wspólnie spędzały czas na występach, zabawach i różnych zajęciach, wnosząc do miasta radość i młodość.

## ▶ NAJDROŻSZY JUBILEUSZ

Sądeckie Wodociągi obchodziły jubileusz 100-lecia istnienia. Z tej okazji zarząd spółki komunalnej zafundował mieszkańcom podwyżkę ceny wody i ścieków, co było podyktowane realizowaną przez firmę inwestycją wodociągowo-kanalizacyjną. Choć inwestycja stulecia finansowana jest ze środków unijnych, to wymagała „wkładu własnego”, na co złożyli się odbiorcy wody.

## ▶ NAJGŁOŚNIEJSZY ROZWÓD

Bogusław Kaczyński zaalarmował świat o swojej rezygnacji z organizacji festiwalu kiepurowskiego w Krynicy, gdyż nie mógł się dogadać z burmistrzem Dariuszem Rešką. Poszło oczywiście o pieniądze. 46. Festiwal im. Jana Kiepury odbył się w wyznaczonym terminie bez Kaczyńskiego, melomani byli zadowoleni, co pokazuje, że nie ma ludzi niezastąpionych.

## ▶ NAJWIĘKSZA NIEWDZIĘCZNOŚĆ

Z sądeckiego PiS wyrzucono radnego Artura Czerneckiego, który – jako przewodniczący Rady Miasta poprzedniej kadencji – był inicjatorem nadania śp. prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu tytułu honorowego obywatela Nowego Sącza. Czernecki założył też społeczny komitet budowy w Nowym Sączu pomnika ofiar katastrofy smoleńskiej, co przelało czarę goryczy partyjnych kolegów.



FOT. ARCH.

### ▶ NAJWIĘKSZA POMYŁKA

Marian Cycoń, jako burmistrz Starego Sącza, był kimś, cesarzem. W Sejmie jest jednym z 460 „guziczków” do przyciskania. Zblamował się (podobnie jak poseł Andrzej Czerwiński) głosowaniem nad wykreśleniem z ustawy aborcyjnej tzw. przesłanki eugenicznej. Najpierw był za, a po dwóch tygodniach zmienił zdanie. O nawrócenie posła modlą się siostry klaryski.

### ▶ NAJWIĘKSI PATRIOCI

Stowarzyszenie Kibiców Sandecji pamięta o rocznicach urodzin i śmierci wybitnych kurierów sądeckich, którzy przed wojną występowali w barwach biało-czarnych. Delegacja kibiców jest obecna na wszystkich uroczystościach patriotycznych, gdzie z właściwą sobie ekspresją okazuje miłość do Ojczyzny i uczucia narodowe. W Maciejowej zostali wylegitymowani przez policję.

### ▶ NAJGORSZY ZARZĄD

Prezisi MKS Sandecja Nowy Sącz w trakcie sezonu zmienili trenera, co nie wpłynęło na postawę piłkarzy, a w sumie przyjęli i pożegnali w ciągu trzech lat sześciu szkoleniowców. Równie często, jak trenerzy, zmieniani są zawodnicy, co znalazło ponure odzwierciedlenie w tabeli I Ligi Piłki Nożnej na koniec rundy jesiennej.

### ▶ NAJSMUTNIEJSZA TRANSAKCJA

Dr Krzysztof Pawłowski sprzedał Wyższą Szkołę Biznesu – National Louis University dziwnemu konsorcjum firm energetycznych i edukacyjnych z Polski. W ten sposób dokonało

się symboliczne zamknięcie okresu, kiedy Nowy Sącz był na ustach całej Polski, jako prężnie rozwijające się miasto i dobrze rokujący ośrodek akademicki.

### ▶ NAJWIĘKSZY KRACH

Upadek sądeckiego PKS zakończył ponad 60-letnią działalność zasłużonego przedsiębiorstwa. Dworzec przypadł firmie krakowskiej, kontrolowanej przez samorząd wojewódzki, część przewozową kupiła firma z Oświęcimia, a na bazę przy ul. Wyspiańskiego likwidator szuka chętnych.

### ▶ NAJCIEKAWSZA PRELEKCJA

Panel dyskusyjny na temat nowych metod zwalczania chorób nowotworowych na XXII Forum Ekonomicznym w Krynicy-Zdroju zgromadził największą liczę słuchaczy. Gwiazdą spotkania był Jerzy Stuhr, który opowiedział historię swoich zwycięskich zmagañ z rakiem. Książkowa opowieść popularnego aktora i reżysera na ten temat okazała się bestsellerem.

### ▶ NAJGŁOŚNIEJSZE 100 LAT!

Antoni Radecki ze Starego Sącza z wielkim animuszem i w dużym gronie przyjaciół obchodził 99. urodziny. Starszy, elegancki pan nie traci czasu w jesieni życia: pisze książki wspomnieniowe o rodzinnym Mystkowie, działa w Towarzystwie Miłośników Starego Sącza i Polskim Związku Wędkarskim.

### ▶ NAJWIĘKSI WROGOWIE DIABŁA

Niskowa k. Nowego Sącza wyrasta na polską stolicą modlitw o uzdrowienie i uwolnienie od złych duchów. Comiesięczne nabożeństwa, prowadzone w kościele św. Stanisława Kostki przez znanych w kraju egzorcystów, gromadzą tłumy wiernych, przyjeżdżających nawet z ościennych województw i obfitują w niecodzienne zdarzenia.

### ▶ NAJWIĘKSZA PRZEGRANA

Starosta Jan Golonka musiał przełknąć gorycz ciężkiej porażki, gdy SKO w Nowym Sączu uchyliło decyzję środowiskową wydaną przez wójta Podegrodzia dla tzw. obwodnicy zachodniej Nowego Sącza. Sądeczanom może uciec sprzed nosa 13 mln euro ze środków unijnych, przeznaczonych przez samorząd wojewódzki na to zadanie.

### ▶ NAJWIĘKSZA SZCZEROŚĆ

Wiceprezydent Nowego Sącza Jerzy Gwiżdż w wywiadzie prasowym wyznał, że przedstawiony w kampanii parlamentarnej projekt budowy Węgierskiej-Bis to była kiełbasa wyborcza ówczesnego burmistrza Starego Sącza, wspieranego przez prezydenta Ryszarda Nowaka. Co się zaś tyczy obwodnicy północnej miasta, to nie ma szans, aby powstała przed 2020 rokiem!

## ▶ NAJWIĘKSZY MÓWCZA

Senator Stanisław Kogut z taką samą żarliwością przemawia w Radio Maryja, jak kibicuje Kolejczakom Stróże, z tym, że na meczach używa zupełnie innego języka. Filmik z senatorem rugającym sędziego, który skrzywdził jego ukochaną drużynę, przez tydzień był przebojem internetu.

## ▶ NAJWIĘKSZA HISTERIA

Protest przeciwko planom likwidacji Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w Nowym Sączu zjednoczył samorządowców wszystkich szczebli i parlamentarzystów wszystkich opcji. Odezwał się jeden wielki jęk. Pomysłem MSW oburzenie są nawet nawykli do posłuszeństwa posłowie PO.

## ▶ NAJSTARSZY KSIĄDZ

Pochodzący z Ujanowic ks. prałat Józef Grzegorzek obchodził jubileusz 70-lecia kapłaństwa. Sędziwy kapłan przez 43 lata był proboszczem w Łosiach. Od 21. lat jest spowiednikiem w klasztorze sióstr klarysek w Starym Sączu. Pomimo swoich 97. lat nadal jeździ samochodem, choć już okazjonalnie. Jest najstarszym kapłanem diecezji tarnowskiej.

## ▶ NAJWIĘKSZA PRZEMIANA

Zbudowany ze stali i szkła efektowny zespół budynków pod Górą Zabelecką w Nowym Sączu miał być miasteczkiem multimedialnym, a w innej wersji parkiem technologicznym, co miało pchnąć miasto na nowe tory rozwoju. Skończyło się na zwykłym biurówcu, szumnie nazwanym MMC Brainville, gdzie można wynająć lokal z dostępem do internetu i siłowni.

## ▶ NAJDŁUŻSZY MARSZ

Marsz zorganizowany w drugą rocznicę tragedii smoleńskiej przez Klub Gazety Polskiej w Nowym Sączu przeszedł spod kościoła kolejowego do ratusza. Z tym marszem mógł konkurować tylko późniejszy o dwa tygodnie marsz w obronie Telewizji Trwam i wolności mediów w Polsce, który przeszedł jednak krótszą trasę, choć był liczniejszy.

## ▶ NAJLEPSZY SAMORZĄDOWIEC

Jacek Lelek łatwo wygrał z Edwardem Ciągło wybory uzupełniające na burmistrza Starego Sącza i świetnie sobie radzi na tym stanowisku: zamienia stawy poźwirowe w baseny, buduje kanalizację i wodociągi, porządkuje targowisko, stawia platformę widokową na Górze Miejskiej oraz marzy o dużym parkingu u stóp miasta, tudzież lotnisku dla małych samolotów.

## ▶ NAJWIĘCEJ OBIADÓW

W gminie Chełmiec dożywianych jest 1000 uczniów, samorząd finansuje gorące posiłki dla dzieci w 70 proc., najubożsi

nie płacą. Codzienne menu ogłasza się w internecie. Porównywalna liczba uczniów korzysta z dożywiania w Nowym Sączu, ale gmina Chełmiec jest trzy razy mniejsza.

## ▶ NAJLEPSI MATURZYŚCI

Egzamin dojrzałości najlepiej zdali uczniowie I LO im. J. Długosza, spychając na drugie miejsce swojego odwiecznego rywala – II LO im. M. Konopnickiej (98 proc.). Trzecie miejsce w tym wyścigu zajęli abiturienti LO nr 5 (94 proc.). 100-procentową zdawalność odnotowano w trzech niepublicznych szkołach, gdzie jednak do matury przystąpiła garstka uczniów.

## ▶ NAJWIĘKSZE ZAMIESZANIE

Pomysł przekształcenia ośrodka wypoczynkowego Służby Więziennej w Bartkowej – Posadowej nad Jeziorem Rożnowskim w półotwarty zakład dla więźniów – filię sądeckiego kryminału – wywołał popłoch wśród mieszkańców i właścicieli domków letniskowych. Na szczęście minister sprawiedliwości w porę się z tego projektu wycofał.

## ▶ NAJWIĘKSZY POWRÓT

Urszula Kochanowska wróciła do Gimnazjum nr 2 w Nowym Sączu tylnymi drzwiami, choć już nie jako patronka szkoły. Cztery lata temu Urszulę „wyrugował” ks. Jan Twardowski, co wywołało protesty absolwentów. Panna Kochanowska została patronką nowo wybudowanej hali sportowej. Hala służy gimnazjalistom oraz uczniom sąsiedniej Szkoły Podstawowej nr 3.

## ▶ NAJWIĘKSZY BOHATER

11-letni Marcin Owsianka z Jazowska wyniósł z płonącej kuchni nieprzytomną mamę, ulegając przy tym ciężkim poparzeniom. Chłopiec długo się leczył w szpitalu, gdzie odwiedzały go prawdziwe pielgrzymki z prezentami, bo w tej rodzinie się nie przelewa.



### ▶ NAJWIĘKSZY AWANS

Szczypiornistki MKS Olimpia/Beskid/Gór-Stal Nowy Sącz osiągnęły historyczny sukces, awansując do Superligi Piłki Ręcznej Kobiet. Pomijając siatkarki z Muszyny i kajakarzy ze Startu Nowy Sącz, którzy od lat są w czołówce krajowej, zawodnicy żadnej innej dyscypliny w naszym regionie nie toczą rozgrywek na tak wysokim poziomie.

### ▶ NAJLEPSZA KONFERENCJA

Konferencja poświęcona Żołnierzom Wyklętym w Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu zgromadziła tłumy. Kilkanaście referatów historyków z krakowskiego IPN i sądeckich badaczy dopełniła bardzo udana inscenizacja historyczna – „Rozbicie ubeckiej katowni”, w wykonaniu grupy rekonstrukcyjnej PTH.

### ▶ NAJWIĘKSZY ZAWÓD

Zygmunt Berdychowski już był w ogródku, już witał się z gąską, już udzielał wywiadów w telewizji i triumfował na okładce „Sądeczanina”... Niestety! W 26. dniu wyprawy na Mount Everest, na wysokości 7000 m nasz śmiałek musiał poniechać dalszej wędrówki ze względów zdrowotnych. Korona Ziemi odpląnęła w siną dal.

### ▶ NAJLEPSZA WYSTAWA

Do końca Starego Roku można oglądać w Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu wystawę zdjęć Wojciecha Migacza, fotografa-samouka z Gostwicy, gm. Podegrodzie, który od czasów austriackich do wybuchu II wojny światowej utrwał na kliszy życie Lachów sądeckich, pozostawiając po sobie bezcenną kolekcję zdjęć.

### ▶ NAJCENNIJSZA BUDOWLA

Przy Szpitalu Specjalistycznym im. J. Śniadeckiego w Nowym Sączu otworzono nowoczesne Centrum Onkologii, zbudowane kosztem 26 mln zł, a to nie koniec wydatków. Tym samym zwiększyła się szansa na przeżycie Sądeczan, dotkniętych chorobą nowotworową oraz ustana kosztowne wyjazdy pacjentów na leczenie do ośrodków w Krakowie i Warszawie.



### ▶ NAJCIEŹSZY POJAZD

Wójt Łabowej, Marek Janczak, miłośnik starych samochodów i motocykli, zbudował z synem Marcinem wierną replikę przedwojennej polskiej tankietki TKS, która brała udział w wojnie obronnej 1939 roku. Pojazd na gąsienicach waży trzy tony i zadawał szyku na kilku imprezach historycznych. Wójt próbował sprzedać czołg na Allegro za 250 tysięcy zł, ale na razie nie ma chętnych.

### ▶ NAJWIĘCEJ DZIECI

Najwięcej dzieci rodzi się w krynickim szpitalu im. J. Dietla, co wcale nie oznacza, że największa dzietność panuje pod Górą Parkową, gdyż do Krynicy przyjeżdżają rodzić kobiety z całej Sądeczyny, z uwagi na sławę miejscowej porodówki. Z kolei krynicki chirurgzy zasłynęli z nowatorskiej metody prostowania połamanych nóg narciarzy przy pomocy wszczepienia implanta, na którym rozwija się chrząstka stawowa.

### ▶ NAJWIĘKSZY WSTYD

W Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. J. Szujskiego gościła satyryczka Maria Czubaszek, która zasłynęła z publicznych wypowiedzi, w których zupełnie serio chełpiła się z dokonanych aborcji, a raz nawet powiedziała, że woli być „suką, niż matką-Polką”. Pieczę nad placówkami oświatowymi i kulturalnymi w mieście sprawuje szefowa sądeckiego KiK-u, gospodyni corocznych Tygodni Kultury Chrześcijańskiej.

### ▶ NAJWYŻSZA GODNOŚĆ

Papież Benedykt XVI mianował biskupa Andrzeja Jeża ordynariuszem tarnowskim. Radość zapanowała w Limanowej, skąd pochodzi purpurat, i w Nowym Sączu, gdzie przez trzy lata był proboszczem parafii św. Małgorzaty i otrzymał sakrę biskupią. Pytanie, kto ma do nowego biskupa tarnowskiego większe prawo: limanowianie, czy sądeczanie, a może już teraz tarnowianie?

### ▶ NAJWIĘKSI FIGLARZE

120. rocznicę urodzin gen. Józefa Kustronia, uczniowie Zespołu Szkół Elektro-Mechanicznych w Nowym Sączu, uczcili w tajemnicy przed nauczycielami. Trzeba było widzieć miny pedagogów Elektryka, gdy odświętnie ubrana młodzież na dużej przerwie złożyła kwiaty i zapaliła świece pod pomnikiem patrona szkoły.

### ▶ NAJWIĘKSZE ŚWIĘTOWANIE

W lutym 2012 roku redakcja „Sądeczanina” świętowała z okazji wydania 50. numeru pisma. W styczniu 2013 roku będziemy świętować 5 lat istnienia miesięcznika. Dziękujemy Czytelnikom, że jesteście z nami!

## Nie było miejsca dla Ciebie

Muzyka: ks. Józef Łaś  
Słowa: ks. Mateusz Jeż  
Akompaniament: Stanisław Moryto

Nie by - lo miej - sca dla Cie - bie w Be - le - jem w za - dnej go - spo - dzie,  
i na - ro - dzi - łeś się, Je - zu, w staj - ni, u - bó - stwie i chłó - dzie.  
Nie by - lo miej - sca, choć zsze - dłeś ja - ko Zba - wi - ciel na zie - mię,

# Sądecka kolęda

Ponad osiemdziesiąt lat temu w klasztorze ojców jezuitów w Nowym Sączu przy ul. Piotra Skargi powstała jedna z najpiękniejszych i najpopularniejszych spośród ponad 500 kolęd polskich – „Nie było miejsca dla Ciebie”, zachwycająca do dziś słuchających głębką treścią i piękną melodyką.

Słowa utworu napisał jezuita o. Mateusz Jeż. Układanie kolęd należało do tradycji Towarzystwa Jezusowego. Jedną najstarszych z bożonarodzeniowych „Anioł pasterzom mówić” i „W żłobie leży...” napisał ks. Piotr Skarga.

Po raz pierwszy kolędę odnotowała „Największa Kantyczka” (śpiwnik kościelny), z nutami na dwa głosy, przez Józefa Albina Gwoździowskiego, wydana w Tarnowie w 1938 r. Na chór opracował ją o. Jan Łoś, również jezuita.

O sądeckim rodowodzie tej kolędy

przypomniała kilka lat temu śp. Irena Styczyńska, honorowa obywatelka Nowego Sącza, znana przewodniczka PTTK i kronikarz miasta:

– Po raz pierwszy usłyszałam ją w styczniu 1939 roku podczas mszy świętej dla młodzieży w kaplicy szkolnej, czyli w kościele świętego Kazimierza.

Ta nowosądecka kolęda zyskała niezwykłą popularność w czasie II wojny światowej, zwłaszcza w obozach i łagrach. W wyjątkowy sposób trafiła w nastroje tamtych czasów, odczucia wojennych tułaczy i emigrantów. Skła-

niała do refleksji i przypominała im ciepło rodzinnego domu, tradycje przodków, Polskę. W swojej niezwyklej prostocie oddawała prawdę o solidarności Boga z ludźmi, którzy się źle mają, których koleje życia skazują na migrację i życie w nędzy. „Bo ubogich zawsze macie u siebie” – powiedział Chrystus do swoich uczniów i zarazem kierował do nich słowa mówiące o potrzebie troski o ubogich.

Sądecka kolęda doczekała się wielu opracowań chóralnych (Lubomir Szopiński, Stanisław Włazełko. Michał Winiarz i inni).

*Nie było miejsca dla Ciebie  
w Betlejem w żadnej gospodzie,  
i narodziłeś się, Jezu,  
w stajni, w ubóstwie i chłodzie.*

*Nie było miejsca, choć szedłeś  
jako Zbawiciel na Ziemię,  
by wyrwać z czarta niewoli  
nieszczęsnego Adama plemię.*

*Nie było miejsca, choć chciałeś  
ludzkość przytulić do łona,  
i podać z krzyża grzesznikom  
zbawcze, skrwawione ramiona.*

*Nie było miejsca, choć szedłeś  
ogień miłości zapalić,  
i przez swą mękę najdroższą  
świat od zagłady ocalić.*

*Gdy liszki mają swe jamy  
i paszki swoje gniazdeczka,  
dla Ciebie brakło gospody,  
Tyś musiał szukać żłóbeczka.*

*A dzisiaj czemu wśród ludzi  
tyle łez, jęków, katuszy?  
Bo nie ma miejsca dla Ciebie  
w niejednej człowieczej duszy.*

\*\*\*

W Nowym Sączu, w klasztorze jezuitów powstały też inne znane pieśni kościelne:

„My chcemy Boga” – autor Gustaw Eugeniusz Fihauser (Mieczowski), żyjący w latach 1874-1938;

„Chwalcie łąki umajone” – autor Karol Bołoz Antoniewicz (1807-1852).

(S)



# Do Nowego Sącza wraca Technikum Kolejowe

Sądeckie PKP zyskają wykwalifikowanych pracowników. Od września przyszłego roku do Nowego Sącza powraca bowiem Technikum Kolejowe. Szkoła będzie działać przy Zespole Szkół nr 4.

**T**echnikum Kolejowe istniało w Nowym Sączu przy ul. Duchasów. do 2004 roku. Wtedy to zostało przekształcone w Zespół Szkół nr 4. – *Kiedyś to była elitarna placówka i teraz, na szczęście, powraca do naszego miasta* – mówi Bożena Jawor, wiceprezydent Nowego Sącza.

Szkoła powstanie w porozumieniu z Zakładem Linii Kolejowych w Nowym Sączu. Uczniowie będą się tam mogli kształcić w trzech kierunkach: technik dróg i mostów kolejowych, technik kolejowy i technik automatyk sterowania ruchem kolejowym.

Kierunki nie zostały wybrane przypadkowo. W ciągu pięciu lat spółka PKP PLK chciałaby zatrudnić 350 techników dróg i mostów kolejowych, 180 techników-automatyków sterowania ru-

chem kolejowym oraz 780 techników transportu kolejowego.

– *Za kilka lat sądeckiemu PKP może brakować nawet trzystu wykwalifikowanych pracowników. Ich pozyskanie nie będzie łatwe, ze względu na brak wyspecjalizowanego, kolejowego szkolnictwa. Otwarcie nowych kierunków pozwoli absolwentom technikum znaleźć zatrud-*

**Uczniowie będą się tam mogli kształcić w trzech kierunkach: technik dróg i mostów kolejowych, technik kolejowy i technik automatyk.**

*nienie tu, na miejscu, w swoim zawodzie, a kolej pozyska wykwalifikowaną, dobrze przygotowaną kadrę* – mówi Zenon Ćwik, dyrektor Zespołu Szkół nr 4 w Nowym Sączu.

PKP PLK prowadzi program stypendialny, którego celem jest zachęcenie młodzieży do kształcenia na kierunkach kolejowych. Oferuje on m.in. stypendium w wysokości od 300 do 500 zł

miesięcznie, gwarancję zatrudnienia po zakończeniu szkoły oraz możliwość podjęcia studiów wyższych.

O stypendium może ubiegać się uczeń, który ukończył pierwszy semestr nauki, osiągnął w nim dobre wyniki na nauce (ze średnią min. 3,5), cechuje się właściwym zachowaniem i kształci na kierunku/specjalności, która została objęta programem. Po ukończeniu szkoły spółka gwarantuje zatrudnienie, a stypendysta zobowiązuje się podjąć pracę i kontynuować ją co najmniej przez okres równy okresowi pobierania stypendium. Możliwe jest również dalsze kształcenie na wybranych kierunkach studiów technicznych.

– *Wspólnie z dyrekcją sądeckiego Zakładu Linii Kolejowych PKP PLK podejmujemy działania, by nowopowstałe kierunki kolejowe również mogły skorzystać z tego programu. Liczba szkół w projekcie jest ograniczona. Jego celem jest stworzenie sieci szkół kolejowych, które będą kształcić kadrę na takich kierunkach i w takiej ilości, by absolwenci znaleźli zatrudnienie w zawodzie, a nie zasilali szeregi bezrobotnych. Będzie to możliwe tylko dzięki*



ściłej współpracy z dyrekcją sądeckiego zakładu – tłumaczy Zenon Ćwik.

Zespół Szkół nr 4, jako spadkobierca dawnego Technikum Kolejowego, ma do tego odpowiednią bazę dydaktyczną i dobrze przygotowanych nauczycieli. Może liczyć również na pomoc i wsparcie ze strony sądeckiego zakładu PKP PLK.

– *Mamy nadzieję, że nasza oferta spotka się z przychylnością absolwentów gimnazjów. Liczymy na uczniów także spoza Sądeczyny* – dodaje dyrektor.

\*\*\*

Historia Technikum Kolejowego w Nowym Sączu sięga lat 50. ubiegłego wieku. W okresie powojennym jednostki kolejowe odczuwały braki kadrowe, zaistniała więc potrzeba stworzenia placówki, w której przyszli kolejarze otrzymaliby stosowne wykształcenie. Powołano zatem Technikum Kolejowe Ministerstwa Komunikacji. Szkoła od 1 stycznia 1952 roku otrzymała swoją nazwę, a już wcześniej znalazła siedzibę przy ul. Św. Ducha 6.

Pierwszym jej dyrektorem został Antoni Uczkiewicz. Warsztaty i zajęcia praktyczne w ramach nauki zawodu odbywały się oczywiście na terenie Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego. Także i dużo później, w latach 70. i 80., uczniowie odbywali praktyki w ZNTK (dzisiejszy Newag), m.in. w lokomoty-

wowni oraz na stacjach i przystankach kolejowych.

W 1979 roku szkoła zmieniła nazwę na Zespół Szkół Zawodowych Dyrekcji Generalnej PKP. Powstawały szkolne warsztaty, co umożliwiało pełną realizację programu i rozwinięcie szkolenia praktycznego uczniów. Dzięki pracy i ofiarności nauczycieli, tworzone były pracownie przedmiotowe, które wzbogacano pomocami naukowymi wykonanymi przez uczniów w ramach prac dyplomowych.

Aby utrwalić pamięć o szkole kształcącej pokolenia Sądeczan w kolejarskich zawodach, które przyczyniły się do rozwoju kolejnictwa na Sądeczynie, zrodziła się idea ufundowania tablicy pamiątkowej. Jej odsłonięcia dokonano 7 września bieżącego roku.

– *Przygotowując tę uroczystość, rozmawialiśmy o pięknej tradycji sądeckiej kolejówki. Jednocześnie pojawił się pozytywny klimat, aby do tych tradycji wrócić. Z inicjatywą wystąpił dyrektor sądeckiego zakładu Linii Kolejowych Włodzimierz Zembol oraz jego zastępca, absolwent sądeckiej kolejówki, Andrzej Oleksy. Pomysł od samego początku wspiera pani Bożena Jawor – wiceprezydent odpowiedzialna za sprawy oświatowe* – mówi Zenon Ćwik.

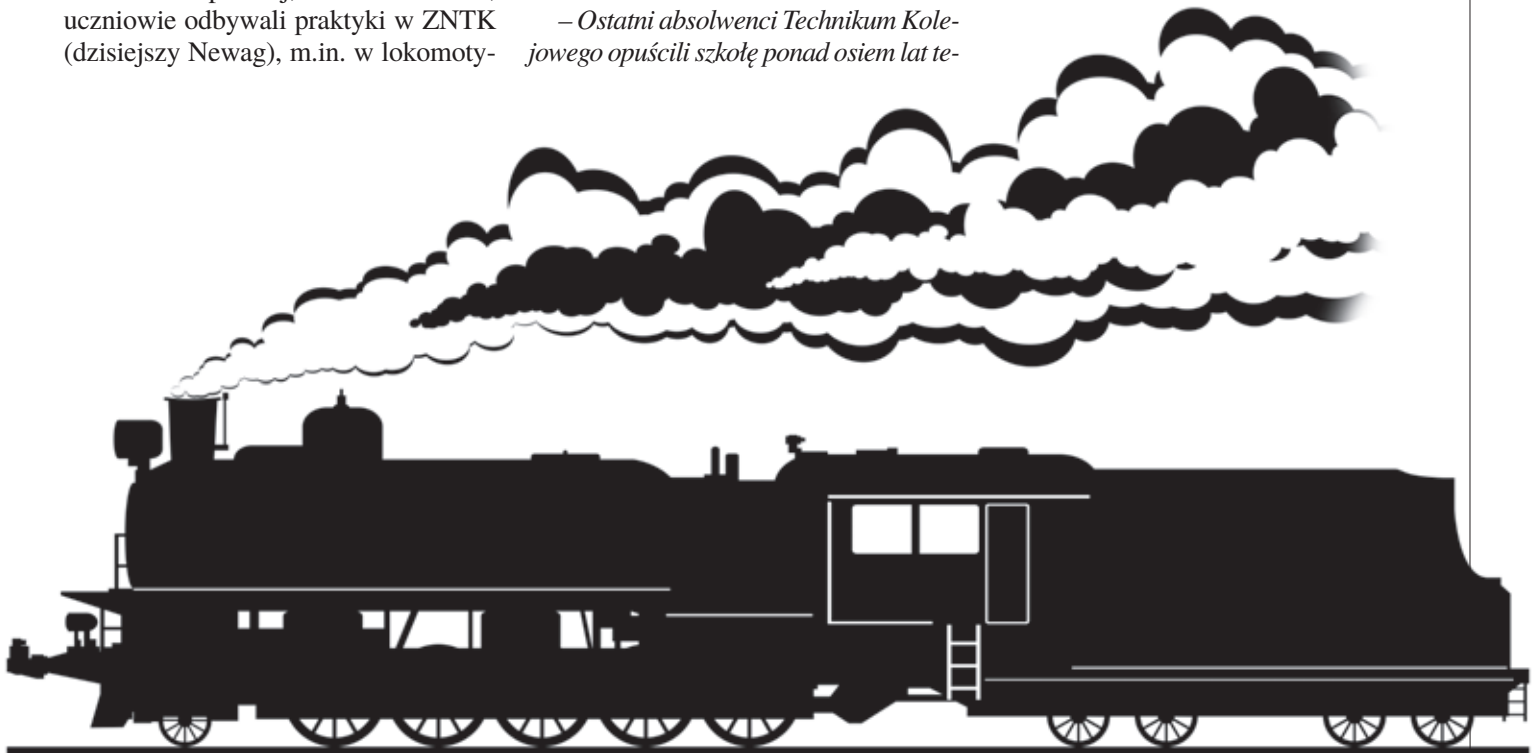
– *Ostatni absolwenci Technikum Kolejowego opuścili szkołę ponad osiem lat te-*

*mu. Na nowe kadry trzeba będzie jeszcze poczekać cztery lata. Wreszcie uświadomiono sobie, że nie można być kolejarzem po kilkumiesięcznym kursie. Ale do tego trzeba było tragedii kolejowej, takiej jak ta, pod Szczekocinami* – dodaje.

## **W okresie powojennym jednostki kolejowe odczuwały braki kadrowe. Powołano zatem Technikum Kolejowe Ministerstwa Komunikacji.**

Aktualnie w skład Zespołu Szkół nr 4 w Nowym Sączu wchodzi VIII Liceum Ogólnokształcące oraz Technikum nr 4. Ogółem w 17 oddziałach naukę pobiera niespełna 500 uczniów. W szkole kształcą się technicy elektronicy oraz informatycy. Od września naukę rozpoczęli również technicy organizacji reklamy oraz fryzjerki. Szkoła posiada wykwalifikowaną kadrę nauczycielską, nowoczesne pracownie zawodowe oraz sale przedmiotowe, dobrze wyposażone w sprzęt audiowizualny.

**KINGA BEDNARCZYK**



# Ile kosztuje wykształcenie Janowicza i Gawrona?

Kiedy cała Polska cieszy się z sukcesów Jerzego Janowicza, 21-letniego tenisisty, który dotarł do finału prestiżowego turnieju ATP Masters 1000 i awansował z 69 na 26 pozycję w rankingu światowym, sprawdziliśmy na sądeckim podwórku, ile kosztuje wykształcenie dobrego tenisisty.

**T**rening na poziomie amatorskim nie jest wcale droższy, niż uprawianie piłki nożnej. Koszt uczęszczania dziecka na zajęcia dwa razy w tygodniu wynosi 150 zł. To ten sam rząd wielkości – przekonuje Grzegorz Jeż, trener sądeckiego tenisisty odnoszącego sukcesy Marcina Gawrona i właściciel firmowanej własnym nazwiskiem szkoły tenisa przy ul. Zielonej 27 w Nowym Sączu.

Półki jest to zabawa, koszty są niewielkie. Jeśli okaże się, że młody człowiek jest uzdolniony w tym kierunku i chce się rozwijać, zaczynają się schody.

## PIENIĄDZE RODZICÓW

– Na początku zawodnika zawsze finansują rodzice. Do momentu pierwszego większego sukcesu, nawet w kategorii dziecięcej, do lat 12-14. W kategorii do lat 14 wchodzi w grę rozgrywki European Tennis Association, czyli turnieje międzynarodowe. Jeżeli na nich zawodnik, czy zawodniczka, odniesie sukces, ma szansę na znalezienie sponsora wśród lokalnych firm, czy samorządów – zarysowuje typowy schemat kariery młodego tenisisty Jeż.

Jeżeli z 10-12 latka chcemy zrobić zawodnika, to miesięcznie musimy przeznaczyć kwotę 1000-2000 zł. Utalementowany adept tenisa codziennie, lub dwa razy dziennie gra na korcie, oprócz tego odbywa trening ogólnorozwojowy. Roczny budżet, z kosztami treningu i sprzętu, wyniesie ok. 25 tys. zł.

– Koszty zaczynają rosnąć, kiedy zawodnik ma 16 lat i widzimy, że chodzi o duży talent. Wiemy, że sobie świetnie radzi nie tylko na arenie polskiej, ale także zagranicznej. Tak było przypadku Jerzego Janowicza i Marcina Gawrona. Wtedy są potrzebne duże pieniądze, ponieważ zawodnik nie startuje już w kraju, ale za granicą.

Rozgrywki raz w tygodniu za granicą to przeloty, hotele.

– Na takiego zawodnika potrzeba ok. 100 tys. zł rocznie – kontynuuje trener Gawrona. – Za 50 tysięcy złotych też da się to zrobić. Jeżeli zawodnik jest mistrzem Polski i daje sobie radę za granicą, to w dużych aglomeracjach, inaczej niż w Sączu, nie powinno być problemu z pozyskaniem sponsora.

Marcin Gawron do 13 lat finansowany był przez rodziców. Pierwszy sukces

odniósł w mistrzostwach Polski do 12 lat, powtórzył go w kategorii do 14 lat. Kiedy zdobył mistrzostwo Polski, zaczęło go sponsorować sądeckie „Fakro” – fabryka okien dachowych. W wieku 18 lat grał w Roland Garros, jako jedyny Polak, potem w finale Wimbledonu juniorskiego. Sukcesy te powtórzył później dwa lata młodszy Jerzy Janowicz. „Janek” grał w Roland Garros i US Open.

– Zagraniczny trener i fizjoterapeuta, jakich ma Jerzy Janowicz, to kolejny przeskok cenowy do 300 tys. zł rocznie – ocenia Grzegorz Jeż.

## W MARCINA INWESTOWAŁO RODZINNE „STADO”

– Na początku koszty ponosili rodzice Marcina, później włączył się brat Grzegorz, który mieszka i pracuje w Warszawie. Finansował wyjazdy zagraniczne, między innymi do Stanów Zjednoczonych – wspomina Piotr Gawron, prezes Spółdzielni mieszkaniowej „Beskid”, wujek Marcina.

„Fakro” finansowało treningi, halę i trenera. Ze związku tenisowego zawodnik dostawał rakiety, koszulki, sprzęt, dofinansowanie do biletów. Jednak jego utrzymanie za granicą spoczywało na barkach rodziny.

Piotr Gawron, nie wywyższa własnych zasług. – Jeszcze, kiedy był w podstawówce woziłem Marcina na zawody. Występowałem jako jego kierowca i manager kilka razy – śmieje się.

W tej rodzinnej pomocy uczestniczył także trzeci brat ojca Marcina, Jakub, który wyjeżdżał z tenisistą na zawody do Chorwacji czy Rumunii.

Przed czterema, czy pięcioma laty Marcin mieszkał u wuja w Warszawie.

– Jako junior i przez dwa lata jako senior korzystał z programu sponsorowanego przez Procom. To było istotne finansowanie, kiedy zawodnik nie zarabia jeszcze żadnych pieniędzy, jedzie na turniej i przegrywa w pierwszej czy drugiej rundzie – mówi Grzegorz Gawron, dyrektor marketingu i sprzedaży w firmie farmaceutycznej w Warszawie. – Moim udziałem było przygotowanie Marcina do juniorskich turniejów wielkoszlemowych. Roland Garros był nieudany. Później szczęśliwy okazał się



Marcin Gawron i Jerzy Janowicz

Wimbledon, żeby tam się znaleźć opracowaliśmy wspólnie z trenerami program startów. Wyjechaliśmy do Stanów na kilka turniejów. Jeden taki wyjazd na trzy tygodnie kosztował ok. 20 tys. zł.

Obecnie Marcin Gawron, plasujący się w światowych rankingach w tym roku na 260-350 pozycji, w zależności od zestawienia, rocznie potrzebuje ok. 200 tys. zł na swoje starty. W tym roku wydał ok. 100 tys. zł, ale wyjazdy były skromne, bez zaplecza w postaci fizjoterapeuty.

– Głównie finansuje sam swoją karierę, to, co wygrał w tenisa inwestuje w treningi, fizjoterapeutę i wyjazdy na kolejne turnieje – dodaje Grzegorz Gawron.

– Tenis to sport kosztowny, nie zapewniający sukcesu i zwrotu inwestycji, kiedy nie można się przebić do pierwszej światowej setki – podsumowuje prezes „Beskidu”.

## TENIS SZANSA NA PROMOCJĘ REGIONU

Piotr Pawnik, prezes „Sanatorium nad Kryniczanką” w Krynicy-Zdroju, to były wiceprezydent Nowego Sącza i były prezes Sądeckiego Towarzystwa Tenisowego, które współfinansowało szkolenie młodzieży grającej w tenisa. Ufundowało nagrodę dla Marcina Gawrona po jego zwycięstwie w turnieju.

– Moja miłość do tenisa rozpoczęła się parę dobrych lat temu, kiedy zaprowadziłem swoje córki do Parku Strzeleckiego na korty tenisowe prowadzone przez Zbigniewa Chowańca. Jak zobaczyłem, jak się odbija tę piłkę, to sam zacząłem grać. Widziałem, jak rozwija się w Wyższej Szkole Biznesu trening w krytej hali, to była jedna z pierwszych krytych hal na terenie województwa małopolskiego. Nawet ojciec Agnieszki Radwańskiej wspominał, że w Krakowie na tzw. twardej nawierzchni nie za bardzo jest gdzie grać, a w Sączu tak.



Nowy Sącz ma zresztą piękne tenisowe tradycje. Przed wojną korty w Parku Strzeleckim stanowiły część sądeckiej Wenecji. Korty są przy pływalni. Co jakiś czas wraca temat ich zadaszenia.

– Były plany wykorzystania infrastruktury istniejącej i planowanej, aby w Nowym Sączu stworzyć centrum tenisa w Polsce. Ostatnio w Muszynie grała Urszula Dudziak, Robert Rozmus, Stan Borys. Chodzi o to, aby ci ludzie znani z ekranu, artyści czy politycy, ściągali tutaj przy okazji pobytów wakacyjnych, czy występów, żeby przyjechali, opłacili wpisowe w turnieju. Wystarczy wymyślić jakąś fajną nagrodę, a to nakręciłoby koniunkturę wokół tenisa – podaje gotowy przepis Pawnik.

## MODA NA TENIS PRZYCHODZI FALAMI

– Kiedy sukcesy odnosił Fibak, cała polska grała w tenisa, mimo, że infrastruktury tenisowej za wiele nie było. Kiedy się pojawiła Radwańska, cała Polska jej kibicuje i rodzice z dziećmi pędzą do różnego rodzaju szkółek – dodaje Piotr Pawnik. – Teraz sukcesy odnosi Janowicz, więc znowu będzie to samo. Niestety, tenis przegrywa nierówną walkę z piłką nożną. Orlików mamy mnóstwo, kąpiących w piłkę chłopaków jest wielu i to dobrze, natomiast tenis jest niedoinwestowany, jeżeli chodzi o wyszukiwanie i promowanie młodych talentów.

ANNA PAWŁOWSKA





Bieg 7 dolin – start na deptaku

Wspomnienia bohaterów siedmiu dolin Beskidu Sądeckiego

# Dopóki walczę, jestem zw

Dzień 11 września 2010 roku na trwale zapisał się w historii polskich ultramaratonów. Był sobotni, deszczowy poranek, a właściwie jeszcze noc, kiedy z krynickiego deptaku wyruszyło na trasę ponad 90 najodważniejszych w Polsce biegaczy. Przed nimi wielka niewiadoma – nikt jeszcze nie próbował pokonać biegiem 100 kilometrów po szlakach Beskidu Sądeckiego.

**D**la zwykłego turysty sądeckie ścieżki i bezdroża, leśne polany i zagajniki, gęste lasy i niezwykle panoramy wracają zawsze miłymi wspomnieniami. Tym razem nikt nie ma wątpliwości, że do tych wrażeń dołączy pot i łzy. Jednak wszyscy wierzą, że będzie im towarzyszyła także wielka satysfakcja pokony-

wania kolejnych barier swoich możliwości. Ogromna przyjemność płynąca ze zmierzenia się z własnymi słabościami, poczucie spełnienia, wynikające już choćby z tego, że stanąłem na starcie i przyjąłem wyzwanie, jakie stawia mi moja pasja biegania.

Nikt jednak lepiej nie opíše tego biegu, niż jego uczestnicy, którzy dziś z du-

mą i uśmiechem mogą powiedzieć: „Udało się, zdobyłem te góry, mogę szukać jeszcze trudniejszych wyzwań”.

Zbigniew Mamla z Warszawy tak opisuje swój start w tym najtrudniejszym polskim ultramaratonie: „Trudno opowiedzieć w kilku zdaniach o tym, co trwa kilkanaście godzin, z których każda jest inna. Stres i napięcie przedstar-



Na mecie



Iwona Turosz

# ycieżcą!

towe kończy się wraz z ostatnimi zabudowaniami Krynicy, ustępując miejsca skupieniu, w jakim pokonuje się pierwsze kilometry spowitego mrokiem szlaku. Właśnie wtedy najbardziej daje się odczuć więź między biegaczami, połączonych ze sobą sznurem migoczących światełek. Już dla tych pierwszych chwil warto spróbować swoich sił w Biegu 7. Dolin. Dzięki tej atmosferze nie myśli się o pokonywanym dystansie, tylko chłonie każdy odcinek drogi. Na Hali Łabowskiej budzi się dzień, ale na tym atrakcje się nie kończą. Tuż za pierwszym punktem odżywczym zaczyna pa-

dać deszcz, robi się zimno, a widoczność z powodu mgły drastycznie spada. W tym odnajduję piękno tego biegu. Myśli odlatują daleko od dystansu pozostającego do pokonania i skupiają się na bardziej przyziemnych sprawach, jak błoto, wiatr i deszcz, a kilometry lecą...

Mimo zmęczenia, kolejne etapy do Wierchomli i schroniska pod Wierchomlą mijają mi szybko. No, może przesadziłem, ale staram się chłonać wszystko dookoła i jak najrzadziej myśleć o trasie. Do dziś mam przed oczami ogromne stado owiec, wypasane nieopodal Piwnicznej, czy barwny, konny zaprzęg wiozący nowożeńców w Łomnicy. Takie widoki składają się na niepowtarzalny obraz tych zawodów. Ostatni odcinek – mimo pierwszych oznak hipotermii – biegnę, wyobrażając sobie swój finisz na deptaku w Krynicy. Tylko tyle wystarcza mi do pełni szczęścia. Potem szaleńcza końcówka, ogromna radość i wzruszenie. Pokonałem pierwszy raz dystans 100 kilometrów, żyję i jestem szczęśliwy.

Gdybym miał opisać Bieg 7. Dolin jednym słowem – napisałbym „ATMOSFERA”, choć wiem, że aby to zrozumieć trzeba po prostu samemu się odważyć poznać Beskid Sądecki w jeden dzień, w ten niekonwencjonalny sposób.

\*\*\*

Marcin Kargol z Głogowa swój start wspomina tak:

– O trzeciej nad ranem krynicki deptak był pełen popaprańców, którzy tego dnia (dnia?) postawili sobie za cel przebiec sto kilometrów po szlakach Beskidu Sądeckiego! Wśród nich byłem i ja. Ja, moja czółowka, moje buty, mój plecak i moja wielka determinacja, żeby tego dokonać, a na dodatek zrobić to w miarę rozsądnym czasie. A czasu nie mieliśmy zbyt wiele – 17 godzin na pokonanie całego dystansu, gdzie przewyższenia na trasie wynosiły ~4500 m w górę i w dół. (...) W którymś momencie między mną, deszczem i ciuchami zapanowała idealna symbioza. Ja osiągnąłem odpowiednią temperaturę, ciuchy odpowiednią wilgotność, a deszcz odpowiednią intensywność: nie było mi ani za mokro, ani za zimno, a deszcz nie padał zbyt mocno.

– Kiedy stałem na starcie na deptaku w Krynicy, wiedziałem, że przede mną kilkanaście godzin biegania oraz walki z bólem i stabościami – wspomina Łukasz Pawłowski z Częstochowy. – Kiedy jednak wbiegałem na metę, miałem wrażenie, jakbym w ogóle się z tego miejsca nie ruszał. Tak, jak by czas stanął w miejscu. Tak mocno byłem skoncentrowany i wsłuchany we własny organizm, że nie słyszałem kibiców i spikera. Dopiero później zrozumiałem, że dokonałem czegoś wielkiego i niezwykłego. Nie czułem zmęczenia, ale niesłychaną radość, dumę i wielkie szczęście. Biegam ultramaratony, bo wiem, że w ten sposób mogę dotrzeć do najgłębszych zakamarków mojego umysłu a ciało »wywrócić na drugą stronę«. Biegam ultramaratony, bo dzięki nim mam poczucie, że mogę wszystko.

\*\*\*

Morderczy dystans 100 km pokonują głównie panowie, ale ma on także swoje bohaterki – najodważniejsze z odważnych, które decydują się na kilkanaście godzin walki z bezdrożami i wertepami Beskidu Sądeckiego. W ciągu trzech edycji Festiwalu Biegowego w Krynicy-Zdroju „Bieg 7. dolin” ukończyło 40 zawodniczek, z których dziewięć zrobiło to dwukrotnie. Żadnej z biegaczek nie udało się dokonać tego trzy razy.

– Bieg 7. dolin to bieg „magiczny” – wspomina Iwona Turosz z Leżajskiej – zresztą jak i każdy ukończony ultramaraton, ma coś w sobie, czego się nie zapomina. Widoki, leśne ścieżki, górskie szczyty, światła czółówek, wolontariusze na punktach, mijani na trasie ludzie, a jednocześnie bycie samemu ze sobą – to wszystko tworzy tę niepowtarzalną atmosferę. Kryzys przeżyłam na drodze asfaltowej z Wierchomli Wielkiej do Wierchomli Małej, to był najtrudniejszy moment: zaczęło świecić słońce, zrobiło się ciepło i musiałam walczyć sama ze sobą, by nie położyć się w rowie na drzemkę.

Justyna Czekaj z Warszawy: – Bieg 7. Dolin spośród innych biegów wyróżnia przede wszystkim malownicza trasa. Najtrudniejsze były dla mnie pierwsze 33 kilometry, kiedy ciągle zastanawiałam się, czy zaraz nie zakończę



Robert Karpiński

swojej przygody na pierwszym etapie, ale dzięki znajomym, którzy biegli ze mną, zdecydowałam się biec dalej do 66 km. W okolicach 40 kilometra doszłam do wniosku, że już po rozgrzewce i trzeba przyspieszyć. Po drodze słyszałam jak wymijani zawodnicy mówili między sobą: »ona musi biec na 66 km, przecież na 100 km tak szybko by nie biegła«. Biegłam na 100 km, a te słowa jeszcze bardziej mnie motywowały.

Agnieszka Sypek z Warszawy: – Czekaliśmy nas wspinaczka z Wierchomli Małej pod wyciągiem ku Jaworzynce (1001 m). Byłam bardzo ciekawa, jak zniosę to podejście, bo pamiętałam tę drogę ze swoich zimowych obozów sportowych. Bardzo często tamtędy wchodziłam, brnąc w głębokim śniegu, lub zmagając się z porywistym, mroźnym wiatrem. Rozpoczęło się hardcorowe podejście. Hardcorowe? ale nie dla mnie! Miałam mnóstwo siły i parłam nieubłaganie pod górę, naprzód. Dopa-



Podbieg na Wierchomlą



Wreszcie na mecie

dlam uciekającego kolegę i nie zważając na niemal umierających z wysiłku biegaczy popędziłam dalej. Potem długi zbieg, prawie do samego Szczawnika. Coraz bardziej zaczęły doskwierać mi pozbijane na stromych i długich zbiegach uda. Cierpiałam straszliwie. Ale nagle ból przeszedł, jak nożem uciął! Po prostu biegłam jak w transie, szybko, przed siebie, byle do mety...

\*\*\*

Pytani, dlaczego startują w tak trudnych biegach jak górskie ultramaratony, różnie odpowiadają.

Marek Ślęzak z Nowego Sącza: – Bieganie po górach pozwala mi doświadczyć jedności z naturą, czerpać przyjemność z nieograniczonego schematami biegu. Uczy również respektu do natury i jej potęgi, a pokonywanie własnych słabości pozwala uwierzyć w siebie.

Jacek Grzędzielski z Krakowa: – Bieg 7. Dolin był dla mnie testem charakteru, testem, który zdałem i który

przesunął granicę wytrzymałości mojego organizmu. To jest tak, jak z pierwszym maratonem. Dopóty, dopóki go nie przebiegniesz – jesteś tylko biegaczem, nie maratończykiem. Być ultramaratończykiem to przeżycie metafizyczne, dające energię i wiarę w siebie, która pomaga w każdym aspekcie życia.

Jakub Janzer z Przemyśla: – Biegam ultramaratony, bo uczą mnie pokory, bo podczas biegu poznaję swoje słabe strony. Wyciągam wtedy życiowe wnioski, a gdy wbiegam na metę, znikają wszystkie obawy i troski.

Jarosław Jaworski z Wadowic: – Biegam ultramaratony, gdyż krótsze biegi nie dają mi tyle radości!

Kacper Świerczyński z Bielawy: – Biegam ultramaratony, bo jest to najlepszy sposób, żeby sprawdzić, z jakiej gliny jestem ulepiony, a radości na mecie nie można porównać z niczym innym.

Tomasz Pecka z Jasła: – Biegam ultramaratony, bo przygotowanie do nich wychodzi mi na zdrowie. Człowiek nawet nie ma świadomości o swoich możliwościach fizycznych i umysłowych, a kilkanaście godzin ciągłego biegu zmienia bardzo dużo. Pozwala dotrzeć do emocji na co dzień nieosiągalnych i uczy innego postrzegania świata.

Wiesław Porosło z Myślenic: – Biegam ultramaratony, bo na krótsze biegi trochę szkoda czasu – za szybko się kończą.

W dotychczasowych trzech edycjach „Bieg 7. dolin” ukończyło 535 zawodników i zawodniczek, z których wielu pokonało ten morderczy dystans dwa razy, a tylko siedmiu zawodników trzykrotnie. Są to: Kazimierz Chłopek z Krakowa, Andrzej Dziedzicki z Przemyśla, Jan Goleń z Warszawy, Paweł Jachym z Krakowa, Szymon Kołek z Nowego Sącza, Tadeusz Ruta z Łodzi i Maciej Więcek z Krakowa.

Z roku na rok liczba uczestników biegu rośnie. Do czwartego, który odbędzie się 7 września 2013 roku, zgłosiło się już ponad 100 biegaczy. I bez wątpienia znów padnie rekord – frekwencji, satysfakcji, spełnienia...

**PAWEŁ PISZCZEK**

Autor jest dyrektorem biura prasowego Instytutu Studiów Wschodnich w Warszawie, organizatora Forum Ekonomicznego i Festiwalu Biegowego w Krynicy-Zdroju.



Wesołych Świąt  
i Szczęśliwego  
Nowego Roku

życzy *Krzysztof Maurer*



Producent soków 100% tłoczonych ze świeżych owoców i warzyw  
bez dodatku cukru i konserwantów  
oraz destylatów i napojów alkoholowych

Zapraszamy na zakupy świąteczne  
w naszym sklepie



Czynne: pon. – sob. 8.00 – 19.00  
niedziela 8.00 – 19.00  
przerwa 12.30 – 13.00

Tel. 18 444 64 27 soki@maurer.com.pl

Więcej informacji oraz sieć sprzedaży na naszej  
stronie internetowej [www.maurer.com.pl](http://www.maurer.com.pl)



# Nowe Osiedle Zielony Gaj



Zamieszkać w kurorcie przez cały rok. Ekskluzywne,  
monitorowane osiedle oferuje 110 domów  
i apartamentów w 5 stylach. Świetlica,  
korty tenisowe, plac zabaw, usługi.  
Wszystko w Dolinie Nowosadeckiej.



33-395 Chętmię Świniarsko 508  
k/Nowego Sącza tel. / fax 018 443 07 23



KONTAKT: Bogusława Pietrzak, tel. 513 089 784, Józef Chochla, tel. 513 089 758

[WWW.OSIEDLEZIELONYGAJ.EU](http://WWW.OSIEDLEZIELONYGAJ.EU)

# Radosnych Świąt Bożego Narodzenia

Muzeum Okręgowe  
w Nowym Sączu



15-16 XII 2012  
Miasteczko Galicyjskie

**JARMARK  
BOŻONARODZENIOWY**

## MODUŁ „OBRZĘDOWOŚĆ I TRADYCJA”

Warsztaty „Ludowa plastyka w obrzędowości dorocznej  
na Sądecczyźnie”

Warsztaty „Św. Andrzeju, dziej mi się po wali... - czyli ludowe  
zwyczaje i wróżby andrzejkowe”

Warsztaty „Wielkanoc, Wielkanoc...”

Warsztaty „Bóg się rodzi...”

Lekcja muzealna „Odpukać w niemalowane drewno - wierzenia,  
przesady, zabobony w życiu mieszkańców Sądecczyzny”

## MODUŁ „HISTORIA”

Warsztaty „Litery, bukwy, runy... - sekrety dawnych pism i języków”

Lekcja muzealna „Nowy Sącz - od przeszłości do współczesności”

Lekcja muzealna „Z przeszłości Sądecczyzny”

Lekcja muzealna „Z zapisków rodzinnego kronikarza - historia  
w moim życiu, ja w historii”

## MODUŁ „RĘKODZIEŁO”

Warsztaty garncarstwa „Nie święci garnki lepią”

Warsztaty „Tańcowała igła z nitką”

Warsztaty „Koroneczka”

Warsztaty „Fotografia z dawnych lat”



**Muzeum Okręgowe  
w Nowym Sączu  
zaprasza  
na zajęcia edukacyjne**



Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu  
Dział Edukacji  
ul. 18 443 77 08, www. 128  
edukacja@muzeum.n.sacz.pl



# WodKan Ł. Kania

WOD. KAN.  
CO. GAZ.

33-300 Nowy Sącz  
ul. Królowej Jadwigi 55  
ul. Pijarska 9  
tel. 18 444 24 27

KOMPLEKSOWA BUDOWA SIECI KANALIZACYJNYCH  
I WODOCIĄGOWYCH Z OBIEKTAMI TOWARZYSZĄCYMI



PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA INŻYNIERYJNEGO

## MACHNIK

KRZYSZTOF MACHNIK



*Aby zbliżające się Święta Bożego Narodzenia  
upłynęły w miłej atmosferze, zdrowiu i pokoju,  
a Nowy Rok przyniósł wiele sukcesów  
w życiu prywatnym i zawodowym.*



33-380 Krynica-Zdrój, Mochnaczka Wyżna, tel. +48 18 476 17 46, fax. 18 477 87 05  
e-mail: [biuro@machnik.pl](mailto:biuro@machnik.pl), [www.machnik.pl](http://www.machnik.pl)

Firma szkoleniowo-doradcza ART OF FINANCE Doradztwo Biznesowe zaprasza do udziału w projekcie:

# MAŁOPOLSKIE DORADZTWO BIZNESOWE

W ramach Projektu oferujemy Państwu **bezpłatne usługi doradcze** w 9 najistotniejszych obszarach funkcjonowania i rozwoju przedsiębiorstwa:

- Doradztwo prawne
- Doradztwo strategiczne
- Finanse w przedsiębiorstwie
- Marketing
- Podatki
- Trendy i prognozy branżowe
- Zarządzanie przedsiębiorstwem
- Zarządzanie projektami w przedsiębiorstwie
- Zarządzanie zasobami ludzkimi.

Dofinansowanie  
100%!

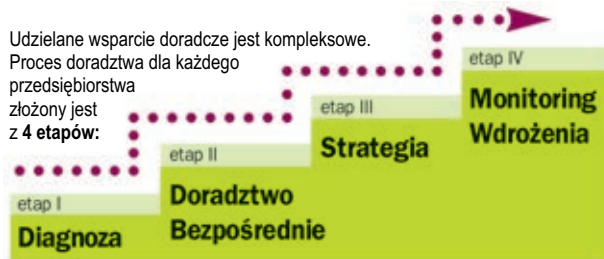
## Dowiedz się więcej:

Zapraszamy do 6 Punktów Informacyjno-Doradczych (PID), w których udzielane są informacje o projekcie:

- **KRAKÓW** – Biuro Realizacji Projektu - ul. Ariańska 8/10 Kraków, tel. 12 410 00 67 (czynne od poniedziałku do piątku w godz. 9:00-17:00)
- **NOWY SĄCZ** – Punkt Informacyjno-Doradczy, ul. Graniczna 95
- **BOCHNIA, WIELICZKA, OLKUSZ, ZAKOPANE** – szczegółowe informacje dotyczące lokalizacji na stronie internetowej projektu

[www.aof-mdb.pl](http://www.aof-mdb.pl) oraz [www.aof.pl](http://www.aof.pl)  
[www.facebook.com/artoffinance](https://www.facebook.com/artoffinance)

Udzielane wsparcie doradcze jest kompleksowe. Proces doradztwa dla każdego przedsiębiorstwa złożony jest z 4 etapów:



## Człowiek – najlepsza inwestycja

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia  
Mieszkańcom i Gościom  
Gminy Łososina Dolna życzymy:

wiele radości przy wigilijnym stole, ciepła  
płynącego z rodzinnej atmosfery, życzliwości  
w dzieleniu się opłatkiem, wzajemnego  
zrozumienia, spokoju i odpoczynku.

Niech te święta przyniosą zdrowie i spełnienie marzeń.  
Życzymy także, aby w świątecznym nastroju **Wszyscy** weszli  
w pełen sukcesów, pomyślności i satysfakcji Nowy 2013 Rok.  
Niech ten Nowy Rok będzie wypełniony  
tym co dobre, piękne i szczęśliwe.

**Wesołych Świąt i Do Siego Roku!**



Przewodniczący RG  
Bolesław Oleksy

Wójt Gminy  
Stanisław Golonka



# Chór Scherzo z acnym dwudziestopięciolatkiem!

„Chór nasz jest jeszcze słaby, bo w przewadze same baby, lecz będzie zwycięski, gdy choć w części męski. Więc drogi kolego wstąp do chóru tego. Niech twój głos jak dzwon, wzmocni jego ton” – to żartobliwe motto, które przyświecało pierwszym latom formowania się Chóru Scherzo, działającego od 25 lat przy I LO im. Jana Długosza. Dlaczego akurat takie motto? Bo do śpiewania zawsze bardziej garnęły się dziewczyny.

**Z** okazji pięknego jubileuszem pytamy założyciela i dyrygenta chóru dr. Andrzeja Citaka o początki, sukcesy, wyzwania i o to, co w tym wspólnym śpiewaniu jest takiego fascynującego.

\*\*\*

## **Kiedy pojawiła się idea założenia chóru i jakie były jego początki?**

Po pierwsze, to mój zawód. Po ukończeniu studiów muzycznych, m.in. o kierunku dyrygentura chóru, szukałem

możliwości poprowadzenia chóru. Najpierw rozpocząłem pracę w szkole muzycznej i w Szkole Podstawowej nr 18 i tam założyłem chór, podobnie jak w podstawówce nr 1. Po trzech latach, w 1987 roku pojawiła się możliwość za-

trudnienia w I Liceum, aby poprowadzić zajęcia muzyczne i chór. I tak wspólnie z Barbarą Porzucek wystartowaliśmy. Ona zajęła się muzyką w szkole, a ja chórem. Ideą było to, żeby stworzyć chór mieszany z pełnym brzmieniem. Po początkach w szkole podstawowej czułem pewien niedosyt, bo prowadzenie chóru dziewczęcego, czy jednogłosowego, to zawsze pewne ograniczenia repertuarowe i mniejsza atrakcyjność. Z młodzieżą jest nieco łatwiej, ponieważ jest już zdyscyplinowana i bardziej dojrzała głosowo, co daje możliwość uzyskania barwy tenorowej i basowej. Najpierw śpiewaliśmy utwory trzygłosowe z jednym głosem męskim, ponieważ chłopaków było tylko pięciu. Ale już po pierwszym roku zaczęliśmy śpiewać kolędy w czterogłosie.

#### **A w I LO nie było wtedy chóru? Czy trudno zachęcić młodzież do śpiewania?**

I Liceum Ogólnokształcące to renomowana szkoła z tradycjami, w której wcześniej działał chór żeński, prowadzony przez pana Józefa Pacha. Przestał on w pewnym momencie funkcjonować, a ja założyłem nowy i od razu z postanowieniem, aby to był chór mieszany.

Okazało się jednak, że dosyć trudno było zachęcić chłopców do pracy w chórze. I muszę przyznać, że trwało to cały pierwszy cykl czteroletni, aby chór zaistniał w świadomości szkoły. Chciałem, żeby uczniowie się do niego przekonali, a nie uważali za jakieś dziwactwo. Dobrze, że przy okazji różnych występów,

### **Najpierw śpiewaliśmy utwory trzygłosowe z jednym głosem męskim, ponieważ chłopaków było tylko pięciu. Ale już po pierwszym roku zaczęliśmy śpiewać kolędy w czterogłosie.**

przeглядów i np. festiwalu Jubilai Cantus, muzyka chóralna została jednak zaakceptowana. Wcześniejsza niechęć młodzieży wynikała przede wszystkim z nieznamomości śpiewu chóralnego oraz obaw o akceptację środowiska i rówieśników. Zaletą jest to, że ci, którzy przyszli, pozostawali do końca.

#### **Przez skład Scherzo przewinęły się już setki osób...**

Pierwsze nasze składy to było w granicach 60-70 osób. Brakowało chłopaków, ale po latach to się zaczęło wyrównywać i z reguły to są proporcje 2 do 1. Niestety, jak wprowadzono trzyletnie liceum, to skrócił się czas pracy w grupie, bo zanim się kogoś zachęci i przygotuje głosowo, to już kończy się nauka. Zaczęłem więc kierować swoją ofertę do gimnazjalistów i z czasem okazało się, że ludzie śpiewają już przez 5-6 lat. Zresztą niektóre osoby śpiewają o wiele dłużej – moja najstarsza córka Kaśka aż 12 lat. Teraz pojawiają się na próbach również studenci.

#### **Nie szkoda się Panu rozstawać z chórzystami, kiedy kończą szkołę średnią i wyjeżdżają na studia?**

Na pewno. Czasem żartuję, że niektóre chóry w Polsce powinny płacić mi tantiemy za wykształcenie muzyczne podopiecznych. Przed laty zdarzyła się nawet taka sytuacja, że do Akademii Ekonomicznej w Krakowie poszło 7 lub 8 osób, które już w swoim składzie tworzyły czterogłosowy zespół wokalny. Bardzo mocno się tam zaangażowali w chórze akademickim, m.in. pełniąc funkcje w zarządzie zespołu. Było też wielu zdolnych wokalistów, jak Grażyna Zelek, Ewelina Marciniak, Jerzy Michno czy Eliza Safjan, którym się później powiodło w karierze solistycznej. Na ten rok to już jest ponad 500 osób. Marzy mi się, żeby kiedyś ich wszystkich zaprosić i dyrygować taką dużą grupą. Wcześniej, przed pięcioma laty, miałem przyjemność dyrygować 800-osobowym chórem złożonym z uczestników Krajowego Kongresu Pueri Cantores, który odbył się w Nowym Sączu.

#### **Ile trzeba czasu, żeby nowe osoby nauczyły się śpiewać? Czy te 4-6 lat wystarcza?**

Wszystko zależy od umuzykalnienia. Uczniów można podzielić na dwie grupy: amatorów – trochę interesujących się muzyką, ale często bardzo zaangażowanych, oraz grupę, która ma większe predyspozycje muzyczne – sami na czymś grają, lub chodzą do szkoły muzycznej. To oni stanowią filar zespołu, decydują o jego poziomie artystycznym. Jednakże wszyscy startują z jednego poziomu, bo oprócz predys-





pozycji i talentu, nie mają przygotowania wokalnego i trzeba ich wszystkiego nauczyć.

**Od początku lat 90. Scherzo stale odnosi sukcesy na festiwalach w Bydgoszczy i Kaliszu. Proszę coś opowiedzieć o dotychczasowych laurach.**

Pierwszy występ na forum konkursowym zaliczyliśmy już po roku, ale dopiero w 1991 roku zdobyliśmy po raz pierwszy nagrodę – Srebrny Kamerton w Bydgoszczy. Po czterech latach prób

**Chór to także literacka i intelektualna przygoda. Młodzież oprócz rozwijania swoich pasji, wzbogaca swoje życie towarzyskie. Oni po prostu chcą ze sobą bywać.**

to było bardzo duże osiągnięcie. Na festiwal Schola Cantorum do Kalisza wyjeżdżaliśmy w okresie dwudziestu lat kilkunastokrotnie. Mamy 14 Harf Eola, w tym 3 złote. W 1996 roku zdobyliśmy aż dwie Harfy – Złotą i Srebrną, zarówno dla chóru kameralnego, jak i dla zespołu wokalnego, a do tego w Belgii na międzynarodowym konkursie zajęliśmy III miejsce w gronie 110 chórów.

Po drodze były pierwsze miejsca w Rzeszowie i Legnicy oraz wiele laurów na pomniejszych konkursach. W 2005 roku zdobyliśmy Grand Prix w kaliskim konkursie i odtąd mamy „mały” problem, bo nie jedziemy zdobywać trofea, ale ich bronić. Jednakże mam dużą satysfakcję i cieszę się z tych sukcesów, ale niestety konkursy stały się teraz coraz droższe...

**Jak wspomina wielu byłych chórzystów, bycie w Scherzo to prawdziwa przygoda życia. Wiele przyjaźni, wspólne koncerty i wyjazdy w ciekawe miejsca, jak chociażby Narwik...**

Chór to także literacka i intelektualna przygoda. Młodzież oprócz rozwijania swoich pasji, wzbogaca swoje życie towarzyskie. Oni po prostu chcą ze sobą bywać. Organizujemy wyjazdy i obozy szkoleniowe, wymiany z innymi chórmi i wyjazdy na konkursy. A w trakcie obozów organizowane są dla młodzieży również kursy tańca. Czasami tak bywa, że uczniowie mają więcej znajomych z chóru, niż z klasy. To jest pewien ewenement. Oprócz wspólnej pracy i życia towarzyskiego łączą ich liczne podróże zagraniczne. We wspomnianym Narwiku byliśmy trzykrotnie. Również kilkakrotnie w Niemczech, Anglii i we Francji. Mieliśmy też wielki zaszczyt spotykać się z Ojcem Świętym w Rzymie i do dziś

przechodzi mnie dreszcz emocji, gdy wspominam te audyencje.

**Jak świętowaliście jubileusz?**

Niestety, przyszło nam go świętować w dobie kryzysu. Uczestniczyliśmy z powodzeniem w konkursie Schola Cantorum, wystąpiliśmy na Starosądeckim Festiwalu Muzyki Dawnej i odwiedziliśmy partnerski Narwik. Potem były dwudniowe uroczystości jubileuszowe: 7 listopada dziękczynna msza święta w kościele św. Kazimierza oraz koncert galowy w MCK „Sokół”, a 10 listopada, w sobotę mieliśmy spotkanie integracyjne dla chórzystów i absolwentów przy biesiadnym stole i muzyce. A teraz przed nami dalsza intensywna praca.

**Rozmawiał JANUSZ BOBREK**

FOT. PIOTR DROŹDZIK, SYLWESTER ADAMCZYK, ARCH. CHÓRU

## ANDRZEJ CITAK

Urodzony w 1959 roku. Muzyk, pedagog, chórmistrz, absolwent Akademii Muzycznej w Krakowie oraz Podyplomowego Studium Chórmistrzowskiego w Bydgoszczy. Nauczyciel Państwowej Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina oraz I Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu. Jest również dyrektorem artystycznym Starosądeckiego Festiwalu Muzyki Dawnej.

# Dwór Wieniawy w Bobowej

O takich ludziach mówi się, że są barbarzyńcami. Ale któż to są owi „barbarzyńcy”? Nie szukałem daleko i sięgnąłem do zasobu Wikipedii. A tam pierwsze zdanie na ich temat brzmi: Barbarzyńca (gr. βαρβάρους/bárbaros, łac. barbarus – cudzoziemiec) – człowiek dziki, pierwotny, niecywilizowany, okrutny, o prymitywnych odruchach, nieznający kultury europejskiej.

**P**rawda, że zabrzmiało groźnie? Czy we współczesnej Europie, na początku XXI wieku, w dobie cywilizacji cyfrowej, atomu i lotów kosmicznych, można jeszcze spotkać w zaułkach polskich miast i na rozstajach wiejskich dróg barbarzyńców, czyli ludzi niecywilizowanych, okrutnych, o prymitywnych odruchach i – co najgorsze – nieznających kultury europejskiej (o narodowej nie wspominając)?

Posłuchajcie więc takiej opowieści.

Rodzina Długoszowskich posiadała w Bobowej 225 ha ziemi i dwór zwany „zamkiem”. Kazimierz Wieniawa-Długoszowski, starszy brat słynnego i cha-

ryzmatycznego adiutanta Marszałka Józefa Piłsudskiego Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego, zapisał piękne karty bobowskiej historii. Przypomnę tylko jedną z nich:

„Kiedy w 1939 roku narastało zagrożenie ze strony Niemiec, Bencjon Halberstam z inicjatywy generała Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego wystosował list do Żydów z Galicji popierający zakup rządowych obligacji. (zob. Karol Majcher: Bobowa. Historia, ludzie, zabytki, Warszawa 2008, s. 34)

Tę akcję pomocy państwu polskiemu koordynował w Bobowej brat Bolesława, Kazimierz Wieniawa-Długoszowski, dziedzic Bobowej. Zdjęcie

Kazimierza z cadykiem Halberstamem obiegiło całą polską prasę w 1939 roku. Można je także zobaczyć w książce Karola Majchra (s. 34). Ale dość w tej chwili reminiscencji historycznych.

Po Długoszowskich w Bobowej pozostała historia, pamięć, grobowiec na cmentarzu i dwór, zagrabiony w 1947 roku przez komunistów (to też byli barbarzyńcy).

A potem przyszła podobno wolna Polska. Ale „wolna” Polska nie chciała oddać prawowitym właścicielom ich majątku. Dwór Długoszowskich, ostatni potomek rodu Leszek Wieniawa-Długoszowski, syn Kazimierza, był zmuszony odkupić od tzw. Skarbu Państwa, w tym konkretnym wypadku od starosty gorlickiego. Ubolewam nad panem, Panie Starosto, bo przyłożył pan rękę do zwykłego, pospolitego, gangsterskiego paserstwa.

Władze gminy Bobowa nie mają wiele na swoje usprawiedliwienie. Dwór Długoszowskich od lat stanowił strup na wizerunku gminy, tzn. nie zrobiono nic, żeby tę perłę kultury i tradycji narodowej otoczyć opieką. Solidny gmach z uporem wytrzymał przez lata „ekstensywną gospodarkę”, tzn. internat dla młodzieży, bo dawniej budowano solidnie i bez fuszerki.

Jednak wytrzymałość materii ma swoje granice i dzisiaj, pomimo zmian własnościowych, dwór Długoszowskich popada w ruinę. Leszek Wieniawa-Dłu-





FOT. WIESŁAW SNOPEK

goszowski, sprowadzony przez czasy „real-socu” „do parteru” ekonomicznego, nigdy nie był w stanie otoczyć niezbędną opieką swojej ojcowizny. To nie jemu III RP wypłaca blisko 180 tys. złotych rocznych dochodów na stanowisku burmistrza Bobowej, bo nie jest burmistrzem Bobowej, a to jest stanowisko nieporównywalne do czegokolwiek w polskiej siatce płac. Leszek Wieniawa-Długoszowski zmuszony był sprzedać swoje siedlisko. Bo nikt nie chciał go słuchać, że w dworze można zorganizować Muzeum Niepodległej Rzeczypospolitej. I pokazać pamiątki rodzinne po Długoszowskich i po Marszałku Piłsudskim, który przecież był w Bobowej. Nie dostrzegli tego starostowie gorliccy Welc, Kochan, Wędrychowicz a także bobowscy wójtowie Durlak, Napleka i Ligęza.

Wygląda na to, że dwór w Bobowej chyli się ku upadkowi. Nie pomoże Karol Majcher (autor książki o Bobowej), a także Maciej Rysiewicz, bo burmistrz Waław Ligęza bojkotuje każdą inicjatywę wydawniczą, publicystyczną i historyczną firmowaną przez „anarchistę” z Jeżowa.

W styczniu 2012 r. radni bobowscy (wg telefonicznej relacji sekretarz Urzędu Miasta Bobowa pani Iwaniec) postanowili kupić nieużytek nad Białą Tarnowską (tj. dz. 70/1 w Wilczyskach), za publiczne pieniądze (za 205.000 zł) w ramach fantasmagorycznego planu budowy zalewu, boisk, ścieżek rekreacyjnych, zakupu kajaków i rowerów wodnych. To nic, że doświadczenia senatora Stanisława Koguta w Stróżach z budową zalewu nie napawają optymizmem (odmowa wydania zezwolenia na budowę zalewu w Stróżach) – a swoją drogą na żadnej rzece w Polsce nie ma takiej koniunktury na budowę zalewów, jak na Białej Tarnowskiej. Ciekawe!

Publiczne pieniądze (205 tys. złotych za działkę 70/1 w Wilczyskach) zostaną utopione w popowodziowym błocie. A dwór Długoszowskich rozpadnie się w tym czasie w proch i pył. Chwała bohaterom radnym z Bobowej tej kadencji!

Zacząłem od barbarzyńców i na barbarzyńcach skończę, bo radni gminy Bobowa zostali przeze mnie poinformowani o zagrożeniach w związku z pla-

nami inwestycyjnymi burmistrza Ligęzy na dz. 70/1 w Wilczyskach. Nie możecie teraz powiedzieć, że nic o tym nie wiedzieliście. Spróbujcie sobie zadać pytanie, czy nie lepiej było wydać te pieniądze na dwór Długoszowskich. Można go kupić podobno tylko za 60 tys. złotych, i ściągnąć tłumy turystów do Bobowej do izby pamięci Wieniawów i Piłsudskiego. A teraz przyjdzie wam kupować kajaki i rowery wodne. Kupujcie zatem rowery i kajaki... albo odwrotnie...

## **Leszek Wieniawa-Długoszowski zmuszony był sprzedać swoje siedlisko. Bo nikt nie chciał go słuchać, że w dworze można zorganizować Muzeum Niepodległej Rzeczypospolitej.**

Wbrew temu, co uważa burmistrz Waław Ligęza, chciałbym być dumny z Bobowej. Niestety, moją dumę łatwo sponiewierać i wystawić na ciężką próbę. Oto, na stronie [www.podroze.gazeta.pl/podroze/1,114158,6536531,Bobowa\\_Malych\\_miasteczek\\_czar](http://www.podroze.gazeta.pl/podroze/1,114158,6536531,Bobowa_Malych_miasteczek_czar), przeczytałem takie oto doniesienie anonimowego turysty, który dotarł do naszego miasteczka:

„Zabytkowy dwór Długoszowskich przylega bokiem do liceum ogólnokształcącego. Dorastał tutaj gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski, legionista i adiutant marszałka Józefa Piłsudskiego, pierwszy ułan II Rzeczypospolitej. Dziś dworek zwany „zamkiem w Bobowej” jest zdewastowany, otacza go metalowa siatka z bramą zamkniętą na kłódkę. „Obiekt zagrożony zawaleniem. Wstęp wzbroniony” – ostrzega tablica. – *Eadny zabytek, co?* – chichoczą uczennice w oknie liceum, kiedy fotografuję popękaną fasadę z wybitymi szybami w oknach”.

To nie ja napisałem, ale dedykuję ten wpis Waławowi Ligęzie i pozostałym barbarzyńcom z tej i poprzednich rady gminy i miasta Bobowa. Kupujcie kajaki i rowery wodne, albo odwrotnie!

**MACIEJ RYSIEWICZ**

# Filip z Mołdawii i Karolina z Ukrainy

W Zespole Szkół nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej w Nowym Sączu, popularnym Gastronomie, uczy się Filip Królikowski z Kiszyniowa (Mołdawia) oraz Karolina Grabova z Tarnopola (Ukraina).



gdzie można się uczyć, nie ma imprez i zabaw”. Nawiązał kontakt mejlowy z dyrektorką szkoły.

– *Filip zadawał mi przez internet bardzo precyzyjne pytania. Zwracał się do mnie na „Wy”. Najbardziej się ucieszył, gdy się dowiedział, że nauka w naszej szkole jest bezpłatna* – wspomina Barbara Świętoń. Filip ma Kartę Polaka, w wakacje przyjechała do Nowego Sącza jego mama. Omówiła z dyrektorką szczegóły nauki syna. Problemów formalnych było z tym co niemiara. Dość powiedzieć, że uczeń ma ustanowionego notarialnie opiekuna prawnego w Polsce: „wujek” mieszka we Wrocławiu.

Ale dlaczego Filip z Kiszyniowa wybrał Gastronoma, a nie na przykład Samochodówkę, lub Elektryka?

– *Może to będzie brzmiało dziwnie, ale chciałbym otworzyć w przyszłości restaurację z kuchnią polską w Mołdawii. A żeby to zrobić, trzeba się dowiedzieć o kuchni polskiej wszystkiego, a żeby się dowiedzieć, to najlepiej uczyć się w Polsce* – mówi chłopak z niezwykłą dojrzałością jak na swoje 17 lat.

**Siedemnastolatek znalazł sądecki Gastronom w internecie! Wpisał w wyszukiwarkę Google „technikum gastronomiczne w Polsce” i wyskoczył Nowy Sącz.**

**To** znak czasu, Polska przyciąga – uważa Barbara Świętoń, dyrektor zasłużonej placówki, obchodzącej niedawno swoje 60-lecie.

Filip jest uczniem klasy pierwszej Technikum Gastronomicznego o profilu „technik żywienia i usług gastronomicznych”, a Karolina uczy się w klasie maturalnej o profilu biologiczno-chemiczno-matematycznym V Liceum Ogólnokształcącego. Historia obojga uczniów jest bardzo ciekawa.

\*\*\*

Chłopak sam sobie wybrał szkołę w Polsce do dalszej edukacji. – *Uczyłem się języka polskiego od bardzo dawno* – opowiada. – *Jeszcze kiedy byłem*

*dzieckiem, zaczynając w pierwszych klasach podstawówki, bo mama powiedziała: „To jest bardzo ciekawy język, który otwiera duże możliwości, spróbuj”.*

Filip „spróbował” i język polski mu się spodobał. W szesnastym roku życia nieźle już władał językiem Mickiewicza i Słowackiego. Wtedy pomyślał, że warto byłoby pojechać na dalszą naukę do kraju swoich przodków.

Siedemnastolatek znalazł sądecki Gastronom w internecie! Wpisał w wyszukiwarkę Google „technikum gastronomiczne w Polsce” i jako pierwszy wyskoczył Nowy Sącz. Wyskoczyły też inne technika, ale gdy obejrzał zdjęcia Sącza, spodobało mu się, że to „takie małe, spokojne miasto,

Już po przyjeździe do Sącza Filip poznał dwójkę Mołdawian, uczących się w Społecznym Liceum Ogólnokształcącym „Splot” i od razu poczuł się różnie. Nauka w technikum trwa 4 lata. Kończy się maturą i egzaminem potwierdzającym kwalifikacje zawodowe. W klasie Filipa jest 26 dziewczyn i 7 chłopaków. Raz w tygodniu uczniowie mają warsztaty. Przygotowują posiłki w stołówce ZUS i w Gimnazjum nr 3 na Milenium. Chłopak od września poznaje polską kuchnię i od razu niespodzianki.

– *Słodka marchewka z ziemniakami to bardzo ryzykowna kombinacja* – ocenia. Spróbował tej „kombinacji” i mu posmakowało. Polubił także schabowe-



go z kapustą, pomidorową i rosół. Mówi, że są duże różnice między kuchnią polską, a mołdawską, która jest bardzo ostra i w której króluje papryka. – *Naszą narodową potrawą jest mamałyga, czyli kasza kukurydziana z bryndzą i smażoną rybą, pychota!* – zachwala.

Chłopak mieszka w internacie Elektryka i tu jest pewien problem, gdyż na weekend musi zmienić lokum. To problem ogólnosądecki, w sobotę i niedzielę żaden internat w mieście nie działa.

– *Kończy się piątek, to zbieram trochę rzeczy i idę albo do schroniska młodzieżowego na Rejtana, albo do internatu Gastronoma na Reja, do pokoju gościnnego* – opowiada.

Te weekendowe wędrowki Filipa szkoła dokładnie monitoruje. – *Zawsze wiemy, gdzie przebywa. Staramy się ten problem rozwiązać. Dyskutowaliśmy różne rozwiązania. Liczyliśmy na Bursę jezuicką, ale jest w remoncie. Ostatnio Filipa zaprasza na weekend do swojego domu kolega z klasy* – wtrąca pani dyrektor.

Do domu chłopak pierwszy raz pojeździe dopiero na święta Bożego Narodzenia, nie był w Kiszyniowie nawet na weselu starszego brata w październiku. Wigilia w rodzinie Filipa jest podobna jak w Polsce. – *Jestem katolikiem, w Kiszyniowie są dwa kościoły katolickie. Na Wigilię mamy opłatek i sianko pod obrusem, czują się Polakiem* – deklaruje, ale za dużo nie umie powiedzieć o swoich korzeniach, choć przecież nazwisko nie wzięło się przypadkowo. Dlatego od pani dyrektor dostał zadanie opracowania na lekcję języka polskiego drzewa genealogicznego Królikowskich z Kiszyniowa. To będzie ciekawa lektura.

\*\*\*

– *Myślę o studiach medycznych* – zdradza Karolina Grabova ze swoim kresowym zaśpiewem. Do Nowego Sącza sprowadziła się z rodzicami i młodszym rodzeństwem (siostra i brat) przed dwoma laty. Rodzina ma polskie korzenie. Rodzice dziewczyny są fizjoterapeutami. Otworzyli w Sączu gabinet przy ulicy Pijarskiej, który cieszy się dużym powodzeniem.

– *W Tarnopolu rozmawialiśmy w domu po ukraińsku, ale teraz już bardziej mówimy po polsku* – opowiada dziewczyna. Rodzina uzyskała stały pobyt w naszym kraju i obecnie czeka na polskie obywatelstwo.

Co tu dużo mówić, Karolina jest chlubą Gastronoma. W kwietniu tego roku dotarła do finału olimpiady z języka rosyjskiego, choć to był prawdziwy „tor przeszkód”. W zeszłym roku reprezentantkę sądeckiej szkoły, mimo zwycięstwa w eliminacjach rejonowych, nie dopuszczono do finału olimpiady, gdyż jury uznało, że nie jest... Polką. Dyrektor Barbara Świętoń nie posiadała się z oburzenia, taki despekt! Interweniowała w samym Ministerstwie Edukacji Narodowej. Pomogło!

Za pierwszym razem Karolina napisała na olimpiadę pracę o „Annie Kareninie” Lwa Tołstoja, za drugim – o „Zbrodni i karze” Dostojewskiego, a w tym roku szkolnym szykuje „Mistrza i Małgorzatę” Bułhakowa. Ciekawe, że w Tarnopolu przez dziesięć lat chodziła do szkoły z językiem niemieckim. Język Tołstoja, Dostojewskiego i Bułhakowa poznała na ulicy. Wigilia

sądecka w rodzinie Grabovych niczym się nie będzie różnić od tarnopolskiej: opłatek, barszcz z uszkami, ryba, kutia i kolędy.

– *Trochę tęsknię za Tarnopolem, gdzie spędziłam tyle lat i zostawiłam przyjaciół* – posmutniała Karolinka.

**Za pierwszym razem Karolina napisała na olimpiadę pracę o „Annie Kareninie” Lwa Tołstoja, za drugim – o „Zbrodni i karze” Dostojewskiego, a w tym roku szkolnym szykuje „Mistrza i Małgorzatę” Bułhakowa.**

Rodzice dziewczyny są bardzo zaangażowani w życie szkoły, szczególnie tata. Siostra Karoliny jest uczennicą szkoły podstawowej, chodzi do Trójki na Barskim, gdzie rodzina mieszka.

Dodajmy, że Filip z Kiszyniowa, który wybrał Nowy Sącz do dalszej nauki, został stypendystą Funduszu Stypendialnego im. Braci Potoczków, działającego przy Fundacji Sądeckiej.

Karolina z Tarnopola takiej pomocy nie potrzebowała, bo rodzina zapuściła już głęboko korzenie w Polsce.

– *Odyskujemy naszych rodaków dla polskości* – podsumowuje z uśmiechem dyrektor Świętoń, która dba o to, aby dwójka „obcokrajowców” nie zagubiła się w ponad tysiącosobowej społeczności szkolnej.

HENRYK SZEWCZYK

R E K L A M A

WYDZIAŁ OŚWIATY I SPORTU UMIAKONKURSYJACJA I REKREACJA WYDZIAŁ OŚWIATY I SPORTU UMIAKONKURSYJACJA I REKREACJA WYDZIAŁ OŚWIATY I SPORTU UMIAKONKURSYJACJA I REKREACJA  
**Sądeczanin**  
 MIESIĘCZNIK REGIONALNY

**OGŁOSZENIA  
 MODUŁOWE**

**Kontakt do biura reklamy**

tel. 18 475 16 22

e-mail: reklama@sadeczanin.info

2 moduły

**118 x 55 mm**

miejsce  
 które czeka  
 na Twoją reklamę

# Wbrew moźnym tego świata broni kapliczka

– *Jestem twarda i łatwo się nie poddaję* – zapewnia Wiktoria Nowińska, sołtys Czerńca w gminie Łącko. Choć to drobna, właściwie filigranowa kobieta, zaślęła na całą Sądeczycę, a nawet dalej, z niezłomnej obrony kapliczki Matki Bożej Bolesnej, położonej przy drodze wojewódzkiej, zagrożonej planowaną budową na sąsiedniej działce. Oddziela ją tylko parę metrów asfaltu – dużego składu budowlanego i opatu firmy STEFAR z Łącka. Pani sołtys ma przeciwko sobie nie tylko biznesmenów, ale także wójta i proboszcza.



Oficjalnie kapliczka pochodzi z drugiej połowy XIX wieku, ale wedle przekazów ustnych, jest dużo starsza, nawet XVII-wieczna. Ten mały kościółek obrósł bowiem w piękne legendy. Posiada cudny, barkowy wystrój, trochę zepsuty kafelkami i płytkami rodem z PRL.

Kapliczka w Czerńcu jest zadbana, jak mało która na Sądeczycę, gdzie przecież szczególnie chroni się i pielęgnuje miejsca kultu. Tam ciągle są świeże kwiaty i palą się znicze. Są ławeczki

i to nie dwie, ani trzy, lecz kilka rzędów. Ludzie boją się, że jak w pobliżu powstanie duży skład budowlany, to już nie da się tu w maju śpiewać Litanii Loretańskiej, a w październiku odmawiać Różańca.

Są naturalnie też głosy przeciwne, że Nowińska przesadza i kapliczce nic nie zagraża. W każdym razie specjalnie w celu obrony kapliczki przed ofensywą inwestycyjną firmy STEFAR, za poradą mądrych ludzi, pani sołtys założyła w lutym br. Stowarzyszenie Mieszkań-

ców Wsi Czerniec. W krótkim czasie zapisało się do niego 200 osób, a we wsi jest 160 numerów. Rozpoczęto batalię w Zarządzie Dróg Wojewódzkich o nieodpłatne przekazanie kapliczki wraz z działką, na której stoi na rzecz Stowarzyszenia i u Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków o wpisanie jej do rejestru zabytków. Sprawa się już finalizowała, już pani sołtys „witała się z gąską”, gdy niespodziewanie Nowińska dostała 15 października pismo z ZDW, że jego dyrektorowi bardzo przykro, ale do marszałka Marka Sowy dotarły nowe informacje w sprawie, które nakazują powstrzymać proces decyzyjny. Niebywałe, ale jak wynika z tego pisma, do marszałka zwrócił się z prośbą o ponowne rozpatrzenie sprawy... proboszcz Parafii św. Jana Chrzciciela w Łącku ks. Józef Trzópek.

\*\*\*

Wójt Łącka, Janusz Kłag (rządzi od 2010 roku, kiedy pokonał w drugiej turze wyborów Franciszka Młynarczyka, który zawiadywał gminą od ćwierć wieku), oficjalnie nie wypowiada się na temat kapliczki. Twierdzi, że Urząd Gminy nie jest stroną w sporze, ale faktem jest, że to radni, przy aprobacie pierwszej osoby w gminie, przegłosowali uchwałę o przystąpieniu do zmiany planu przestrzennego zagospodarowania w tym rejonie Czerńca. Hektarowa działka budowlana ma zostać przekwalifikowana na przemysłową. Sprawa w toku, gdyż ciągle brakuje opinii konserwatora



zabytków, który ma na oku także ponadstuletnią chałupę drewnianą i spichlerz na sąsiedniej działce. Należała do Zofii Faron, zmarłej niedawno w wieku 97 lat opiekunki kapliczki.

– *Ta kapliczka to nasze życie, każdy dzień rozpoczynam od modlitwy pod nią, i nie tylko ja tak robię* – zapewnia Wiktoria Nowińska. Matka dwóch córek (jedna już studentka), na co dzień sprzedaje oscypki i bundz na rynku w Starym Sączu. W towar zaopatruje się u baców pod Nowym Targiem, bo z czegoś trzeba żyć. Mąż jest kierowcą. Energetyczna, pracowita, uparta, bo takie są absolwentki Technikum Rolniczego w Marcinkowicach, które ukończyła w 1992 roku. Sołtysem jest od półtora roku, a ma już worek pomysłów na rozruszanie Czerńcu. Nowińskiej marzą się place zabaw w Czerńcu, lepsze drogi, chodnik, myśli o zorganizowaniu szkoleń dla rolników za pieniądze unijne, itd. Ale na razie całą energię skupia na obronie kapliczki. Po ślubie poszła za mężem do słynnych Raclawic w ziemi miechowskiej, ale jej się nie spodobało, że tam ludzie pracują w polu w niedzielę, w Dniu Pańskim. Tęskniła za górami, Dunajcem i... kapliczką.

– *Od ośmiu lat nie opuściłam żadnego pierwszego Piątku* – mówi. To taka kobieta! W wyborach na najwyższy urząd we wsi Nowińska pokonała „starego” sołtysa Wojciecha Piksę, sąsiada kapliczki i... pracownika STEFAR-u.

Podczas naszej krótkiej rozmowy z panią sołtys pod kapliczką, zatrzymało się pięć samochodów. Ludzie wychodzili z aut, zapalali świece, zmieniali kwiatki w wazonach i zatapiali się w modlitwie. Pewną młodą kobietą wstrząsał szloch, widać powierzyła Matce Bożej Bolesnej do rozwiązania jakąś bardzo trudną sprawę osobistą. Jest wiele świadectw na rzecz skuteczności modlitwy pod kapliczką w Czerńcu. Szczególnie upodobali ją sobie kierowcy. Jeżeli ktoś stale pokonuje trasę Nowy, czy Stary Sącz – Nowy Targ, to bezwzględnie zatrzymuje się w Czerńcu. Wystarczy parę aktów strzelistych pod kapliczką i można spokojnie jechać dalej...

\*\*\*

Ostatnio sprawy nabrały przyspieszenia. Właściciele STEFAR-u (dwaj przed-

siębiorecy, jeden z Zabrzeży, drugi z Kamienicy, którym wygasa dzierżawa placu w Łącku i muszą znaleźć nowe miejsce dla firmy), uzyskali pozwolenie Wojewódzkiego Zarządu Dróg na przebudowę zjazdu do swojej działki w Czerńcu.

Nie wiadomo, kiedy w terenie pojawiły się tajemnicze, pomarańczowe paliki, wyznaczające prawdopodobnie trasę zjazdu. Jeden palik wbito w ogródku otaczającym kapliczkę, co przeraziło Nowińską:

– *Zaczęło się!*

– *Nigdy nie planowaliśmy i nie planujemy budowy na tej działce składu budowlanego, mamy inny plac w Czerńcu* – zapewnia jeden z szefów STEFAR-u Wacław Faron, a za chwilę stwierdza: – *A nawet gdybyśmy chcieli tam urządzić skład budowlany, co nam wolno, to mamy inny dojazd do działki, od strony Dunajca.*

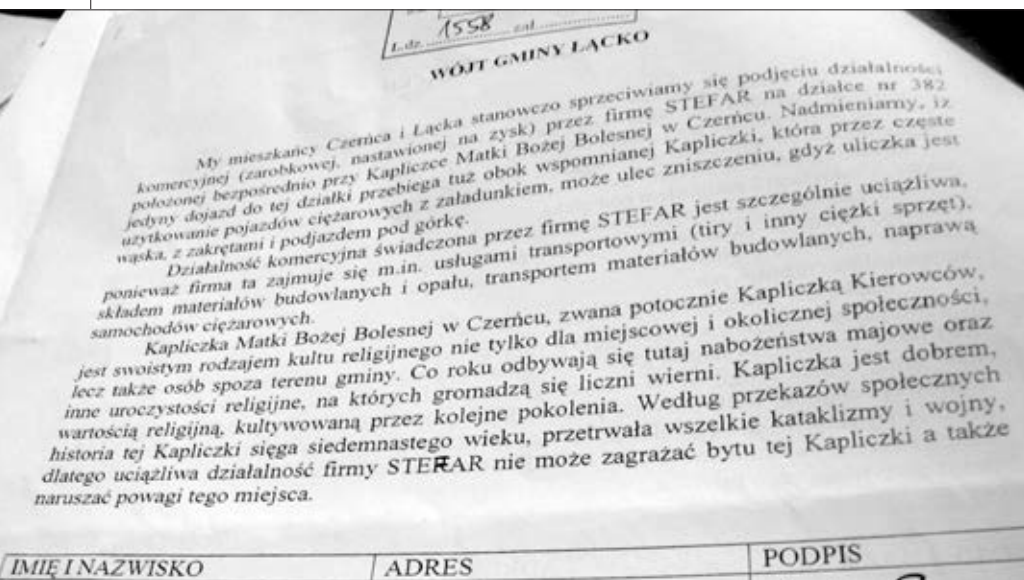
Po co zatem te paliki?

– *Bo nie chcemy, żeby nam ktoś w przyszłości zablokował dojazd na naszą parcelę, gdy na przykład powstanie tam biurowiec, czy jakaś budka z lodami* – ironizuje przedsiębiorca.

**Podczas naszej krótkiej rozmowy z panią sołtys pod kapliczką, zatrzymało się pięć samochodów. Ludzie wychodzili z aut, zapalali świece, zmieniali kwiatki w wazonach i zatapiali się w modlitwie.**

Następnie w dłuższym wywodzie wzywa panią sołtys do opamiętania się. – *Co ta kobieta wyprawia!* – denerwuje się Faron. – *Obrobiła proboszczowi tyłek w kurii, skłóciła wieś. Skoro jest taka energiczna, to niech weźmie na swój garnuszek 60 osób, które zatrudnimy i to nie na umowach śmieciowych, lecz umowach o pracę i moim najważniejszym zmartwieniem jest, aby ci ludzie dostali wypłatę na czas. Czy ona nie widzi, co się w Polsce dzieje, jaka bieda nadchodzi!*

Firma posiada ekspozyturę w Hamburgu i zajmuje się także działalnością



spedycyjną na dużą skalę, co oznacza, że ma flotyllę tirów.

Jak pani sołtys odpowiada na te zastrzyty?

– *Miejsca pracy są bardzo ważne – mówi spokojnie Wiktoria Nowińska.*

– *Chciałabym, żeby wszyscy mieszkańcy naszej gminy mieli pracę i godziwie zarabiali. Życzę właścicielom firmy pomysłowości, ale nie można jej budować na deptaniu tradycji naszych ojców i dziadów. Nie wolno niszczyć kapliczki,*

*przy której modliło się tyle pokoleń mieszkańców Czernca i okolicy. Tak się nie godzi postępować, wartości duchowe są ważniejsze od materialnych...*

\*\*\*

Próbowaliśmy porozmawiać na temat kapliczki z ks. proboszczem Józefem Trzópkim, który w Łącku jest od 1985 roku. Niestety, niemłody już kapłan odparzył nas z kwitkiem. – *Ze świeckimi mediami nie rozmawiam* – powiedział w drzwiach plebanii, a zanim domknął drzwi, rzucił jeszcze: – *Od początku miałem rację w tej sprawie.*

To dziwne słowa, zważywszy, że proboszcz najpierw popierał panią sołtys i Stowarzyszenie Mieszkańców Wsi Czerniec, a potem radykalnie zmienił kurs. Podobnie uczyniła dwójka lubianych skądinąd wikariuszy: ks. Tomasz i ks. Jacek. Ich podpisy figurują pod pierwszym apelem Stowarzyszenia do wójta w tej sprawie. Następnym już nie chcieli podpisać...

**HENRYK SZEWCZYK**

## CO DALEJ Z NASZĄ KAPLICZKĄ?

Mieszkam obok kapliczki już 17 lat. W tym czasie zaobserwowałam wiele sytuacji i zajęć toczących się obok niej. Co dnia, od wczesnych godzin porannych, aż do późnej nocy zatrzymują się setki samochodów z rejestracją całej Polski, a nawet na numerach zagranicznych. Zatrzymują się tu po to, aby w ciszy i spokoju mogli się skupić na modlitwie, oddać hołd Matce Bożej oraz prosić o pomoc w swoich intencjach. Przychodzi tu mnóstwo ludzi z całej okolicy. Są tacy, którzy są tu codziennie. Jest to zjawisko rzadko spotykane, że tak skromną, przydrożną kapliczkę odwiedza tak dużo ludzi. Wniosek jest tylko jeden – że spełnia się im to, o co proszą oraz otrzymują siłę, która pozwala im w chwilach zwątpienia i załamania normalnie żyć. Bardzo popieram Panią sołtys, że tak zaciekle walczy o to, aby kapliczka znowu stała się własnością wsi Czerniec. W tym celu założyła Stowarzyszenie. My, jako społeczeństwo, mieszkające obok kapliczki oraz wsi Czerniec, powinniśmy zadbać o to, aby dać komfort ciszy i spokoju osobom modlącym się. Odkąd pamiętam, kapliczka była własnością wsi. Znajdowała się na prywatnej działce, ale pod koniec lat siedemdziesiątych, po przebudowie drogi krajowej, teren pod kapliczką stał się własnością ZDW. Sama kapliczka, jako budynek, jest wpisana do ewidencji zabytków i podlega prawnej ochronie. Obecnie kapliczka stała się przetargiem pomiędzy wsią, a łącką parafią. Proboszcz, zamiast pomóc p. Sołtys, to depcze jej po piętach – przeszkadza, a wręcz blokuje załatwienia związane z przejęciem kapliczki na własność wsi. Sam zaś chce przejąć ją pod skrzydła parafii. Nie mam pojęcia, skąd ten pomysł...

Kapliczka jest również przetargiem pomiędzy interesem osoby prywatnej, a dobrem wsi – kapliczki jako cennego zabytku. Bulwersujący jest fakt, że ZDW zatwierdził i wytyczył poszerzenie wjazdu zaraz za kapliczką. Musi on być bardzo szeroki, tak, aby tiry mogły jeździć. Obecnie zjazd jest oznakowany a poszerzenie będzie kosztem ogrodzenia, a nawet ogródka kapliczki. Oznakowanie (pomarańczowy palik) jest wbity w ogródku kapliczki, tak, aby nikt go nie zauważył. Czy poszerzając zjazd do samej kapliczki da nam ktoś z władz gwarancję, że nie ulegnie ona powolnemu zniszczeniu, aż się rozsypie. (...) Pani Sołtys nie poddawać się! Walcz do końca! Nie zwyczaj, co o Tobie mówią ludzie, którym „pranie mózgu” zrobili Twoi przeciwnicy, oczerniając Cię ile się da, a sami nie są tacy święci. Nie przejmuj się, że przeciw Tobie są władze Kościoła i gminy. Robisz to ze szczerego serca i bez żadnej własnej korzyści. Ci, którzy z Tobą walczą, chcą zyskać tylko dla siebie, a to – drogę do własnej działki, skarbonkę – bo jest obfita, dogodny dojazd do planowej budowy zakładu. Następny udaje, że nie jest stroną w sporze. Tylko dlaczego Rada Gminy podjęła uchwałę o przekształceniu działki z budownictwa mieszkalnego na przemysłowe. Ich korzyści można długo wymieniać..., a wszyscy tacy pobożni i robią to kosztem naszej kapliczki. Kapliczka przetrwała I i II wojnę, aż do dzisiaj. W obecnych czasach naszej świetnej demokracji nie wiadomo, co z nią będzie...

**ZOFIA FLORIAN**

(jeden z komentarzy Czytelników, jaki się ukazał pod artykułem o kapliczce w Czerncu, opublikowanym w portalu Sadecczanin.info 16 listopada br.).

# Kocha rodziców, rowery i jazdę po górach



Kiedy nadchodzi weekend, Laura zakłada kurtkę termoaktywną i specjalne obuwie do jazdy na rowerze. Głowę chroni kaskiem, oczy goglami, po czym rusza z rodzicami na kolejną wyprawę rowerową.

**M**imo zaledwie 14 lat, ma na koncie tysiące przejechanych kilometrów po samej tylko Sądeczyźnie. Pisze o tym na swoim blogu, który cieszy się coraz większą popularnością. Ze względu na merytoryczną treść zaczyna stanowić poważny punkt odniesienia dla innych amatorów rowerowych wędrówek.

Jak zaczęła się przygoda czternastoletniej uczennicy jednego z sądeckich gimnazjów z jazdą po górach?

– Około dwóch i pół roku temu za dobre wyniki w nauce dostałam od babci rower – opowiada. To była dla niej prawdziwa niespodzianka: piękny, nowoczesny, wytrzymały, profesjonalny rower górski, który został złożony z wybranych komponentów przez serwisanta ze specjalistycznego sklepu. Nie przeznaczony do jazdy po podwórku, o czym przekonała się bardzo szybko. Ta maszyna została stworzona do pokonywania wszelkich nierówności.

– Tato też kupił sobie taki rower i wkrótce jeździliśmy we dwoje, a jakiś

czas temu dołączyła do nas mama – mówi Laura.

Do tego czasu cała rodzina: Laura, jej mama Katarzyna i tata Grzegorz uwielbiali piesze wędrówki. Chodzenie po Beskidzie na piechotę stanowiło ich hobby. Razem odkrywali uroki okolicy, uwieczniali na zdjęciach niezwykle zakątki, docierali do miejsc nieznanymi szerszej turystom. Kupno rowerów pozwoliło im na realizację pasji z zupełnie innej perspektywy i w odmienny niż dotychczas sposób.

– Ludzie zachwalają zagraniczne atrakcje – mówi Laura. – Zachwycają się innymi zabytkami, czy widokami, a nie znają tego, co mają pod nosem. Kocham Beskid Sądecki, razem z rodzicami poznałam już cały ten teren oraz Pieniny, Gorce i Pogórze Rożnowskie.

Rodzina stara się jeździć na wycieczki co tydzień, w sezonie nawet częściej.

– Bywa, że zajmuje to cały dzień. Jest to zależne od trasy i tego, ile czasu spędzamy odpoczywając – mówi Laura.

Pani Katarzyna, mama Laury, przyznaje, że jednym z powodów, dla któ-

**– Ludzie zachwalają zagraniczne atrakcje. Zachwycają się innymi zabytkami, czy widokami, a nie znają tego, co mają pod nosem.**

LAURA

rych zdecydowała się wsiąść na rower górski, była obawa o najbliższych.

– Oni oboje są ode mnie odważniejsi i sprawniej im ta jazda idzie – mówi. W miejscach, gdzie jest stromy zjazd, zawsze odczuwa lekki niepokój o to, jak Laura sobie poradzi. Sama pokonuje trudniejsze odcinki prowadząc rower, choć mąż i córka pokonują je na dwóch kółkach.

Pani Katarzyna wie, że upadki się zdarzają i nie da się ich uniknąć. Wiele razy Laura – mówiąc żargonem rowerzystów – składała się z rowerem na bok.

– Z kolei mąż doskonale opanował fiłkołka do przodu przez kierownicę – śmieje się pani Katarzyna.

Te i inne wrażenia z wycieczek sprawiły, że w pewnym momencie Laura zapragnęła podzielić się ze światem wszystkim, co widziała na trasie. Ale nie tylko tym. Pasja, jaką stało się dla niej jeżdżenie po górach, wyzwoliła w czternastolatce chęć wzbogacenia przekazu o specjalistyczne zagadnienia, przeznaczone dla fanów rowerów górskich. To nie tylko porady, opisy techniczne, ale i parametry danych tras. Tak zaczęła dojrzewać w niej myśl o własnym blogu.

– Na początku chciałam go prowadzić na jakimś portalu społecznościowym – opowiada Laura. – Myślałam o Facebooku. Dzięki pomocy taty mam jednak własną stronę internetową. To daje więcej możliwości, bo mogę tu wrzucić więcej zdjęć i treści.

Tata opiekuje się stroną internetową córki i zapewnia techniczne wsparcie.

Laura dzięki temu może regularnie zamieszczać tu relacje z kolejnych wycieczek. Stara się aktualizować wpisy zaraz po powrocie z poszczególnych wypraw.

To, co uderza przy czytaniu bloga Laury, to niezwykła sprawność językowa i zgrabne formułowanie myśli. Czternastolatka ma prawdziwie lekkie pióro i z ogromną łatwością przelewa myśli na papier. Jej wpisy czyta się ła-

### **Obecnie na stronie [www.rowerempogorach.pl](http://www.rowerempogorach.pl) znajduje się kilkadziesiąt relacji z wypraw Laury, jej rodziców i ich znajomych.**

two, przyjemnie, ich atutem jest duża dawka humoru i anegdoty. Wszystko to sprawia, że opowieść Laury wciąga nawet osoby nie zaznajomione z jazdą rowerem po górach. Nie można nie wspomnieć też o przepięknych zdjęciach z wypraw, które ilustrują blog i ukazują prawdziwy urok regionu.

Blog to nie tylko opowiedziana z prawdziwą miłością i polotem historia wycieczek rowerowych, ale i zbiór ważnych porad i uwag. Laura dokładnie rozpisuje się na temat rzeczy niezbędnych, by bezpiecznie poruszać się na rowerze. „Rower z hipermarketu nie nadaje się do przejechania żadnego z powyższych szlaków, jakie opisuję, gdyż jest niebezpieczny, nieprzewidywalny i nienaprawialny” – pisze dziewczynka i nie ma powodu, by jej nie wierzyć. Każdy kolejny akapit udowadnia, że mimo młodego wieku, zna się na rzeczy i można jej zaufać w wielu kwestiach.

Obecnie na stronie [www.rowerempogorach.pl](http://www.rowerempogorach.pl) znajduje się kilkadziesiąt relacji z wypraw Laury, jej rodziców i ich znajomych. Wszystko to wzbogacone dokładną „specyfikacją” tras rowerowych. Mamy tu więc opis danej trasy, ze wskazaniem różnicy poziomów, ich nachyleniem, które przyjdzie pokonywać rowerem i szczegółową relację z każdego odcinka trasy. Coraz liczniejsze komentarze w księdze gości udowadniają, że blog czternastolatki



staje się punktem odniesienia dla coraz większej ilości osób.

Same wyprawy są poprzedzone przygotowaniem odpowiedniego ubioru i wyposażenia. Rower górski, choćby najlepszy, to nie wszystko. Na niezbędny ekwipunek składają się podstawowe narzędzia rowerowe: pompka, klucze, zapasowe dętki, lub łaćki. Konieczna jest też apteczka – bierze się ją do plecaka. Ważny jest również bidon z wodą do picia oraz napoje izotoniczne i batony wysokoenergetyczne – po to, by uzupełnić spalone podczas pedałowania kalorie i mieć siłę na dalszą jazdę.

Kolejnym niezbędnym wyposażeniem każdego rowerzysty jest kask.

– Daje on bardzo dużo – podkreśla Laura. – Człowiek czuje się bezpiecznie, mając go na głowie. Jeżdżąc po górach, szczególnie po drogach szutrowych, kamiennych, można dostać w głowę kamieniem spod kół innego roweru. Nie można również zapominać o tym, że w lesie są gałęzie i można nimi dostać po twarzy.

W lesie, jak to w lesie – drzewa rosną sobie, jak chcą, nikt ich nie przycina, nikt też nie usuwa gałęzi. Często wiszą one bardzo nisko. Oberwanie nimi w głowę nie należy do przyjemności. Stąd też, oprócz kasku, trzeba mieć na twarzy specjalne gogle.

Na rowerze nie można jeździć w byle czym. Konieczne jest specjalne ubra-

nie w postaci kurtki oraz koszulek termoaktywnych. Niezbędne są także spodnie ze specjalną wkładką, dzięki której siedzenie na rowerze nie sprawia dyskomfortu. Przydają się również specjalne buty SPD przypinane do pedałów.

Nie ma wyprawy bez mapy. W dobie satelitarnej nawigacji GPS wydawałoby się, że coś takiego jak płachta papieru, którą zawsze ciężko złożyć, to przeżytek. Czy aby na pewno?

– *Mapa elektroniczna jest OK, ale papierowa ma nad nią taką przewagę, że nigdy nie zawiedzie* – twierdzi Laura. Wie, co mówi, bo zawsze ma ze sobą dwa rodzaje map.

Laura to nie tylko zapalona rowerzystka, skrupulatnie relacjonująca wszystkie swoje wyprawy. Ma też inne zdolności.

– *Jak na swój wiek potrafi bardzo dobrze szkicować, rysować, malować* – uważa tata dziewczynki. – *Nie jest to rysowanie odtwórcze, Laura ma oko i moim zdaniem drzemie w niej prawdziwy talent plastyczny.*

Jednak pomimo artystycznych i sportowych pasji Laura jest osobą twardo trzymającą się ziemi.

– *Ogólnie lubię przedmioty ściste i planuję wybrać się w przyszłości na medycynę* – zdradza.

Nim poświęci się nauce, już teraz buduje nazwisko za pomocą bloga, który prowadzi. To gotowy, wciąż rozbudowujący się produkt turystyczny, wręcz wymarzony, by reklamować gminę lub powiat sądecki. Pasja, ogromna wiedza Laury i to, że zachęca ludzi do aktywności fizycznej, zasługują na uznanie.

ZYGMUNT GOŁĄB

# IPN TECZKI BERDYCHOWSKIEGO



FOT. ARCH.

Na stronie Instytutu Pamięci Narodowej, w katalogu osób publicznych, rozpracowywanych przez organy bezpieczeństwa PRL, ukazało się w październiku obszerne dossier Zygmunta Berdychowskiego, z racji sprawowanego przez niego mandatu radnego wojewódzkiego.

**O**kazuje się, że przyszłym założycielem Fundacji Sądeckiej i organizatorem Forum Ekonomicznego w Krynicy bezpieka zajmowała się od pierwszych tygodni stanu wojennego do grudnia 1989 roku, kiedy już od trzech miesięcy rządził gabinet Tadeusza Mazowieckiego!

## LEPIŁ PLAKATY PRZECIWKO STANOWI WOJENNEMU

Zygmunt Władysław Berdychowski (ur. 9.09.1960 r. w Krynicy, ojciec – Jan,

matka – Honorata) 12 stycznia 1982 r. został zarejestrowany przez Wydział III KW MO w Nowym Sączu i rozpracowywany w ramach Sprawy Operacyjnego Rozpracowania [SOR] o krypt. „Pretor” (był wówczas studentem II roku prawa UJ). Dwa dni wcześniej został zatrzymany przez patrol wojskowy podczas sporządzania napisów „Precz z Juntą”, „Grudzień 1981 pomścimy” i naklejania plakatów skierowanych przeciwko władzom PRL i stanowi wojennemu w Nowym Sączu.

R E K L A M A

eurocent € [www.eurocent.pl](http://www.eurocent.pl)

**Pożyczki  
Gotówkowe**  
bez wychodzenia z domu!

- » pełna obsługa w domu Klienta
- » pożyczki bez BIK
- » szybka decyzja kredytowa
- » karta płatnicza MasterCard

☎ **663 225 225**  
☎ **(12)348 08 08**



FOT.PG

Tymczasowo aresztowany 12.01.1982 r. Wyrokiem w trybie doraźnym Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego z 9.02.1982 r. skazany na 3 lata pozbawienia wolności i pozbawienie praw publicznych na 2 lata. Rada Państwa 17.02.1983 r. postanowiła skorzysta z prawa łaski w stosunku do Z. Berdychowskiego przez warunkowe zawieszenie wykonania reszty kary pozbawienia wolności na okres 2 lat. Zwolniony 23.02.1983 r. Zachowały się akta kontrolno-śledcze, prokuratorskie, sądowe i penitencjalne z Zakładu Karnego w Hrubieszowie, gdzie odbywał karę.

### **ROZRZUCAŁ ULOTKI WZYWAJĄCE DO BOJKOTU WYBORÓW DO SEJMU**

Ponownie został zatrzymany 13.10.1985 r. z powodu udziału w demonstracji zorganizowanej po mszy w kościele „Arka” w Nowej Hucie. Rozrzucał ulotki, nawoływał do bojkotu wyborów do Sejmu PRL, brał udział w zajściach z funkcjonariuszami MO. Oskarżony z art. 156 i 275 kk o pobicie funkcjonariuszy MO. Skazany 23.06.1986 na karę 2 lat pozbawienia wolności w zawieszeniu na 2 lata. Sąd Wojewódzki w Krakowie po wniesionej rewizji 25.11.1986 uchylił wyrok i umorzył sprawę. Osadzony w Areszcie Śledczym Kraków 24.10.1985, zwolniony 23.06.1986. Za-

chowały się akta kontrolno-śledcze, sądowe i penitencjarne.

### **ODBUDOWYWAŁ SOLIDARNOŚĆ RI W NISKOWEJ**

Po raz trzeci bezpieka zajęła się Zygmuntem Berdychowskim w marcu 1989 roku (toczyły się już obrady okrągłego stołu!). Był wówczas kontrolowany operacyjnie przez pion VI RUSW w Nowym Sączu jako figurant Sprawy Operacyjnego Sprawdzenia [SOR] krypt. „Związki II” nr rej. NS-18498. Brał udział w zebraniu założycielskim koła NSZZ „Solidarność” RI we wsi Niskowa. Wobec zmiany podejścia do odtwarzającego się niezależnego ruchu związkowego, sprawę zakończono i materiały złożono 11.05.1989 r. w Archiwum Wydziału „C” WUSW w Nowym Sączu pod sygnaturą 2511/II.

### **MANIFESTOWAŁ Z KPN**

To jeszcze nie wszystko. 10.08.1989 (6 miesięcy po zakończeniu obrad okrągłego stołu, dwa miesiąca po pierwszych po wojnie, częściowo wolnych wyborach do Sejmu) Z. Berdychowski został zarejestrowany przez Wydział III WUSW w Nowym Sączu pod nr rej. NS-18659 i wraz z innymi osobami, kontrolowany operacyjnie w ramach Sprawy Operacyjnego Sprawdzenia [SOR] o krypt. „Ra-

dykalni” NS 18647. Uczestniczył w manifestacji w Nowym Sączu zorganizowanej dnia 3.07.1989 przez KPN (konfederaci protestowali przeciwko wynikom obrad okrągłego stołu). Sprawę zakończono 23.11.1989, a materiały złożono 28.12.1989 w Archiwum Wydziału „C” KW MO w Nowym Sączu pod sygnaturą NS 2615/II-gr. Akta zniszczono w 1989 r.

### **Przekartkował stos opasłych teczek i... zrezygnował z głębszej lektury. O odtajnieniu tajnych źródeł osobowych występujących w jego aktach – nie wnioskował.**

### **BLOKADA WYJAZDÓW ZAGRANICZNYCH**

Z akt paszportowych wynika, że Z. Berdychowski w ostatniej dekadzie PRL miał trzykrotnie zablokowany paszport: Zastrzeżenie wyjazdów do wszystkich krajów świata (WKŚ) Z-2879/82 nr rej. NS-6559 w okresie 20.01.1982-20.01.1984 w związku z prowadzonym śledztwem, anulowano 13.01.1988; Z-2702/87 w okresie 10.06.1987-31.01.1988 z powodu sprawy sądowej o udział w manifestacji pod kościołem „Arka” w Krakowie, anulowano 2.07.1987. Zastrzeżenie 376/Z/87 w okresie 10.06.1987-31.03.1988 wniesione przez WUSW w Krakowie. Odwołano 10.05.1988 r.

### **NIE CHCE ZNAĆ DONOSICIELI**

Berdychowski wystąpił do Instytutu Pamięci Narodowej o udostępnienie materiałów, dotyczących jego osoby. Czekał na swoje papiery kilkanaście miesięcy. Latem tego roku spędził w czytelni archiwum krakowskiego oddziału IPN w Wieliczce parę godzin. Przekartkował stos opasłych teczek i... zrezygnował z głębszej lektury. O odtajnieniu tajnych źródeł osobowych (TW, KO, ok. 30 pseudonimów) występujących w jego aktach – nie wnioskował.

(S)



# PODZIEL SIĘ Z NAMI SWOIMI KULINARNYMI WRAŻENIAMI

Skorzystałeś z naszych kulinarnych, świątecznych przepisów? Któraś z potraw przypadła ci szczególnie do gustu. Podziel się z nami swoimi wrażeniami. Zrób zdjęcie i napisz kilka słów na ten temat. Prześlij na adres: [redakcja@sadeczanin.info](mailto:redakcja@sadeczanin.info). Najciekawsze opublikujemy na portalu.

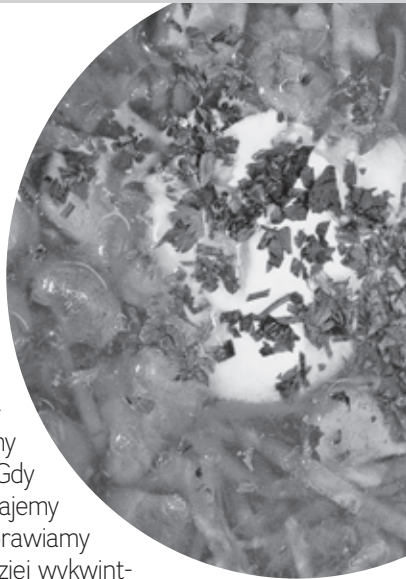
## ZUPA Z BOROWIKÓW

### SKŁADNIKI:

- 50 dkg borowików
- 10 dkg marchewki
- 10 dkg selera
- 10 dkg makaronu zacierki lub łazanek
- sól, pieprz
- wywar drobiowy (2 litry)

### WYKONANIE:

Grzyby myjemy i czyszcimy. Tak przygotowane borowiki kroimy w kostkę, wrzucamy do garnka i zalewamy ok. 2 litrami bulionu drobiowego. Doprawiamy solą, gotujemy ok. 30-40 min. Następnie dodajemy starte na grubej tarce marchewkę i seler. Gdy już wszystkie składniki zupy są miękkie dodajemy wcześniej ugotowany makaron i doprawiamy do smaku pieprzem. Aby zupa była bardziej wykwintna i bogatsza w smaku można dodać śmietanę. Smacznego!



Genowefa Pilch- Lichoń KGW „Rytrzanki”

## KAPUSTA Z FASOLĄ

### SKŁADNIKI:

- 2 kilo kapusty kiszonej
- 60 dkg fasoli perłowej białej
- 30 dkg fasolki szparagowej
- 15 dkg cebuli
- 1 czosnek
- kilka suszonych śliwek
- grzyby suszone
- przyprawy do smaku

### WYKONANIE:

Kapustę i fasolę ugotować osobno na półtwardo. Suszone grzyby namoczyć i ugotować. Połączyć razem wszystkie składniki i jeszcze przez ok. 20 minut dusić do miękkości. Przyprawić solą i pieprzem do smaku, zrobić zasmażkę na słoninie, wszystko wymieszać i podawać w kamionkowych miseczkach. Smacznego!

Genowefa Pilch- Lichoń KGW „Rytrzanki”



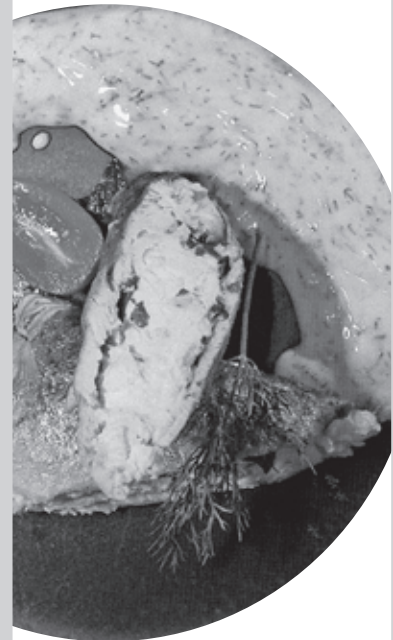
## PSTRĄG FASZEROWANY BRYNDZĄ W SOSIE KOPERKOWYM

### SKŁADNIKI:

- 1 szt. pstrąga
- 15 dkg bryndzy
- ½ cytryny
- natka pietruszki
- sól

### SOS KOPERKOWY:

- 15 ml jogurtu naturalnego
- koperek
- sól
- biały pieprz



### WYKONANIE:

Pstrąga sprawdzić, umyć obciąć głowę i ogon. Tak przygotowaną tuzzkę skrapiamy cytryną i solimy. Do środka wkładamy natkę pietruszki i bryndzę. Całość szczelnie zawijamy w folię aluminiową. Pieczemy w piecu przez ok. 25 minut, następnie pozostawiamy do ostygnięcia. Z jogurtu i posiekanego koperku przygotowujemy sos. Pstrąga dzielimy na dwie części i układamy na sosie.

Smacznego!

Genowefa Pilch- Lichoń KGW „Rytrzanki”

# Wesotych Świąt

Sądeczanie  
MIESIĘCZNIK I PORTAL INTERNETOWY





ZEGNIJ TUTAJ

ZEGNIJ TUTAJ

PREZENT POD CHOINKĘ – MALOWANKA SZOPKI. (GRAWER ADRIANA LUDWIGA RICHTERA Z POCZĄTKU XIX W). **POKOLORUJ SZOPKĘ WSPÓLNIE ZE SWOJĄ POCIECHĄ**, POKOLOROWANY OBRAZEK NAKLEJ NA GRUBSZY KARTON, ZEGNIJ W ZAZNACZONYM MIEJSCU, UMIEŚĆ OBOK CHOINKI I ZRÓB ZDJĘCIE. PRACĘ WYŚLIJ NA ADRES: [REDAKCJA@SADECZANIN.INFO](mailto:REDAKCJA@SADECZANIN.INFO). TRZY NAJCIEKAWSZE NAGRODZIMY UPOMINKAMI. LOSOWANIE I OGŁOSZENIE WYNIKÓW W STYCZNIU NA PORTALU [WWW.SADECZANIN.INFO](http://WWW.SADECZANIN.INFO). ZAPRASZAMY DO ZABAWY.

# SERNIK ŚWIĄTECZNY

Ciasto jest świetną alternatywą dla tradycyjnych bożonarodzeniowych wypieków takich jak pierniki, mazurki czy keksy. Łączy w sobie aromat przypraw korzennych oraz orzechowo-cytrusowe nuty.

## SKŁADNIKI NA 25CM TORTOWNICĘ: CYNAMONOWY SPÓD:

- 1 1/2 szklanki pokruszonych ciastek korzennych
- 1/3 szklanki roztopionego masła

Dno tortownicy wykładamy papierem do pieczenia. Boki należy natłuścić. Oba składniki łączymy, przekładamy do tortownicy i ugniatamy. Podpiekamy w temp. 175 stopni C przez około 6-8 minut.

## MASA ORZECHOWA:

- 2/3 szklanki miodu
- 1/3 szklanki roztopionego masła
- 1-2 jajka
- 1 1/2 szklanki zmielonych orzechów włoskich

Wszystkie składniki gotujemy na średnim ogniu cały czas mieszając. Doprowadzamy do wrzenia, redukujemy ogień i gotujemy przez kolejne kilka minut aż masa zgęstnieje. Wylewamy masę na podpieczony cynamonowy spód.

## MASA TWAROGOWA

- 1kg twarogu półtłustego, trzykrotnie zmielonego
- 5 jajek
- 200g cukru pudru
- 2 budynie waniliowe w proszku (bez cukru)
- 2 szklanki śmietanki kremówki 30%
- 1 szklanka mleka 3,2%
- wyciśnięty sok z 1 cytryny
- skórka otarta z 1 (dobrze wyszorowanej) cytryny
- ziarenka wydrążone z 1/2 laski wanilii
- 1/3 łyżeczki mielonego cynamonu

Wszystkie składniki miksujemy (krótco, tylko do momentu aż się połączą). Masę wylewamy na orzechowy spód. Pieczemy przez około 15 minut w piekarniku nagrzanym do 175 stopni C, a następnie zmniejszamy temperaturę do 120 stopni i pieczemy przez kolejne 1 1/2 godziny.

## ŚMIETANKA NA WIERZCH ORAZ GLAZURA POMARAŃCZOWA

- 200g kwaśnej śmietany 18%
- 3 łyżki cukru pudru
- 150g dżemu pomarańczowego
- 3 łyżki wody

Sernik wyjmujemy z piekarnika i rozsmarowujemy na nim śmietanę wymieszaną z cukrem pudrem. Wstawiamy z powrotem do piekarnika i pieczemy przez 15 minut. Sernik od razu wyjmujemy z piekarnika i studzimy. W rondelku należy zagotować dżem pomarańczowy z 3 łyżkami wody i tak powstałą glazurę rozsmarowujemy na powierzchni sernika. Ostudzony sernik wstawiamy na noc do lodówki.

**PORADA:** Niewykorzystaną połowę laski wanilii można użyć do zrobienia domowego cukru waniliowego. Wystarczy do 100g białego lub brązowego cukru dodać wyskrobane ziarenka wraz z pokrojonymi w średnie kawałki pozostałościami laski wanilii i odstawić na 1-2 tygodnie. Uzyskamy niepowtarzalny aromat i smak, o niebo lepszy niż przepętniony chemią, syntetycznie uzyskany cukier wanilinowy w saszetkach.

K. Beres, KURKUMA SKLEP ZE SMAKIEM



# Bolestaw i Czeslaw Gara dobrze przysluzyli sie Polsce



Tadeusz Gara FOT.HSZ

Tadeusz Gara życie dzieli między Gliwice, a Nowy Sącz. Pół roku spędza w Gliwicach, a w kwietniu przenosi się z małżonką nad Dunajec, do domku przy ul. Matejki 15 z dużym ogrodem, ze starymi, kilkunastometrowymi drzewami. Na Śląsk wracają dopiero po Wszystkich Świętych.

**P**an Tadeusz, rocznik 1930, urodził się w Nawojowej. Jego ojciec, Stefan Gara (zm. w 1950 roku), był policjantem, żołnierzem Września 1939 r., internowanym na Węgrzech. Matka – Antonina z domu Słyś (zm. w 1974 r.) – zajmowała się domem. Mieli czworo dzieci: trzech synów i córkę Stanisławę. Tadeusz był najmłodszy. Ukończył Liceum Ogólnokształcące im. J. Długosza. Po maturze w 1949 roku studiował na Politechnice Śląskiej, dyplom inżyniera budownictwa uzyskał w 1953 roku i swoje życie zawodowe związał ze Śląskiem, choć

na początku budował Nową Hutę. W Krakowie poznał sądeczankę Krystyną Kusiak, magister filologii polskiej na UJ. Ślub wzięli w 1955 roku. Mają dwóch synów: Tomasz (ur. 1958 r.) poszedł w ślady ojca, jest inżynierem budownictwa, buduje lotniska i autostrady w Kanadzie, mieszka w Vancouver. Piotr (ur. 1965), handlowiec, mieszka z rodziną (piątka dzieci) w Gliwicach.

U schyłku kariery zawodowej Tadeusz Gara z ramienia BIPROHUT Gliwice (biuro projektów urządzeń hutniczych) sprawował przez pięć lat nadzór autorski nad budowaną przez Po-



Czesław Gara (w okularach)



Czesław Gara

laków hutą w słynnym kombinacie metalurgicznym w Magnitogorsku za Uralem (ZSRR) i to było bardzo ciekawe doświadczenie. W 1994 roku, po 41 latach pracy zawodowej, przeszedł na zasłużoną emeryturę.

W jesieni życia wracają wspomnienia z dzieciństwa i młodości.

– Po przeniesieniu się z Nawojowej do Nowego Sącza mieszkaliśmy przy ulicy Kościuszki 1 – opowiada. – Pamiętam wielką powódź w 1934 roku, kiedy całe Wólki były zalane. Z mieszkania wydosłaliśmy się za pomocą liny rozpiętej przez odważnego strażaka od stacji ko-

*lejewej do naszego domu. To był dzielny człowiek, ten strażak, który nas uratował.*

Pytany o zdrowie, starszy pan odpowiada z uśmiechem: – *Jak przystało na mój wiek...*

Pan Tadeusz odwiedził naszą redakcję jednak nie po to, aby opowiadać koleje swojego ciekawego życia i uważać się nad zdrowiem, lecz po to, żeby w „Sądeczaninie” ukazały się „choćby krótkie” biografie jego dwóch starszych braci, którzy dobrze przysłużyli się Polsce, a ich groby leżą daleko od Nowego Sącza. Czynimy zadość je-

## **Na moje pytanie telefoniczne, czemu nie wraca do Polski, brat Bolesław odpowiedział: – Raz im się już wywinąłem (Sowietom), drugi raz nie zaryzykuję.**

go woli, aby pamięć o tych Sądeczaczach nie zaginęła. Poniżej życiorysy obu braci, skreślone przez Tadeusza Garę.



(HSZ) Bolesła Gara z żoną

### **BOLESŁAW GARA (1918-1991)**

Urodził się 21 czerwca 1918 roku w Nowym Sączu. Uczęszczał 4 lata do szkoły powszechnej, a następnie 8 lat do gimnazjum, gdzie uczył się łaciny, greki, niemieckiego i wielu innych przedmiotów. Maturę zdał w 1937 roku, po czym rozpoczął studia w Szkole Podchorążych w Lidzie na Wileńszczyźnie. We wrześniu 1939 roku dostał się do niewoli litewskiej, a następnie do niewoli sowieckiej (zabór Litwy przez ZSRR). Został więźniem obozu polskich oficerów w Kozielsku. W 1940 roku przeniesiono go do Moskwy na Łubiankę wraz z wybraną grupą oficerów. Stamtąd przewieziono go do obozu na Syberii. W sierpniu 1941 roku, na podstawie układu Sikorski – Majski, odzyskał wolność i dostał się do tworzącej się armii gen. Władysława Andersa, która wiosną 1942 roku ewakuowała się do Iranu. Po dotarciu do Palestyny uzyskał zgodę dowództwa na przelot do Londynu. W Wielkiej Brytanii zgłosił się do polskich formacji lotniczych. Tam, po przeszkoleniu, został lotnikiem. Pełnił funkcję kapitana nawigatora lotnictwa 307. Dywizjonu Nocnych Myśliwców Mosquito. Latał nad Niemcami i Polską w lotach bojowych. Po zakończeniu wojny i demobilizacji próbował różnych zawodów. Został m.in. menadżerem w hotelach w Birmingham i Liverpoolu. Odwiedzała go tam rodzina brata Czesława, zamieszkała w RPA. Ożenił się z Polką, Janina Dybowską, urodzoną w Grudziądzu, córką polskiego majora. Urodziła im się w 1955 roku córka Ewa, a w 1989 roku wnuk Christopher. (Bolesława odwiedził mój syn Tomasz w 1981 r. W tym czasie Anglicy bardzo chętnie pomagali Tomaszowi w podróży po Anglii).

Na moje pytanie telefoniczne, czemu nie wraca do Polski, brat Bolesław odpowiedział: – Raz im się już wywinąłem (Sowietom), drugi raz nie zaryzykuję. Jego koledzy po powrocie do kraju często trafiali do więzień i byli mordowani. Bolesław zmarł 28 lipca 1991 roku w Sutton Coldfield w Anglii. Pochowany został na cmentarzu polskich lotników w północnej Walii.

### **CZESŁAW GARA (1920-1988)**

Urodził się 17 lipca 1920 roku w Klęczanach koło Nowego Sącza. Uczęszczał cztery lata do szkoły powszechnej i osiem lat

do gimnazjum w Nowym Sączu (cztery lata – srebrne paski, cztery lata – złote paski), w końcowym etapie nauki była to klasa licealna matematyczno-fizyczna. Maturę zdał w 1939 roku. Z chwilą wybuchu wojny, z kolegami poszedł z wojskiem na wschód. Ponieważ nie było dla nich wojskowych mundurów, maszerowali w mundurach PW (Przysposobienie Wojskowe). Dostali się do niewoli niemieckiej pod Lwowem. Około godziny drugiej w nocy do rozebranych jeńców podszedł żołnierz Wehrmachtu i powiedział po cichu: – Uciekajta sam w pierony, a ja się odwróca.... Uciekli do pobliskiego lasu i nocami przedzierali się do Sącza. Po przybyciu do naszego mieszkania brat skonstruował aparat kryształkowy radiowy, przy pomocy którego odbierał Tuluzę (Francja). Nie widząc celu przebywania w okupowanej Polsce, ruszył przez góry koło Piwnicznej do Budapesztu. Tam już przebywał nasz ojciec Stefan, internowany. Po krótkim pobycie na Węgrzech, przy pomocy organizacji polskich oficerów, ruszył dalej przez Jugosławię, Włochy do Francji. Tam zaciągnął się do armii Sikorskiego. Przydzielono go do ciężkiej artylerii, ponieważ był doskonałym matematykiem. Po przełamaniu przez Niemców linii Maginota wycofał się ze swoją baterią do Szwajcarii. Tam został internowany, ale Szwajcarzy umożliwili mu studiowanie na politechnice w Zurychu w zamian za pracę w przerwach semestralnych przy budowie autostrad w górach. W czasie pobytu w Szwajcarii (kraj neutralny) pisał do Sącza kartki, które niemiecka cenzura początkowo mazała specjalnym płynem, następnie zaczęto zamazywać czarnym tuszem niektóre wyrazy, w końcowym etapie wycinali nożyczkami całe zdania, tak, że kartka wyglądała jak wycinanka. Po zakończeniu wojny zaczął pracować w Szwajcarii. Po spotkaniu swej przyszłej żony, Marii Gawłowskiej, córki powstańca śląskiego, która skomplikowaną drogą dotarła do Południowej Afryki, wzięli ślub w Szwajcarii. Ostatecznie wylądowali w Afryce Południowej. Tam Czesław, wykazał się odpowiednimi kwalifikacjami na politechnice w Kapsztadzie, projektował i nadzorował budowę mostów. Po 1969 roku był kilkakrotnie w Polsce. Zmarł w Kapsztadzie 13 kwietnia 1988 roku, gdzie jest pochowany. Zostawił dwóch synów: Ryszarda i Tadeusza.

Maria Jawor (1921-2012)

## Pozostanie w naszych sercach i pamięci

**15 października br. zmarła Maria Jawor, jedna z ostatnich przedstawicielek przedwojennego pokolenia Sądeczanek, wiernych Bogu i Ojczyźnie. Przeżyła 90 lat.**

**U**rodziła się w 1921 roku w Przemyslanach na Kresach wschodnich w rodzinie Wierzińskich. Rodzice byli nauczycielami. Miała dwie siostry: Janinę i Jadwigę oraz dwóch braci: Stasia i Olka. Dzieci wzrastały w duchu patriotycznym, w atmosferze miłości do Boga i do ludzi. W rodzinie tej dbano o wychowanie i wykształcenie dzieci. Miłość wyniesioną z domu przelała na swoją rodzinę.



Gdy wybuchła wojna, Maria miała niespełna 18 lat. Już od pierwszych dni zaangażowała się w działalność konspiracyjną w Szarych Szeregach, za co została przez Niemców aresztowana 18 maja 1940 roku. Najpierw przebywała w więzieniu w Tarnowie, stamtąd transportem została przewieziona do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück.

Jej wiara oraz wytrwałość pozwoliły jej przeżyć cztery ciężkie lata. W obozie nie zaprzestała działalności harcerskiej. Obóz udało jej się opuścić wraz z akcją Czerwonego Krzyża w kwietniu 1945 r. Została przewieziona do Szwecji, gdzie spędziła rok, bardzo tęskniąc za rodziną i Ojczyzną.

Wróciła do Polski, do domu swoich rodziców. Następnie podjęła studia na Akademii Ekonomicznej w Bytomiu. Po studiach pierwszą pracę otrzymała w Starym Sączu, gdzie poznała Leopolda Jawora, byłego żołnierza AK. Obydwoje przeszli ciężką drogę w okresie II wojny światowej. Wyszła za niego za mąż w 1955 roku, zamieszkali w Nowym Sączu. Byli bardzo udanym, zgodnym i kochającym się małżeństwem, wyznającym te same wartości. Wychowali dwójkę dzieci: Małgorzatę i Wojciecha. Była troskliwą, kochającą Matką, która całe swoje życie poświęciła rodzinie, prowadząc nienagannie dom, opiekując się mężem i dziećmi. Równocześnie pracowała jako księgowa.

Wiele serca i starań wkładała w wychowanie i wykształcenie swoich dzieci, przekazując im miłość, szacunek i wiarę w Boga. Bardzo kochała również czworo swoich wnucząt: Łukasza, Kasię, Asię i Mateusza. Mimo różnicy pokoleń, była dla wnuków nie tylko Babcią, ale również serdeczną przyjaciółką, zawsze służącą dobrymi radami i wsparciem. Stawiała także swoim dzieciom i wnukom wysokie wymagania. Była pełna pogody ducha, optymizmu i radości. Nie lubiła koncentrować na sobie uwagi, od siebie dawała wiele, niczego nie oczekując w zamian.

Taka właśnie kochającą Żoną, Mamusią i Babcią pozostanie na zawsze w naszych sercach i naszej pamięci.

**RODZINA**



Jan Płachta (1909-2012)

## Pożegnanie najstarszego kibica Sandecji

**Od 5 listopada Jan Płachta – być może najstarszy kibic świata, a na pewno na Sądeczynie, który w lutym br. skończył 103 lata – ogląda swoją ukochaną drużynę Sandecję Nowy Sącz z niebieskiej trybuny. Kibice biało-czarnych okryli się żałobą.**

**O**statni raz kibicował Sandecji na stadionie przy ul. Kilińskiego na zwycięskim meczu z Olimpią Grudziądz. Mimo tak sędziwego wieku, wciąż żył sprawami Sandecji. Bardzo długo był w znakomitej formie fizycznej. W setną rocznicę urodzin spotkałem Pana Janka, kiedy zdążył do domu przy ul. Sienkiewicza na rowerze. Zaprosił mnie do siebie. Oczywiście opowiadał o Sandecji, o kolejnym meczu i marzeniach związanych z awansem do ekstraklasy. W ostatnich dwóch latach siły opuszczały go coraz bardziej, ale na meczach zawsze chciał być, więc Go przywożono na stadion.

Odwiedziliśmy Jana Płachtę z okazji 103 urodzin, powiedział nam wtedy: – *Chodzę na wszystkie mecze Sandecji, choć w piłkę nigdy nie grałem. Opuściłem tylko jedno spotkanie, bo byłem chory. Na mecze Sandecji chodziłem jeszcze przed II wojną światową. Był czas, kiedy pracowałem na stadionie, jako porządkowy. Dziękuję za wszystko i wam życzę takiego zdrowia, jakie mam ja. Niestety nogi już nie te i na mecze mnie wożą.*

Później Jan Płachta zaśpiewał dla swoich gości sądeckie przyśpiewki i zagrał na harmonijce ustnej.

– *Dziadek bywał nie tylko na meczach Sandecji* – dodała wtedy prawnuczka Karolina Płachta, piłkarka ręczna zespołu Olimpia/Beskid/Gór-Stal. – *Jeżeli tylko może, jest także na moich meczach w Nowym Sączu. Moje koleżanki od razu widzą, kto im kibicował. Życiem dziadka rządził sport.*

Jan Płachta urodził się 9 lutego 1909 r., pochodził z Jurkowa, w Nowym Sączu mieszkał od 1934 r. Pracował w Warsztatach Kolejowych (obecnie Newag SA). Z żoną Anną był 60 lat, mieli trzech synów. Dochował się 7 wnucząt, 7 prawnuczków i 6 prawnuczek oraz dwóch praprawnuczków.

Żegnaj Panie Janku, będzie nam Ciebie brakowało na stadionie Sandecji!

**JERZY CEBULA**

Sądecki Festiwal Kultury

# Mnóstwo nagród i dobra zabawa w Muszynie

W sobotnie popołudnie 27 października w Muszynie odbyła się IV edycja Sądeckiego Festiwalu Kultury, zorganizowanego przez Fundację Sądecką we współpracy z Województwem Małopolskim.

**P**ochmurna pogoda nie odstraszyła mieszkańców Muszyny, ani kuracjuszy, którzy przybyli do amfiteatru na Zapopradiu, by obejrzeć przygotowane atrakcje. A tych nie zabrakło, podobnie jak nagród dla uczestników zarówno konkursów, jak i biegaczy, biorących udział w IX Grand Prix Sądeczanina.

Przepiękne rzeźby i płaskorzeźby z drewna lipowego, obrazy malowane na płótnie, na desce, na szkle, jak i wyszywane, dziergane na szydełku serwetki, szyte aniołki w tradycyjnych sądeckich strojach ludowych, biżuteria m.in. ze skóry, drewna, metalu, miedzi, o najróżniejszych kształtach i formach,

rzeźbione świece zachwycające kunsztem, prawdziwe miody z pasieki, również pitne, ręcznie formowane i pakowane cukierki – to wszystko czekało na uczestników imprezy. Była to też świetna okazja do przyjrzenia się pracy ludowych artystów, a także rozmów z nimi i wysłuchania opowieści

**Nagrody, ufundowane przez sponsorów i organizatorów, wręczał Zygmunt Berdychowski, przewodniczący Rady Programowej Fundacji Sądeckiej.**

o pasji, dzięki której spod ich ręki wychodzą prawdziwe dzieła sztuki. Można było także zakupić prawdziwe dzieła sztuki ludowych artystów. Do tego dochodziła muzyka, występy oraz udzielająca się wszystkim atmosfera dobrej zabawy.

Wśród stoisk nie zabrakło też należącego do Fundacji Sądeckiej. Działał przy nim punkt rejestracji zawodników do biegu. Samo zaś stoisko Fundacji było oblegane za sprawą przygotowanych dla publiczności atrakcyjnych folderów turystycznych, ulotek, albumów oraz bieżącego i archiwalnych numerów miesięcznika „Sądeczanin” i innych wydawnictw okolicznościowych, w tym wydanej specjalnie z okazji Festiwalu broszury pt. „Masz takie piękne korzenie”, opisującej zespoły folklorystyczne na Sądeckczyźnie.

– Dowiedziałyśmy się o imprezie od innych kuracjuszy i postanowiłyśmy przyjść, czego nie żałujemy – mówiła spotkana w amfiteatrze wraz z koleżanką pani Elżbieta z województwa mazowieckiego, kurująca się w jednym z muszyńskich sanatoriów. – *Bardzo podobają nam się rzeźby, które tu widzimy oraz ręcznie robiona biżuteria.*

Inna kuracjuszka, pani Anna ze Śląska, zachwyciła się serwetkami.







– *To jest bardzo czasochłonne i wartościowe* – stwierdziła wskazując na misternie wykonane z nitki i włóczki cudenia. – *Mogłabym to oglądać i oglądać...*

\*\*\*

Publiczność zachwyciła się nie tylko ofertą stoisk, ale i występami na scenie amfiteatru. Całość poprowadzili dyrektor Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury, Izabela Bajorek oraz Grzegorz Piechotka, dyrektor ds. marketingu Fundacji Sądeckiej. Po przywitaniu przybyłych i odczytaniu listy organizatorów, sponsorów i patronów, zapowiedzieli pokaz dzieci i młodzieży z zespołu „Rozśpiewane nastolatki” oraz grupy tanecznej „Freax” (oba zespoły działają przy miejscowym ośrodku kultury). Ta część programu artystycznego została wzbogacona o występy solistów: Gabrysi Pyrc i Mateusza Chojniaka.

Następnie na scenie pojawił się Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Dolina Dunajca”. Grupa brawurowo wykonała kilka utworów i tańców ludowych. Potem przyszedł czas na konkurs dla publiczności. Na scenę zaproszono kilkoro odważnych, którzy musieli odpowiedzieć m.in. na pytania dotyczące strojów członków zespołu. Uczestnicy konkursu otrzymali nagrody, w skład których wchodziły m. in. ekskluzywne wydawnictwa albumowe o Sądeczyźnie.

W tym czasie kończył się już bieg o Grand Prix Sądeczanina. Wkrótce potem na scenie zjawili się wszyscy biega-

cze, mali i duzi. Nagrody, ufundowane przez sponsorów i organizatorów, wręczał Zygmunt Berdychowski, przewodniczący Rady Programowej Fundacji Sądeckiej.

Kiedy biegacze z nagrodami ruszyli tłumnie do bufetu, by posilić się należną im porcją bigosu (lub żurku – do wyboru), na scenie pojawili się młodzi zawodnicy z klubu sportowego, podopieczni trenera Krzysztofa Bulandy. Publiczność obejrzała niezwykle efektowny pokaz walk kickboxingu w ich wykonaniu. Część artystyczną zakończyły pokazy młodzieży z muzyńskiego domu kultury oraz konkurs wiedzy o tej miejscowości.

Sądecki Festiwal Kultury przeszedł do historii, odbyły się cztery jego edycje, które na bieżąco relacjonowaliśmy w „Sądeczaninie”. Przypomnijmy, że jego organizatorem była Fundacja Sądecka wspólnie z Województwem Małopolskim.

Mieszkańcy regionu oraz kuracjusze i turyści mogli dzięki Festiwalowi przekonać się, jak bogata w kulturę jest ziemia sądecka. Poznali też miejscową tradycję. To prawdziwy skarb, tym cenniejszy, że niematerialny, przekazywany z pokolenia na pokolenie, wciąż żywy i atrakcyjny dla kolejnego pokolenia córek i synów tej ziemi.

ZYGMUNT GOŁĄB



**Małopolska**

PROJEKT REALIZOWANY PRZY WSPARCIU  
FINANSOWYM WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO



## 12. Sądeckie Patriotyczne Śpiewanie

# Śpiewali duzi i mali

Około półtorej setki osób wzięło udział 11 listopada w Sądeckim Patriotycznym Śpiewaniu „Witaj Jutrzenko Niepodległości” w domu parafialnym kościoła kolejowego.

Imprezę po raz 12. zorganizowało Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu we współpracy z ojcami jezuitami z parafii NSPJ. W drzwiach rozdawano śpiewniki. Podczas dwugodzinnego spotkania wyśpiewano cały śpiewnik z 20 utworami żołnierskimi i religijnymi.

Miłą niespodziankę sprawili uczniowie Zespołu Szkół Elektro-Mechanicznych im. gen. J. Kustronia, którzy na początku spotkania zaprezentowali nieplanowany program słowno-muzyczny, nawiązujący do Święta Niepodległości. Młodzież, przygotowana przez katechetę Tadeusza Zawisłana, recytowała wiersze i przypominała najważniejsze fakty z historii Polski i Nowego Sącza.

Po występie uczniów Elektryka, prezesa PTH Leszek Zakrzewski miał poga-

danek na temat okoliczności odzyskania przez Polskę niepodległości po 123 latach niewoli, a – przypomnijmy – że w przypadku ziemi sądeckiej trwało to znacznie dłużej.

– 11 listopada 1918 roku to jest data umowna odrodzenia państwa polskiego, bo na przykład Nowy Sącz był wolny od Austriaków już 31 października tamtego pamiętnego roku – zaznaczył prelegent.

**Rozpoczęto od „Dumy Ukrainnej”, melodii ludowej z XVI wieku, a zakończono pieśnią „Ojczyzna ma” z 1981 roku, tak mocno związanej z postacią bł. Jerzego Popiełuszki.**

Po czym zaczął się koncert a cappella. Ton nadawał znakomity muzyk i wokalista Tomasz Wolak i chwala Bogu, gdyż w repertuarze, oprócz popularnych piosenek legionowych i partyzanckich znalazły się utwory mniej znane, rzadko wykonywane: z okresu konfederacji barskiej, po-

wstania listopadowego i styczniowego, a nawet powstań śląskich. Na szczęście pan Tomasz znał wszystkie melodie, a pan Leszek umiał wprowadzić zebranych w odpowiedni nastrój, objaśniając kontekst historyczny kolejnych utworów. Zapół był ogromny, śpiewali duzi i mali, całe rodziny. Rozpoczęto od „Dumy Ukrainnej”, melodii ludowej z XVI wieku, a zakończono pieśnią „Ojczyzna ma” z 1981 roku, tak mocno związanej z postacią bł. Jerzego Popiełuszki. Po drodze była m.in. „Warszawianka”, „Piechota” i „Marsz Lwowskich Dzieci”.

Impreza była wpisana w obchody 75-lecia parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. Tylną okładkę opracowanego przez Leszka Zakrzewskiego śpiewnika zdobi poczet wicesuperiorów, superiorów i proboszczów wspólnoty jezuickiej i parafii kolejowej przy ul. Zygmuntowskiej z trzema granicznymi datami: 1897 r. – budowa kościoła; 1937 r. – powstanie parafii; 2012 – jubileusz parafii.

Na koniec o. proboszcz Stanisław Jopek SJ zaprosił obecnych na jubileuszową, uroczystą mszę św. w niedzielę 25 listopada o godz. 12.30. Eucharystii przewodniczył ks. dziekan Kazimierz Markowicz, a kazanie wygłosił o. Kazimierz Ptaszkowski SJ, który proboszczował parafii kolejowej w latach 1995-2004, pozostawiając po sobie jak najlepsze wspomnienia (obecnie pracuje w Bytomiu).

(HSZ)

Donośny śpiew i wspaniała muzyka towarzyszą „Dolinie Dunajca”, kiedy zatańczy zbójnickiego, czy krzesanego...

# „Dolina Dunajca” tańczy i śpiewa od 45 lat!

*„Dolina, dolina,  
Łącko się nazywa  
Wirchami strzeżony  
Dunajec przepływa...”*

**H**istoria zespołu ma swój początek w roku 1967. Wtedy to w Sądeckich Zakładach Elektro-Węglowych w Nowym Sączu skrzyknęła się grupa młodych ludzi chcących śpiewać i tańczyć tak, jak śpiewali i tańczyli ich rodzice i dziadowie na weselach, chrzcinach i innych ważnych uroczystościach. Słowem – chcieli zachować tradycję, kierowało nimi umiłowanie tańca i muzyki, jakie od wieków w dolinie i Dunajca i Popradu wypełniało ludzkie serca. Identyfikowali się z ziemią, z której wyrosli, czuli, że są stąd i że tu są ich korzenie.

Założycielem i pierwszym kierownikiem zespołu był pracownik SZEW, muzyk z zamiłowania Władysław Ścianek, wywodzący się z Kamienicy. W kolejnych latach funkcję tę sprawo-

wali: Włodzimierz Bulzacki, Waclaw Niedźwiedź, Andrzej Gurbowicz i Edward Bocheński.

Stroje na początek wypożyczono od zaprzyjaźnionego zespołu „Gorce” z Kamienicy, zaś program rozpoczęto budować w oparciu o tańce i śpiewki z okolic Łącka pod kierownictwem Aleksandra Krzywdzińskiego, który sam wywodził się z ziemi łąckiej, tam też nauczył się tańczyć i śpiewać w Zespole Regionalnym „Łącko”.

Później program artystyczny zespołu wzbogacono o folklor Lachów sądeckich pod kierunkiem Bronisława Pawlaka.

Przy opracowywaniu programów zespół czerpał wiedzę od autentycznych górali i Lachów, jak: Franciszka Szczepaniaka, Franciszka Kurzei i Mikołaja Józefowskiego. Wiadomości te, po przekonsultowaniu z mgr Aleksandrą Bogucką, wzbogacały wykonywany program artystyczny.

Na początku kierownictwo muzyczne sprawował Henryk Pason – nauczyciel

z zawodu o kierunku muzycznym, wywodzący się również z Łącka. Pod jego kierownictwem zespół nauczył się pięknie śpiewać, a kapela złożona z samorodnych, oryginalnych talentów, w krótkim okresie stała się doskonałą i zgraną grupą muzykantów. Początkowo kapelę tworzyli tacy wspaniali artyści, jak Franciszek Kurzeja z Kiczni, Władysław Ścianek, Władysław Kurzeja, Stanisław Jagosz i Jan Rompalski.

Za oficjalną datę początków zespołu „Dolina Dunajca” przyjęto październik 1969 roku – to jest moment przyjęcia oficjalnego patronatu nad zespołem przez Sądeckie Zakłady Elektro-Węglowe (obecnie SGL CARBON POLSKA SA). Bardzo szybko nadeszły sukcesy artystyczne. Zaproszony do udziału w Festiwalu Artystycznym Związku Zawodowego Chemików w Grudziądzu, zespół odniósł pierwszy sukces, zdobywając dyplom i nagrodę pieniężną.

Dyplom powiększył zasób „zakładowych laurów”, a za zdobyte pieniądze



zespół sprawił sobie część strojów, co też zdopingowało macierzysty zakład pracy do udzielenia materialnej pomocy młodym artystom.

Prawdziwe sukcesy „Doliny Dunajca” rozpoczęły się w 1973 r. W tym to roku, niezbyt jeszcze znany zespół z Nowego Sącza, stał się rewelacją Festiwalu Folkloru Górali Polskich w Żywcu. Został zakwalifikowany do udziału w Międzynarodowym Festiwalu Ziem Górskich w Zakopanem, gdzie wywalczył „Srebrną Ciupagę” w kategorii zespołów artystycznie opracowanych.

Po krótkiej przerwie, w 1975 roku, „Dolina Dunajca” ponownie wystąpiła na tym Festiwalu, zdobywając najcenniejszy laur, jaki może uzyskać w kraju góralski zespół – „Złotą Ciupagę”, czyli Grand Prix Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziem Górskich.

Rok wcześniej, tj. w 1974 r., „Dolina Dunajca” odbyła swój pierwszy wjazd artystyczny za granicę – do Szwecji.

Będąc członkiem CIOFF (Międzynarodowej Rady Stowarzyszeń Folklorystycznych, Festiwalu i Sztuki Ludowej), a także bazując na bezpośrednich kontaktach z organizatorami festiwalu, „Dolina Dunajca” reprezentowała polski

folklor na wielu międzynarodowych festiwalach folklorystycznych.

W latach następnych „Dolina Dunajca” grała, tańczyła i śpiewała na Węgrzech, w Czechosłowacji, Niemczech, Hiszpanii, Francji, wielokrotnie we Włoszech, Finlandii, na Wyspach Kanaryjskich, w Grecji, Bułgarii, w byłym Związku Radzieckim, byłej Jugosławii, na Ukrainie, Turcji, na Cyprze, Sardynii, Sycylii. Zespół koncertował też w Libii.

Nie sposób nie wspomnieć o tak dużym wyróżnieniu, jakim było uczestnictwo – wraz z innymi zespołami ludowymi – w pamiętnej Mszy świętej, którą odprawił Ojciec Święty Jan Paweł II podczas kanonizacji św. Kingi 16 czerwca 1999 roku w Starym Sączu.

Po dziś dzień członkowie zespołu wspominają audyencje i spotkania z Janem Pawłem II w Watykanie, bliskość, wzruszenie i tę wyczuwalną miłość papieża do Ojczyzny, również do tej naszej małej, sądeckiej.

W roku 2004, po raz czwarty „Dolina Dunajca” wzięła udział w spotkaniu z Janem Pawłem II z okazji Jego urodzin, które w pamięci członków zespołu pozostało niestety „ostatnim pożegnaniem” z papieżem – Polakiem.

W 2005 r. „Dolina Dunajca” uczestniczyła w nagraniu, wraz z Zespołem Artystycznym Wojska Polskiego, koncertu wigilijnego dla żołnierzy polskich, pełniących misje pokojowe oraz ich rodzin. Koncert był bezpośrednio transmitowany przez Telewizję Polską.

Wyróżnieniem dla zespołu było również jego zaproszenie do udziału w Narodowej Pielgrzymce do Ziemi Świętej, która niestety nie doszła do skutku ze względu na zaistniałą tam sytuację polityczną. Zaproszenie jest wciąż aktualne – czekamy tylko na „właściwy czas”.

„Dolina Dunajca” nagrała płytę z muzyką i śpiewkami górali łąckich, a w 1999 r. wydane zostały dwie kasety z aktualnym programem artystycznym; wiele razy zespół brał udział w nagraniach dla Polskiego Radia i telewizji.

Oprócz łącznych sukcesów z Zespołem „Dolina Dunajca”, również kapela, występując samodzielnie, zdobyła m.in. kilkakrotnie I miejsca i nagrody Polskiego Radia i Telewizji na VII Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziem

Górskich w Zakopanem, w Ogólnopolskim Przeglądzie Kapel Ludowych w Kazimierzu n/Wisłą oraz liczne nagrody i wyróżnienia podczas międzynarodowych festiwalu folklorystycznych.

W okresie swego istnienia, Zespół „Dolina Dunajca” dał ponad 1000 występów! Koncertował przed kamerami Telewizji Polskiej, mikrofonami Polskiego Radia, uczestniczył w imprezach i festiwalach folklorystycznych w kraju oraz w około 100 międzynarodowych festiwalach folklorystycznych za granicą.

Historia „Doliny Dunajca” związana jest z ludźmi, którzy ją tworzyli, nie sposób wymienić wszystkich. Obecnie zespół liczy ok. 45 osób. Skupia grupę starostów, młodzież dopiero co rozpoczynającą swoją przygodę z folklorem oraz grupę doświadczonych tancerzy, często

## Po dziś dzień członkowie zespołu wspominają audyencje i spotkania z Janem Pawłem II, bliskość, wzruszenie i tę wyczuwalną miłość papieża do Ojczyzny.

całe rodziny, które w „Dolinie Dunajca” tańczą nieprzerwanie od ponad 20 lat.

Aktualnie funkcję prezesa Zarządu RTPiT „Dolina Dunajca” pełni Kazimiera Legutko, choreografia – Elżbieta Sroka, kierownictwo kapeli – Kazimierz Talar.

Zespół tańczy i śpiewa już – albo dopiero – 45 lat. Codziennie pisze się nowa karta jego historii. Piszą ją ludzie pełni zapału i zamiłowania do folkloru, tradycji i piękna. W taki sposób, bez wielkich słów i deklaracji wszyscy oni dowodzą miłości do swojej Małej Ojczyzny!

Wciąż czekamy na kolejnych miłośników rodzimego folkloru. Zapraszamy chłopców i dziewczęta (od 17 lat), którzy chcą przeżyć „folklorystyczną” przygodę, w każdy czwartek o godz. 19.00 do siedziby Zespołu „Dolina Dunajca” w Nowym Sączu ul. Por. St. Pajora 15 (dzielnica Biegonice).

KIEROWNICTWO ZESPOŁU  
„DOLINA DUNAJCA”





Tomasz Budzyński w Galerii MCK „Sokół”

## MALUJĄCY MUZYK

Do końca roku w Galerii Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół” oglądać można wystawę malarstwa Tomasza Budzyńskiego. Na niezwykle kolorowych płótnach podziwiać można geometryczne kształty i powtarzające się motywy piór, strzelistych domków, czy ryb.

Wokalista legendarnej grupy Armia ostatni raz był w Nowym Sączu z projekcją swojego filmu „Droga na Wschód”. Wówczas w kinie „Sokół” odbyło się spotkanie z nim, które poprowadził Karol Szafraniec. Teraz powrócił do Małopolskiego Centrum Kultury z około dwudziestoma obrazami.

– Jestem z wykształcenia plastykiem, a to, że stałem się wokalistą, to tylko przypadek. Ukończyłem Liceum Plastyczne w Nałęczowie, a potem studiowałem jakiś czas historię sztuki na KUL. Wtedy właśnie nikomu nieznanemu zespołowi Siekiera odniósł wielki sukces na festiwalu w Jarocinie w 1984 roku, no i otworzyła się przede mną droga, którą idę do dziś. Stałem się muzykiem i robię to już dwadzieścia pięć lat, ale w swojej głębszej naturze jestem malarzem. Ja myślę obrazami, a moje piosenki są w zasadzie opisami pewnych wizji plastycznych – mówi o sobie Tomasz Budzyński.

Malarstwo Budzyńskiego przyciąga bogactwem kolorów i strzelistych kształtów, jest trochę bajkowe, w abstrakcyjnych figurach widać czasami podobieństwo do Paula Klee, innym razem pionowe pióra i piórka, niczym totemy, przenoszą nas w świat szamański, a miniaturowe domki na Bliski Wschód.

## W ŚWIECIE KOLOROWYCH LINORYTÓW

Wystawa Janusza Akermana to kolejna odsłona Małego Festiwalu Form Artystycznych w Małej Galerii w Nowym Sączu, na której podziwiać było



Janusz Akerman w Małej Galerii

można zarówno wspaniałe linoryty, które imponują nie tylko bogactwem koloru, ale kształtem przedstawianych linii i obrazów, jak i grafiki komputerowe.

– Na świecie i w Polsce jest niewiele przykładów linorytu kolorowego, jest to pewnego rodzaju ewenement, bo, jak wiadomo, grafika jest od samego swojego początku czarno-biała. Odwaga wprowadzenia koloru w linoryt jest duża, a do tego dochodzi nieporównywalnie większy czas pracy. Dziś dominuje grafika komputerowa, czego pan profesor Akerman w jakimś sensie też doświadcza. Użycie kolorów w technice komputerowej jest rzeczą bajecznie prostą, a w linorycie, w ręcznej robocie, jest bardzo trudną. Akerman podejmuje to ryzyko, niezwykle pracę i przedstawia nam siebie bardzo uczciwie. Te prace są nie tylko kolorowe, ale i radosne, energetycznie działają na odbiorcę – mówi Andrzej Szarek.

Janusz Akerman przyznał, że przez 670 kilometrów z Gdańska do Nowego Sącza jechał z wielką radością, żeby pokazać mały wycinek swoich linorytów. – Są tutaj prace ze wszystkich moich okresów, wyjąwszy czasy studenckie. Oprócz tego grafiki komputerowe. To nie jest tak, że zdradzam technikę linorytu, po prostu od 2008 roku, jako dziekan grafiki na Akademii Sztuk Pięknych, nie mam już tyle czasu i siły, żeby usiąść do matrycy i ją ciąć. Wtedy siadam do narzędzia, które nie wymaga większego wysiłku fizycznego, czyli komputera – powiedział podczas wernisażu Janusz Akerman.

## MAESTRO FORTEPIANU

Gościem drugiego dnia Festiwalu Jubilai Cantus był Adam Makowicz. Pianista jazzowy dał ponadgodzinny recital, oprócz tego widownia Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół” miała okazję obejrzeć film dokumentalny o artyście i przysłuchać się rozmowie Marka Straszka z Makowiczem.

Reżyserem dokumentu o Adamie Makowiczu „Trzeba udeźać we właściwe klawisze” jest Ignacy Szczepański, któremu udało się m.in. w rozmowach z Tomaszem Stańko, czy Ryszardem Horowitzem, dociec, na czym polega geniusz muzyczny Makowicza. W filmie artysta opowiada o swojej młodości, potrzebie muzyki i o tym, jak przebiegała jego kariera. Co ciekawe, Makowicz tak pragnął grać zakazany jeszcze w latach 50. jazz, że uciekł z domu i w Krakowie był... bezdomnym. Dopełnieniem, dopowiedzeniem filmu jest książka Marka Strasza „Grać pierwszy fortepian”, czyli wywiad-rzeka z Adamem Makowiczem. Panowie porozmawiali sobie również podczas koncertu, a maestro fortepianu przybliżył widzom np. kulisy swojej krakowskiej bezdomności, gdy spał w piwnicy na materacu (położonym na węglu), bo po sąsiedzku był klub studencki z pianinem, na którym mógł ćwiczyć.

– *Wiem, że to może bardzo dziwnie wyglądać. Chłopak z dobrego domu: mama – nauczycielka, tato – inżynier, i łąduje na ulicy, śpi w parku czy po piwnicach, nie jada po kilka dni. Ja po prostu chciałem grać jazz, a ten wybór był jedyną możliwością* – powiedział Makowicz.

Najbardziej wyczekiwany punkt spotkania był recital. Artysta zagrał kilkanaście kompozycji, m.in. Gershwina, Cole Portera i własne. Adam Makowicz ostatni raz występował w Nowym Sączu w 2007 roku wraz z Krzysztofem Jabłońskim w ramach Wieczorów Małopolskich, organizowanych przez MCK „Sokół”. Był to koncert „Chopin klasycznie i na jazzowo na 2 fortepiany”. Tym razem muzyk wystąpi sam, ze specjalnym recitalem na swój jubileusz 45-lecia.

Makowicz to legenda jazzu, mistrz improwizacji, który występował (i występuje) w najsłynniejszych klubach i salach



Michał Jagiełło w MCK „Sokół”

koncertowych świata już od niespełna pół wieku. W swoim dorobku ma kilkadziesiąt płyt solowych i nagrywanych ze znakomitymi muzykami: Davem Hollandem, Charliem Hadenem, Alem Fosterem, Tomaszem Stańko, Zbigniewem Namysłowskim, Michałem Urbaniakiem, Leszkiem Możdżerem i innymi.

## WYSTAWA Z NIETYPOWYCH KSIĄŻEK

Wystawa „Korespondencja” w Galerii Sztuki Współczesnej BWA „Sokół” odbyła się w ramach 9. Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Książki. W projekcie pod kuratelą Alicji Słowikowskiej wzięło udział 84. twórców książki z kilkunastu krajów: Europy, Ameryki i Azji. W ciągu trzech lat zrealizowano bogaty program, a wystawy odwiedziły galerie i biblioteki w około 20. miastach.

Festiwal MFSK „Korespondencja”, jako idea przewodnia, odnosi się nie tylko do właściwej dla obiektów i książki artystycznej multimedialnej korespondencji sztuk, ale też spotkają się w jej ramach wielokulturowe, międzypokoleniowe, twórcze kreacje wielu artystów, którzy reprezentujących różnorodne kierunki, techniki i style w literaturze i sztuce.

Głównym elementem projektu jest wystawa, na którą składają się dzieła biorące udział w konkursie, jak i dzieła autorów imiennie zaproszonych przez organizatorów. Istotną rolę promocyjną pełnią bogate merytorycznie strony internetowe nagrodzone przez PTWK i bibliofilów, nieszablonowo zaprojektowane katalogi, które z reguły zawierają barwne reprodukcje prac, noty biograficzne, wypowiedzi artystów, eseje, kalendarium i przez to stają się cennym źródłem informacji zarówno dla ludzi profesjonalnie związanych z książką, jak i zwykłych jej miłośników.

Wystawa w Galerii BWA „Sokół” miała również sądecki akcent, bo pośród prac prezentowana była artystyczna książka pochodzącego z Nowego Sącza Wojciecha Węgrzyńskiego. „Tworzenie przestrzeni naszych czasów”. To praca, która



Wystawa Korespondencja w Galerii BWA „Sokół”



## Septet Kameralistów Śląskich i Anna Woźniakowska

powstała w Londynie, składająca się głównie z rzeczy znalezionych na ulicy (m. in. pudełko, skóra, blacha). Jej centralną część stanowi fragment znalezionej listy.

Na wystawie trudno znaleźć prace, które w jakikolwiek sposób byłyby do siebie podobne. Sama Alicja Słowikowska zaznaczyła podczas wernisażu, że czeka na takie czasy, kiedy książki artystyczne będą licytowane w domach aukcyjnych jak obrazy czy rzeźby.

## MUZYKA FILMOWA WOJCIECHA KILARA

Septet Kameralistów Śląskich przeniósł publiczność MCK „Sokół” w świat muzyki filmowej Wojciecha Kilara. Śląscy muzycy na co dzień występują w kwintecie smyczkowym, ale na potrzeby koncertu wzbogacili instrumentarium o fortepian i obój. Tak „piątka” stała się septetem. Koncert poprowadziła Anna Woźniakowska – muzykolog i krytyk muzyczny – współpracująca z Małopolskim Centrum Kultury „Sokół”, która przybliżyła kulisy powstawania utworów Kilara oraz ekscentryczną postać samego Mistrza i jego poglądy na temat muzyki filmowej.

Wojciech Kilar, obchodzący w tym roku 80. urodziny, skomponował muzykę do ponad 130 filmów. Od 1958 roku rozpoczął współpracę ze znakomitymi reżyserami z Polski i z zagranicy, tworząc niezapomniane ścieżki dźwiękowe do chociażby: „Ziemi obiecanej”, „Draculi”, czy „Pana Tadeusza”. Umuzyczył filmy przede wszystkim Andrzeja Wajdy, Kazimierza Kutza, Krzysztofa Zanussiego, a także Krzysztofa Kieślowskiego, Tadeusza Konwickiego, Romana Polańskiego czy Francisca Forda Coppoli.

Septet Kameralistów Śląskich w składzie: Dariusz Zboch – skrzypce, Jakub Łysik – skrzypce, Jarosław Marzec – altówka, Katarzyna Biedrowska – wiolonczela, Krzysztof Korzeń – kontrabas, Maksymilian Lipień – obój, Piotr Banasik – fortepian, wykonali utwory muzyczne m.in. z „Trędowatej”, „Ziemi Obiecanej”, „Bilansu kwartalnego” – udowadniając,

że Kilar jest mistrzem komponowania walców, oraz „Draculi”, „Kroniki wypadków miłosnych” i „Smugi cienia”, w których emocje mieszają się z melancholią i poczuciem beznadziei.

Jako prezent zespół zagrał również ścieżki dźwiękowe: Waldemara Kazaneckiego (walc Barbary z „Nocy i dni”, „Dom”), Andrzeja Kurylewicza (przepiękne „Polskie drogi”), Henryka Kuźniaka („Vabank”), a na bis „Jej portret” Włodzimierza Nahornego.

## O TATRACH, GÓRACH KSIĄŻEK I MINISTROWANIU

Michał Jagiełło był gościem Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół” i Towarzystwa Literackiego im. Cypriana Norwida. Spotkanie z racji szerokiego zainteresowania Jagiełły i różnych funkcji, jakich się w życiu podejmował, nosiło tytuł „Biuorko na Orlej Perci”. Pisarz, eseista, poeta, taternik, ratownik górski (w tym wieloletni naczelnik TOPR), a przed laty również wiceminister kultury i sztuki oraz dyrektor Biblioteki Narodowej, w rozmowie z Witoldem Kalińskim opowiadał o swoich życiowych pasjach.

– *Chciałem połączyć dwie rzeczy, które lubiłem, czyli czytanie i góry, więc temat pracy magisterskiej na krakowskiej polonistyce poświęciłem piśmiennictwu o Tatrach. I tak legalnie mogłem jeździć do Zakopanego. Na piątym roku studiów zamieszkałem już na Kalatówkach i pracowałem jako przewodnik górskich wycieczek, a później w Górskim Ochotniczym Pogotowiu Ratunkowym* – opowiadał Michał Jagiełło gościom zgromadzonym w sali Sichrawy.

Autor bestsellerowej publikacji „Wołanie w górach. Wypadki i akcje ratunkowe w Tatrach”, której od 1979 roku ukazało się już ponad 100 tys. egzemplarzy, ciekawie opowiadał o literackich i górskich przygodach, urzeczony dużym zainteresowaniem, jakie wywołało spotkanie z nim w Nowym Sączu.

JANUSZ BOBREK

# 20 LAT „ALMANACHU SĄDECKIEGO”

24 listopada w siedzibie Stowarzyszenia Katolickiego „Civitas Christiana” w Nowym Sączu świętowano jubileusz 20-lecia Almanachu Sądeckiego, połączony z promocją jego najnowszego numeru. Uroczystość zgromadziła przyjaciół i autorów pisma oraz gości, w tym wiceprezydent Bożenę Jawor i ks. prałata Jana Piotrowskiego, proboszcza parafii św. Małgorzaty.



warzyszenia PAX, a niebawem, od 1993 r. (po wewnętrznym przełomie organizacyjnym), Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, przekształcone w 1997 r. w Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, która to organizacja wzięła na siebie pełny koszt wydawania pisma w pierwszych latach jego istnienia, tj. do roku 1999. W latach następnych „Civitas Christiana” stale i wydatnie partycypowało w kosztach wydawniczych, znajdując w tym względzie wydatne wsparcie Urzędu Miasta Nowego Sącza i Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu. Okresowo swój istotny udział w finansowaniu pisma miała również spółka Inco-Veritas, a ściślej – jej zakłady w Mszanie Dolnej i Białym Dunajcu.

W swoim szerszym omówieniu „Almanachu Sądeckiego” prof. Bolesław Faron wyszczególnił cztery okresy wydawania kwartalnika. Pierwszy – lata 1992–1994, drugi – 1994–1998, trzeci – 1999–2003 i czwarty – 2004–2012. Odnośnie pierwszego autor omówienia zauważył, że pojawienie się „Almanachu” na rynku wydawniczym odnotowały życzliwie „Czas Krakowski”, „Dziennik Polski” i „Gazeta Krakowska”, a prof. Michał Śliwa w „Roczniku Sądeckim” (Tom XXIII) dokonał pierwszej pogłębionej recenzji sześciu numerów pisma: 1. i 2. (1992), 3. (1993), 4. (1993), 5. (1993) i 1. (6) 1994. Powołując się na opinię recenzenta przypominał, że w Nowym Sączu ukształtowało się pismo o wyraźnym

**Pierwszy zespół redakcyjny tworzyli: Leszek Migrąła – pomysłodawca wydawania tego periodyku, Marek Basiaga i Stanisław Pażucha.**

**R**edaktor naczelny zasłużonego periodyku Leszek Migrąła odebrał mnóstwo gratulacji, m.in. dowiedział się, że komisja kultury Rady Miasta Nowego Sącza poparła wniosek prezydenta Ryszarda Nowaka o przyznaniu redakcji „Almanachu Sądeckiego” Tarczy Herbowej „Zasłużony dla Nowego Sącza”.

Pierwszy zespół redakcyjny tworzyli: Leszek Migrąła – pomysłodawca wydawania tego periodyku, Marek Basiaga i Stanisław Pażucha. We wcześniejszych rozmowach nad koncepcją pisma brał udział również Jacek Zaremba – ówczesnie redaktor „Dziennika Polskiego”. Wydawcą „Almanachu Sądeckiego” był początkowo nowosądecki Oddział Sto-

profilu popularno-historycznym, będące wyrazem ambitnych aspiracji kulturalnych sądeckiej inteligencji. Podkreślił dominację problematyki historycznej (numer 1, 3 i 5 w całości zostały jej poświęcone), wzbogaconej przez biografistykę szeroko rozumianej Sądecczyny, portrety zbiorowe ludzi czynu niepodległościowego, rozprawy o charakterze





Opłatek w Civitas, 18 stycznia 2007 r.



Leszek Migrała

heraldycznym i etnograficznym. Zaakcentował bogactwo i różnorodność prezentowanej problematyki historycznej, wśród której sporo miejsca zajmują zagadnienia dotąd pomijane, mało znane, lub zafałszowane przez współczesną historiografię.

Drugi okres w rozwoju pisma, według autora omówienia, charakteryzował się poszerzeniem listy autorów (ponad siedemdziesięciu), chociaż zespół stałych współpracowników wzbogacił się tylko o jedną osobę. W tym czasie kontakt z redakcją nawiązało kilka instytucji, które uzupełniały tekę redakcyjną swoimi materiałami. Były wśród nich: Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział „Beskid” w Nowym Sączu, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Nowym Sączu (obecnie Sądecka Biblioteka Publiczna), Popradzki Park Krajobrazowy. Swego rodzaju nowością stało się publikowanie utworów literackich i tekstów krytycznych, bowiem kwartalnik



FOT. J. JARONCZYK

objął patronat nad powstałym przy nowosądeckim Oddziale „Civitas Christiana” w 1996 r. Klubem Literackim „Sądeckczyzna”. Celną konstatacją na temat „Almanachu Sądeckiego” zamieścił na swoich łamach „Dziennik Polski”, który na marginesie recenzji jednego z numerów kwartalnika napisał: „Chodziło o szeroko pojętą ziemię sądecką – głównie o jej przeszłość, ale i o czasy obecne. Historia, sztuka, etnografia, ciekawi ludzie, zapomniane lub mało znane epizody z dziejów miasta i regionu – wszystko. Ale napisane tak, aby mógł to łatwo zrozumieć uczeń, przyszły maturzysta lub człowiek, który nie ma czasu (ani zdrowia), by poszukiwać interesujących go rzeczy w ciężkostrawnych opracowaniach naukowców”. Podobną diagnozę postawił później prof. Józef Długosz, omawiając zawartość „Almanachu” w dziesięciolecie jego istnienia w „Roczniku Sądeckim” (Tom XXXI). Według niego kwartalnik stanowi cenne uzupełnienie badań dziejów i teraźniejszości Sądeckczyzny jako czasopismo popularnonaukowe. [...] otwarte dla wszystkich, którzy mają swoje zdanie do powiedzenia na ten wielki temat zwany Sądeckczyzną, zarówno o przeszłości, jak i teraźniejszości”.

Według oceny prof. Farona – chyba nieco przejaszkawionej – w trzecim okresie wydawania „Almanachu...” nastąpiło znaczne ograniczenie budżetu pisma, powodujące, że pismo z konieczności przekształciło się z kwartalnika w półrocznik. Był to – jak za-

uważył celnie autor omówienia – okres kontynuacji linii pisma, którego szata graficzna była dziełem Barbary Magierowej, z poszerzeniem zespołu o kilku stałych współpracowników. Lektura poszczególnych numerów skłaniała też

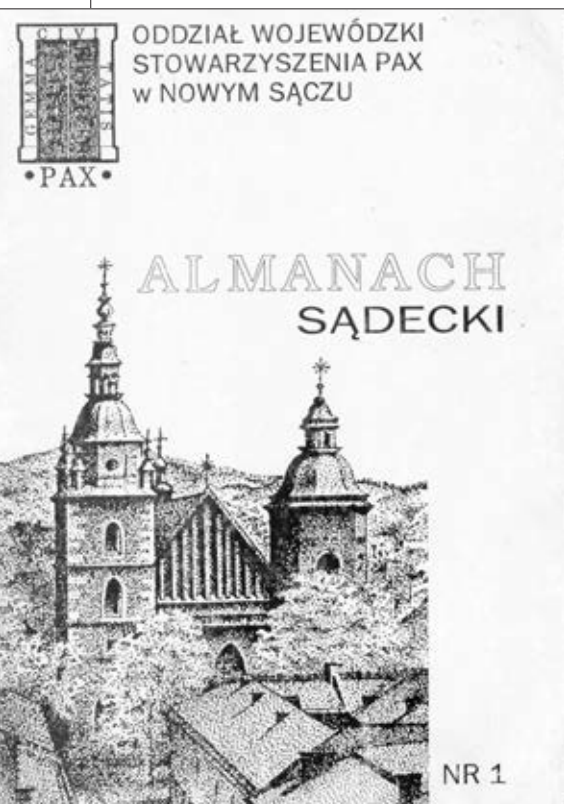
**W tym też czasie utrwaliła się opinia, że „Almanach Sądecki” jest pismem pomostowym pomiędzy codzienną prasą lokalną i regionalną, a nobliwym, naukowym „Rocznikiem Sądeckim”.**

do stwierdzenia, że uwzględniony został wcześniej postulat krytyczny o odważniejsze sięganie do tematyki współczesnej i historii Sądeckczyzny po 1945 r. W tym też czasie utrwaliła się opinia, że „Almanach Sądecki” jest pismem pomostowym pomiędzy codzienną prasą lokalną i regionalną, a nobliwym, naukowym „Rocznikiem Sądeckim”.

W 2004 r. został zapoczątkowany czwarty etap w historii „Almanachu Sądeckiego”. Jak zauważono, poszerzony został skład redakcji, który do dzisiaj tworzą: Leszek Migrała – redaktor naczelny, jednocześnie przewodniczący Oddziału nowosądeckiego „Civitas Christiana”, Stanisław Korusiewicz – regionalista, znawca archiwów sądeckich, Stanisław Pażucha – przewodniczący



ks. prof. Bolesław Kumor



Oddziału Małopolskiego „Civitas Christiana”, kolekcjoner i propagator malarstwa, Robert Ślusarek – historyk sztuki, dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, Zbigniew Wolanin – etnograf, znawca problematyki dotyczącej Nikifora Krynickiego oraz Leszek Zakrzewski – przewodniczący Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Nowym Sączu.

Wymieniając redakcję „Almanachu...” nie sposób nie wspomnieć o nie-

których przynajmniej autorach pisma. Do najbardziej znanych zaliczyć należy ś.p. ks. prof. Bolesława Kumora – wybitnego historyka Kościoła w Polsce, ks. prof. Józefa Mareckiego, prof. Ignacego Fiuta – poetę, krytyka literatury, prasoznawcę, profesora filozofii w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie oraz ks. dr. hab. Kazimierza Talarka. Z licznych grona regionalistów sądeckich na przypomnienie zasługują w pierwszej kolejności honorowi obywatele Nowego Sącza – ś. p. Józef Bieniek – świetny znawca czasów II wojny światowej i okupacji na Sądecczyźnie oraz ś. p. Irena Styczyńska – znakomita popularyzatorka historii Nowego Sącza i Sądecczyzny. Z tego samego grona wyróżnienia domagają się wymienienia osoby najdłużej i niemal od początku współpracujący z redakcją „Almanachu...”: Jerzy Giza – dyrektor pierwszej niepublicznej szkoły w Polsce, autor m.in. „Sądeckiej listy katyńskiej”, Anna Totoń – współautorka bedekera „Nowy Sącz. Przewodnik po zabytkach Nowego Sącza”.

Okresowo, ale intensywnie i płodnie współpracowali z „Almanachem Sądeckim”: Wincenty Gawron i Maria Kowalska, obydwójce z Limanowej, prof. Wojciech Kudyba – znawca twórczości Cypriana Kamila Norwida, wykładowca na Uniwersytecie Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego, Maria Lebdowicz z Piwnicznej, Wiesław Piprek – szef Koła Przewodników PTTK Oddział „Beskid”, Danuta Sułkowska – członkini Klubu Literackiego „Sądecczyzna”, ś.p. dr Andrzej Wasiak – znawca problematyki konfederacji barskiej, wykładowca na Wyższej Szkole Pedagogicznej w Częstochowie, Maciej Zaremba – długoletni przewodniczący Oddziału PTT „Beskid”, Bogdan Potoniec – nauczyciel w II Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu, dr Tomasz Podgórski – archeolog, uczestnik misji naukowej w Egipcie, nauczyciel licealny w Krakowie, dr Zbigniew Baran – kulturoznawca, dr Jan Wnęk – współpracownik i współredaktor kilku pism regionalnych, m.in. „Rocznika Sądeckiego”.

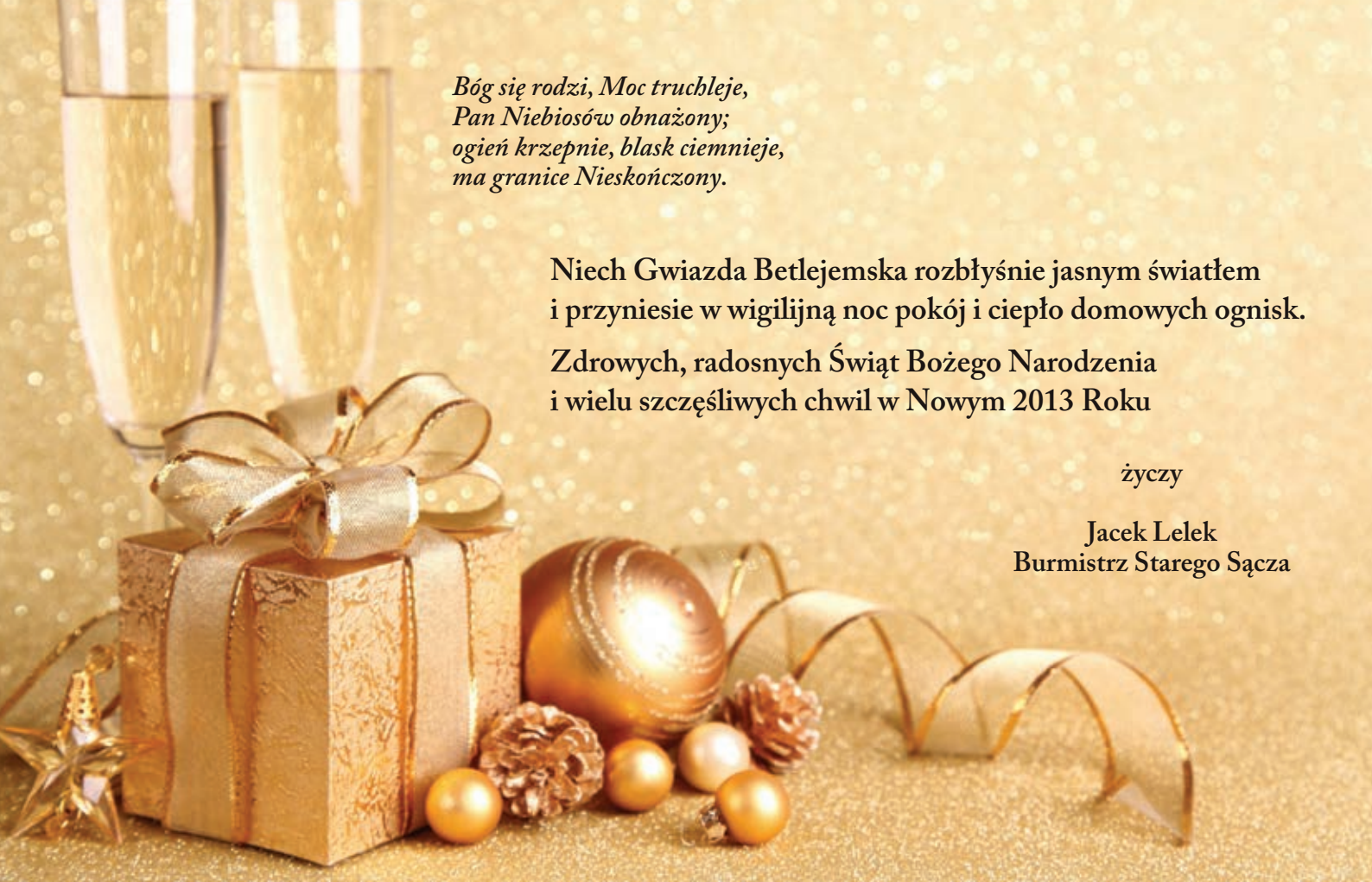
Wydaje się, że podstawową, choć oczywiście nie wyłączną zasługą „Alma-

nachu Sądeckiego” jest przyczynienie się do ugruntowania w miejscowej społeczności przekonania, iż bez poznania przeszłości własnej ojcowizny nie jest dzisiaj możliwe pełne poznanie historii swojej Ojczyzny. Nie sposób też nie zauważyć, że pismo Oddziału nowosądeckiego „Civitas Christiana” stanowi – na swoją skalę – nieodłączny element regionalizmu sądeckiego, w którym tradycja i odrębność spojone są nierozzerwalną więzią z historią wspólnoty ogólnonarodowej. Sądzić należy, że dwadzieścia lat wydawania periodyku „Civitas Christiana” potwierdziły tę prawdę, stając się inspiracją do innych jeszcze działań społecznych służących przyszłości miejscowej społeczności, czego przykładem m.in. odbywający się od dwunastu lat Konkurs „Ziemia Sądecka od przeszłości do współczesności”.

LESZEK MIGRAŁA

## LESZEK MIGRAŁA

(ur. 5 czerwca 1957 r. w Nowym Sączu) – historyk, absolwent UJ (1981), przewodniczący oddziału „Civitas Christiana” w Nowym Sączu, redaktor naczelny „Almanachu Sądeckiego”, prezes oddziału nowosądeckiego Polskiego Towarzystwa Historycznego w latach 2001-2004, sekretarz komitetu redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego” (od 2007). Autor wielu publikacji historycznych, w tym m.in. monografii sądeckich świątyń i parafii: Bazylika św. Małgorzaty w Nowym Sączu (2006), Parafia Świętego Kazimierza w Nowym Sączu (2003), Kościół kolejowy i parafia NSPJ (2007). Opublikował także: Stary Sącz i jego Księżna (1999), Od Towarzystwa Turystycznego „Beskid” do Polskiego Towarzystwa Turystyczno – Krajoznawczego „Beskid” w Nowym Sączu 1906-2006 (2006), PTT i PTTK w Krynicy w latach 1924-2009, 2009, Ratusz w Nowym Sączu, 2009. Jest współautorem innych książek: Nowy Sącz – Narwik. Opowieść o dwóch miastach – historia i współczesność. W 70. rocznicę kampanii norweskiej, 2010; 100 lat sądeckich wodociągów, 2012. W wolnych chwilach przemierza pieszo (z plecakiem) i na rowerze góry od Bieszczadów po Beskid Niski.



*Bóg się rodzi, Moc truchleje,  
Pan Niebiosów obnażony;  
ogień krzepnie, blask ciemnieje,  
ma granice Nieskończony.*

Niech Gwiazda Betlejemka rozbłyśnie jasnym światłem  
i przyniesie w wigilijną noc pokój i ciepło domowych ognisk.

Zdrowych, radosnych Świąt Bożego Narodzenia  
i wielu szczęśliwych chwil w Nowym 2013 Roku

życzy

Jacek Lelek  
Burmistrz Starego Sącza



*Szanowni i Drodzy  
Mieszkańcy Grybowa*

*Z okazji nadchodzących  
Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku  
pragniemy przesłać najserdeczniejsze życzenia.*

*Niech nadchodzące Święta  
będą dla Was niezapomnianym czasem  
spędzonym bez pośpiechu, trosk i zmartwień.  
Aby odbyły się w spokoju i radości,  
wśród Rodziny, Przyjaciół  
oraz wszystkich Bliskich Osób.*

*Życzą  
Władze Miasta Grybów*

URZĄD MIEJSKI W GRYBOWIE  
ul. Rynek 12, 33-330 Grybów  
tel.: 18 445 01 40, tel./fax: 18 445 02 02  
umgrybow@pro.onet.pl, [www.grybow.pl](http://www.grybow.pl)





**SPÓŁDZIELNIA  
OGRODNICZA  
„ZIEMI SĄDECKIEJ”**

## **Firma z ponad 100-letnią tradycją**

*Wszystkim Klientom, Partnerom Handlowym  
a także Sympatykom naszej Firmy składamy  
życzenia spokojnych i radosnych Świąt  
Bożego Narodzenia oraz zdrowia, pomyślności  
i sukcesów w Nowym Roku 2012*

**Rada Nadzorcza,  
Zarząd, Członkowie  
oraz pracownicy Spółdzielni**

**RADOSNYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA  
SPOKOJNIE SPĘDZONYCH W GRONIE RODZINNYM  
ORAZ WSZELKICH ŁASK BOŻEJ DZIECINY  
NA KAŻDY DZIEŃ NOWEGO ROKU  
MIESZKAŃCOM GMINY GRYBÓW**

**ŻYCZĄ**

**PRZEWODNICZĄCY RADY GMINY  
JAN RADZIK**

**WÓJT GMINY GRYBÓW  
PIOTR KROK**

Centrum Kultury w Krynicy-Zdroju oraz Burmistrz Krynicy-Zdroju dr Dariusz Reško zapraszają na:

# Muzykę w Zimowym SPA



• 31 Grudnia - Noc Sylwestrowa w Krynicy-Zdroju. Godz. 21:00 - start imprezy na Krynickim Deptaku.

Atrakcje wieczoru:

- DJ
- STUDIO LEGAL
- koncert gwiazdy wieczoru - PUDELSI
- o północy POKAZ SZTUCZNYCH OGNI
- konkurs sylwestrowy
- dyskoteka na największym zimowym parkiecie tanecznym

i tak bawimy się wspólnie do godziny 02:00

• 1 Stycznia - Noworoczna Gala - Wiedeńska Noc. Pijalnia Główna w Krynicy - Zdroju godz. 19:00

- Gwiazdy wieczoru: Anna Lubańska - mezzosopran oraz Przemysław Firek - bas/baryton, Krynicka Orkiestra Zdrojowa
- Ceny Biletów oraz szczegóły na stronie internetowej [www.ck.krynica.pl](http://www.ck.krynica.pl)

• 25 Stycznia - Karnawałowy Koncert - USTA MILCZĄ DUSZA ŚPIEWA - Pijalnia Główna w Krynicy - Zdroju godz. 19:00

- Błasku temu wieczorowi dodadzą gwiazdy: Renata Drozd - sopran, Iwona Socha - sopran, Piotr Rafałko - tenor
- Jacek Ozimkowski - bas, oraz Zespół Tańca Artystycznego „Miniatury”, Krynicka Orkiestra Zdrojowa

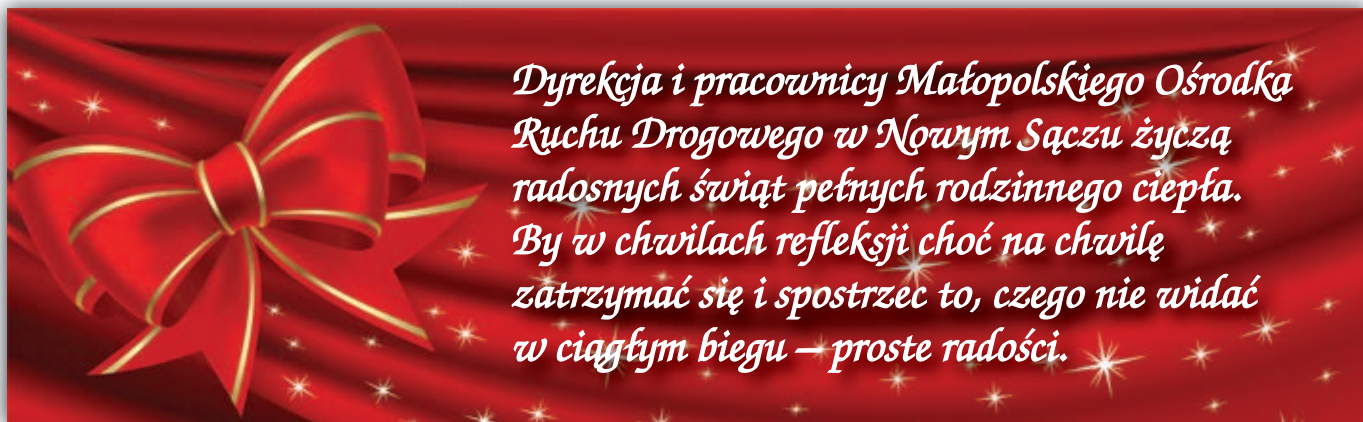
Szczegóły na stronie [www.ck.krynica.pl](http://www.ck.krynica.pl) oraz pod nr. telefonu 18 471 07 50



*Radosnych i zdrowych świąt Bożego Narodzenia,  
oraz pomyślności i zadowolenia w życiu  
osobistym i zawodowym swoim członkom,  
klientom i partnerom handlowym*

*życzy Zarząd SHP „Składnica”  
w Grybowie.*





*Dyrekcja i pracownicy Małopolskiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Nowym Sączu życzą radosnych świąt pełnych rodzinnego ciepła. By w chwilach refleksji choć na chwilę zatrzymać się i spostrzec to, czego nie widać w ciągłym biegu – proste radości.*

**Bar**  
Rok zał. 1990  
Lwowska 56  
tel. 18 443 66 91

Jagiellońska 31  
Franciszkańska 7  
Lwowska 56  
Wiśniowieckiego 129

**Imbir**  
Restauracja Caffè

**Przyjmujemy zamówienia na świąteczne potrawy**  
**Organizujemy imprezy okolicznościowe**  
Życzymy rodzinnych i radosnych Świąt oraz dobrego Nowego Roku

tel. 694 766 364

*Wszystkim Klientom, Partnerom oraz Sympatykom naszej Firmy składamy życzenia Spokojnych i Radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz Pomyślności i Sukcesów w Nowym Roku*

**KRYSTAŁ**  
CENTRUM SZKŁA

*Właściciele i pracownicy firmy*

[www.krysztal.pl](http://www.krysztal.pl)

**FIRMA USŁUGOWO-HANDLOWA**

**EDDAR**

**EDYTA I DARIUSZ WIELOCHA**  
**KRÓLOWA GÓRNA 135**  
**TEL. 18 447-23-74**

**SKLEPY SPOŻYWCZO-PRZEMYSŁOWE:**  
**BINCZAROWA**  
**KRÓLOWA GÓRNA (OBOK SZKOŁY)**  
**KRÓLOWA GÓRNA 135 (SKLEP „GROSZEK”)**  
**KAMIONKA WIELKA (SKLEP „ABC”)**  
**KRÓLOWA POLSKA (SKLEP „ABC”)**

Weź udział w konkursie o Nagrodę im. ks. prof. Bolesława Kumora

# Piszesz o Sądecczyźnie?

Fundacja Sądecka ogłosiła konkurs o Nagrodę im. ks. prof. Bolesława Kumora. W jego pierwszej edycji mogą wziąć udział autorzy publikacji, którzy podejmują tematy związane z Sądecczyzną i Sądeczanami. Do wygrania jest 20 tys. zł.

**N**aszą intencją jest wyróżnienie oraz promocja najważniejszych dzieł, które podejmują tematy związane z Sądecczyzną i Sądeczanami oraz uhonorowanie sądeckich autorów. Niech ta nagroda, wręczana podczas Wielkiej Gali Sądeczan, będzie chociaż w niewielkim stopniu naszym wkładem w dzieło, które pozostawił po sobie Patron tej nagrody. Pragniemy, by wielka spuścizna naukowa ks. prof. Bolesława Kumora, który był Sądeczaninem, stała się jeszcze bardziej rozpoznawalna wśród Sądeczan, przetrwała w naszej pamięci i była przekazywana kolejnym pokoleniom – pisze Mariola Berdychowska, przewodnicząca kapituły konkursowej.

Nagroda zostanie przyznana w dwóch kategoriach: „Książka o Sądecczyźnie” – za publikację podejmującą temat związany z Sądecczyzną, lub Sądeczanami i „Sądecki Autor” – za całokształt twórczości sądeckiego autora.

Kapituła konkursu przyzna nagrody w formie statuetki i 20 tys. zł. Specjalne wyróżnienie otrzyma laureat, który zwycięży w głosowaniu Czytelników miesięcznika „Sądeczanin” i portalu Sadecczanin.info.

Nagroda im. ks. prof. Bolesława Kumora zostanie wręczona podczas „Wielkiej Gali Sądeczan”, która odbędzie się w następnym roku w Nowym Sączu.

Kandydatów do konkursu można nominować wysyłając zgłoszenia



Ks. prof. dr hab. Bolesław Kumor

**Kapituła konkursu przyzna nagrody w formie statuetki i 20 tys. zł. Specjalne wyróżnienie otrzyma laureat, który zwycięży w głosowaniu Czytelników miesięcznika „Sądeczanin” i portalu Sadecczanin.info.**

na adres Fundacji Sądeckiej ul. Barbackiego 57, 33-300 Nowy Sącz lub drogą mailową: [biuro@fsns.pl](mailto:biuro@fsns.pl) do 31 grudnia 2012 r. Na stronie Sadecczanin.info można pobrać wzór formularza oraz zapoznać się z regulaminem konkursu.

(MC), (HSZ)

## KS. PROF. DR HAB. BOLESŁAW KUMOR (1925-2002)

Pochodził z Niskowej k. Nowego Sącza, z biednej, wielodzietnej rodziny chłopskiej. Mimo nietatwego dzieciństwa i młodości, która przypadła na lata wojny, dzięki iście chłopskiemu uporowi, talentom i pracowitości, do godności kapłaństwa dołączył laur wybitnego naukowca.

Przez ponad 40 lat związany był z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim. Wykładał także w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie oraz Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie. Był autorem ok. 700 publikacji naukowych, specjalizował się w dziejach organizacji i ustroju Kościoła w Polsce, badał także historię zgromadzeń zakonnych oraz historię Polonii w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Do najważniejszych prac należy „Historia Kościoła” w 8 częściach, „Historia kościoła w Polsce”, „Diecezja Tarnowska. Dzieje ustroju i organizacji 1786–1986” oraz napisane u schyłku życia 4-tomowe „Dzieje Diecezji Krakowskiej do roku 1795”. Pozostawił po sobie rzeszę uczniów i wychowanków. Pod kierunkiem ks. prof. Bolesława Kumora powstało ok. 350 prac magisterskich i 30 rozpraw doktorskich, także kilkanaście habilitacji.

Przez wszystkie lata swojego pracowitego życia ksiądz profesor utrzymywał żywy kontakt z rodzinną parafią Trzetrzewina, gdzie przyjeżdżał na wypoczynek, ale też oddawał się gorliwej pracy duszpasterskiej. Do Niskowej ks. Kumor sprowadził siostry zmartwychwstanki, dla których ufundował dom zakonny.

Grób ks. Kumora znajduje się na dziedzińcu kościoła w Niskowej, do którego budowy znacząco się przyczynił. „Prawdziwie umiłował mądrość, nieustannie jej poszukiwał...” – wyryto na płycie nagrobnej słowa Jana Pawła II o Zmarłym.

# Egipskie listy Tomasza Podgórskiego do matki

Tomasz Podgórski, sądeczanin, wnuk gen. Józefa Gizy, absolwent I LO im. Jana Długosza w Nowym Sączu i Uniwersytetu Warszawskiego, doktor archeologii, nauczyciel akademicki i anglista w renomowanym II LO im. Jana III Sobieskiego w Krakowie, wydał książkę pt. „Listy z kraju Kemet. Diariusz Egipski”. Jest to publikacja pod każdym względem niezwykła. Zainteresuje miłośników cywilizacji faraonów, najnowszej historii Polski i amatorów barwnych, sądeckich opowieści.

**G**rube, starannie wydane tomszcze w twardej oprawie zawiera listy, bogato ilustrowane, wysyłane przez autora z Egiptu, gdzie przebywał na stypendium naukowym, do matki – Marii Podgórskiej, zamieszkałej w Chełmcu, co już samo w sobie jest interesujące, bo świadczy o sile synowskiego uczucia.

Prof. Kazimierz Michałowski, „ojciec” polskiej archeologii śródziemnomorskiej, wyróżniającemu się studentowi i absolwentowi, rodem z Nowego Sącza (laureatowi Olimpiady Historycznej w 1975 r.) zaproponował wyjazd do Egiptu na roczne stypendium naukowe jesienią 1980 roku. Pamiętny czas, początek „karnawału Solidarności”. Pobyt Tomasza Podgórskiego w kraju Kemet, gdzie brał udział w pracach wykopaliskowych Stacji Archeologii Śródziemnomorskiej Uniwersytetu Warszawskiego w Kairze (uczestniczył w pracach misji działającej w Górnym Egipcie, w Deir el-Bahari, na terenie



Tomasz Podgórski „Listy z kraju Kemet. Diariusz egipski”, Drukarnia TERCJA S. C., Kraków 2012

królewskich świątyń Hatszepsut i Thotmesa III), przedłużył się do stycznia 1983 roku. W tym czasie przez Polskę przetoczył się walec historii. Młody archeolog z jednej strony zatopiony był „po uszy” w piaskach egipskich, a z drugiej – nasłuchiwał pilnie wieści z kraju i nie wypuszczał pióra

z ręki. Jego systematycznie prowadzony diariusz egipski to bogactwo informacji, wiedzy, myśli i refleksji, wysyłanych, przez różne „okazje” do matki.

Książka ma trzy wymiary.

Podgórski jest zafascynowany kulturą starożytnego Egiptu (nazywa ją „największą” w czasach antycznych) i w codziennych zapiskach dzieli się swoimi wrażeniami z prac wykopaliskowych i zwiedzanych w weekendy piramid i świątyń w Dolinie Królów, Luksorze, Memfis, Gizeh, Aleksandrii itd.

Pod datą 27.II.1981 r. zapisał: „*U nas praca wre, misja PKZ kończy sezon na świątyni Hatszepsut 3 III, ale my ciągniemy wózek aż do połowy kwietnia. Pracujemy nadal nad składaniem reliefów z podziałem na postacie bogów, królów, inskrypcje, ofiary i stwory fantastyczne, i jako się to powoli wiąże w większą całość, choć nigdy nie zostanie w pełni zrekonstruowane z uwagi na bezpowrotne zniszczenia dokonane przez siły natury i człowieka. Cieszy mnie udział w sensownej pracy – poszukiwaniu korzeni naszej kultury i ratowaniu zabytków największej cywilizacji świata starożytnego*”.

6.VII.1981 roku zanotował: „*Dzień bez rewelacji. Skończyłem robotę z trzema grobami, po dokumentacji kości poszły do worków wraz ceramiką i drobiazgami, obudowę kamienną wywalilem, teren został zniwelowany o dobre pół metra. Nasunęło mi się głupie pytanie – czy do moich kości też ktoś będzie się tak dobierał? Trzeba będzie się chyba spalić od wypadku...*”.

A 30.X.1981 r. tak napisał: „*Dziś w organie »Carlo Today« ukazał się materiał o naszych pracach w Deir wraz ze zdjęciami (Polish Team Works on Thutmosisle), jeden egzemplarz pošlę do Polski przez Maćka Włodarskiego, który odlatuje pojutrze rano. (...) Przychylny dla nas artykuł w dosyć poczytnym magazynie kairskim – biorąc pod uwagę całość sytuacji tutaj – jest bardzo ważny i świadczy o naszej dobrej opinii w tym kraju. Zobaczymy, co będzie dalej – podstawowy wniosek to ten, że każdą pracę trzeba wykonywać rzetelnie*”.

Opisy prowadzonych prac archeologicznych, wzbogacone obszernymi





Tomasz Podgórski

przypisami na temat świata faraonów i egiptologów, którzy go odkryli – popis erudycji autora – przeplatają się z uwagami na temat życia codziennego członków polskiej ekipy archeologicznej, egzystencji Egipcjan (barwne opisy Kairu i Aleksandrii) i... sytuacji politycznej w Polsce. Te ostatnie zaprawione są nieskrywanym, szczerym, głębokim antykomunizmem, wyniesionym z domu rodzinnego. Młody naukowiec wiadomości o tym, co się dzieje w Polsce, czerpał z listów napływających z kraju i międzynarodowej prasy, przeglądanej

w czytelniach ambasad i instytutów naukowych (Podgórski włada angielskim, francuskim i niemieckim).

*„Rano byłem w Muzeum Egipskim – napisał 15 maja 1981 r. – natomiast po południu, jak grom z jasnego nieba, spadła na nas wiadomość o zamachu na Jana Pawła II – nie znam szczegółów i z niepokojem oczekuję jutra. O tempora, o mores! – chciałoby się zawołać”.*

Na drugi dzień zanotował: *„Na szczęście prasa doniosła, że życiu papieża nie zagraża niebezpieczeństwo. Wiadomo, kto za tym stoi, w myśl tacińskiej maksymy: is fecit, cui prodest – jest to sowieckie KGB, u źródła, obojętnie, kto był bezpośrednim wykonawcą”.*

Z kolei pod datą 13.I.1982 roku skreślił: *„Mija równy miesiąc od wprowadzenia tzw. stanu wojennego w Polsce, na pewno odbyło się to za inspiracją sowiecką, gdyż sami bali się interweniować. Stanowisko USA jest niezmiennie, gorzej z tzw. Europą Zachodnią, gdzie są pożyteczni idioci m.in. w osobie niemieckiego kanclerza Schmidta”.*

Są wreszcie wątki sądeckie, wspomnienia z domu rodzinnego w Chełm-

## **Jest to publikacja pod każdym względem niezwykła. Zainteresuje miłośników cywilizacji faraonów, najnowszej historii Polski i amatorów barwnych, sądeckich opowieści.**

cu i czasów studenckich, które autor spędził w Warszawie, obracając się w kręgu przedwojennych piśnuczycy. Tomasz Podgórski korespondował m.in. z kuzynem Jerzym Gizą i znanym sądeckim jezuitą o. Władysławem Augustynkiem, którego imię nosi dzisiaj stadion Sandecji przy ul. Kilińskiego. Bardzo przeżył w Kairze śmierć innego jezuitę, zasłużonego dla Nowego Sącza: „Dziś dostałem list z Polski datowany na 15 października (1982 r. – przyp. red.). W nim sprawą zasadniczej wagi jest wiadomość o zgonie o. Tadeusza Michalika. Dziwnym trafem dotarła ona

do mnie w dniu jego imienin. Trudno mi to jakoś przyjąć do wiadomości, bo nigdy sobie nie wyobrażałem, że może go zabraknąć. Była to postać tak integralnie związana z moim dzieciństwem, że do dziś z niezwykłą wyrazistością zachowuję w pamięci najdrobniejsze szczegóły związane z jego działalnością – pamiętam jego msze i kazania w kościele jezuitów, koronację obrazu MB Pocieszenia w Sączu, przypominam go sobie w jego pokoju w klauzurze, w ogrodzie przykościelnym, a przede wszystkim z tych niezapomnianych i znakomitych brydżów, kolacji, jeszcze raz brydżów, gdyż przychodzili do nas obaj z superiorem Machajskim”.

Na koniec pobytu w Egipcie udało się autorowi zaprosić na parę tygodni do tego kraju ukochaną adresatkę swoich zapisków. Maria Podgórska przez parę tygodni oglądała w towarzystwie syna i innych Polaków największe atrakcje Egiptu i stanowiska archeologiczne polskich naukowców. Ostatnie karty książki zapisane są jej ręką i tak oto historia zakończyła koło, gdyż jako pierwszy z rodziny dotarł nad Nil jej ojciec, gen. Józef Giza, który przebywał w Egipcie dwukrotnie. Po raz pierwszy w styczniu 1944 r. w Polskim Skrzydle Taktycznym w Deir Suneid przed kampanią włoską, a następnie od stycznia 1945 do stycznia 1948 r. na leczeniu w 8. Polskim Szpitalu Wojskowym w El-Qantara oraz w Heluanie.

Dodajmy, że połowę książki zajmują cenne zdjęcia piramid, sarkofagów, grobowców, mumii, reliefów i inskrypcji starożytnego Egiptu. Są też plany obiektów sakralnych i sepulklarnych władców egipskich. Książkę otwierają tablice chronologiczne Starego, Średniego i Nowego Państwa egipskiego, aż po okres grecko-rzymski. Przedmowę napisał prof. Joachim Śliwa.

Czynione są starania, aby książka Tomasza Podgórskiego, który często gości na łamach „Sądeczanina” (w tym numerze też znajdziemy jego artykuł, publikuje systematycznie także w „Almanachu Sądeckim”), była dostępna w sądeckich księgarniach, bo przede wszystkim Sądeczanie powinni ją przeczytać. Mogłaby być wspnianym prezentem pod choinkę.

**HENRYK SZEWCZYK**

# Nasz grudzień

10 GRUDNIA

**1339** – w Starym Sączu zmarła królowa Jadwiga, żona Władysława Łokietka. W klasztorze przebywała od śmierci męża. Używała tytułu „królowa Polski i pani ziemi sądeckiej”. W 1337 r. przywdziała habit klarysek. To właśnie z jej przywileju, nadanego Nowemu Sączowi, pochodzią także sławne słowa „wierni Sądeczanie”.



13 GRUDNIA

**1655** – z Nowego Sącza wyparte zostały wojska szwedzkie. Miasto zostało zajęte 5 października. Gdy znaczna część szwedzkiej załogi dowodzona przez płk. Steina wyszła z celu spacyfikowania gromad chłopów gromadzących się w okolicznych lasach, mieszczanie wspomagani przez chłopskie oddziały Wąsowiczów (istnieje w Nowym Sączu ulica ich imienia), chwycili za broń. W walkach zginęło ok. 100 Szwedów, pochowanych w miejscu, gdzie dziś znajduje się kaplica św. Marka, potocznie zwana „szwedzką”. Nowy Sącz był pierwszym miastem, które zbrojnie wywalczyło sobie wolność. Oblężenia Częstochowy Szwedzi zaniechali dopiero 23 grudnia.

**1914** – po zwycięskich walkach w rejonie Limanowej, Pisarzowej i Marcinkowic, do Nowego Sącza wkroczył 1. pułk Legionów oraz Józef Piłsudski, owacyjnie witani przez tłumy mieszkańców, ku niezadowoleniu Kasztanki (o czym przyszły marszałek pisał w swoich wspomnieniach). Piłsudski nocował w mieszkaniu burmistrza Władysława Barbackiego przy ul. Dunajewskiego 12.

**2003** – na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu pochowano Mieczysława Bogaczyka (ur. 1911 r.), wybitnego rzeźbiarza i pedagoga.

**2005** – w Nowym Sączu odsłonięto pomnik ku czci „Solidarności” wg projektu Magdaleny Kroh i Krzysztofa Bojarczuka.



14 GRUDNIA

**1901** – Jan Dobrzański uruchomił w Nowym Sączu zakład zegarmistrzowski. Rodzinna firma Dobrzańskich funkcjonuje do dziś i jest najstarszą, nieprzerwanie działającą w Nowym Sączu. Jan Dobrzański przybył tu z Gorlic w celu opiekania się zegarem zainstalowanym właśnie na ratuszowej wieży.

16 GRUDNIA

**1683** – do Nowego Sącza przybył uroczyste witany król Jan III Sobieski, wracający spod Wiednia. Wcześniej król spotkał się w Starym Sączu z królową Marią Kazimierą oraz królewiczem Jakubem. Przed dalszą drogą do Krakowa monarcha odpoczywał tu pięć dni.



Powitanie króla w N. Sączu – obraz J.Sitzmana



17 GRUDNIA

**1991** – pożar zniszczył schronisko na Przehybie, odbudowane m.in. dzięki fundacji, jaką założył jej wieloletni kierownik Jan Bielak.



Jan Bielak (pierwszy od lewej)

**1994** – zginął tragicznie Jan Bielak, od 1 listopada 1976 r. gospodarz schroniska na Przehybie, znany przewodnik beskidzki i gopowiec. Urodził się 18 września 1944 r.

18 GRUDNIA

**1914** – Józef Piłsudski został mianowany brygadierem, a dotychczasowy 1. Pułk przemianowano na I Brygadę Legionów. Składała się ona z dwóch pułków: 1. pod dowództwem mjr. Edwarda Rydza-Śmigłego oraz 2. (potem zwanego 5.) pod dowództwem Mieczysława Norwida-Neugebauera oraz dwóch samodzielnych batalionów.



24 GRUDNIA

**1933** – otwarto pensjonat „Patria” w Krynicy, którego właścicielem był najślynniejszy polski śpiewak operowy, Jan Kiepura. Po wojnie zabroniono mu nawet wstępu do upaństwowionej już willi.

**1944** – w Gostwicy zmarł Wojciech Migacz, fotograf sądeckiej wsi. Aparatem fotograficznym własnej konstrukcji uwieczniał wydarzenia dnia powszedniego oraz sylwetki zwykłych ludzi. Po tym wszechstronnie uzdolniony artysta chłopskim pozostało kilkaset zdjęć.

25 GRUDNIA

**1945** – urodził się Zenon Stramski – aktor, jedna z najbarwniejszych postaci sądeckiego światka artystycznego. Zmarł 15 maja 1996 r.



Józef Piłsudski

26 GRUDNIA

**1914** – sądecki szpital legionowy odwiedził Józef Piłsudski, żartobliwie strofując sądeckanki opiekujące się rannymi: „Nie rozpieszczajcie mi panie zanadto moich chłopców, bo oni tam w rowach marzą o szpitaliku w Nowym Sączu”.



28 GRUDNIA

**1928** – powstało Krynickie Towarzystwo Hokejowe. Na lodowisku KTH w 1931 roku rozegrane zostały Mistrzostwa Świata i Europy. Reprezentacja Polski zdobyła tytuł wicemistrzów Europy, a w światowym czempionacie uplasowała się na 4. miejscu.

29 GRUDNIA

**1809** – w Warszawie zmarł Stanisław Małachowski, marszałek Sejmu Czteroletniego, jeden ze współtwórców Konstytucji 3 Maja, w latach 1755-85 starosta sądecki. Jego imię nosi reprezentacyjna sala sądeckiego ratusza.

JACEK ZAREMBA



Blok nr 11



Egzekucja pod ścianą straceń

# Egzekucja w rocznicę Święta Niepodległości w Auschwitz

W dniu 11 listopada w 1941 r. na podwórzu bloku nr 11 pod Ścianą Straceń w KL Auschwitz – w rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r. – odbyła się pierwsza egzekucja dokonana przez strzał w tył głowy z broni małokalibrowej.

**S**kazańcy, rozebrani do naga, ze skrępowanymi z tyłu rękami, byli rozstrzelani pojedynczo. Przed egzekucją wypisano każdemu z nich numer obozowy na piersiach. Jej przebieg obserwował komendant obozu Rudolf Höss oraz kierownik obozu i lekarz obozowy. Rozstrzeliwał podoficer raportowy Gerhard Palitzsch, każdorazowo ładując do karabinka nowy nabój.

Wśród straconych było najprawdopodobniej 80. Polaków, przywiezionych z więzienia śledczego w Mysłowicach,

których przed egzekucją umieszczono w celach aresztu obozowego w podziemiach bloku nr 11. Blok ten zwany był „Blokem Śmierci”.

W tym dniu rozstrzelano również 76 osób, które były więźniami, osadzonymi wcześniej w KL Auschwitz. Wśród nich było 27 więźniów tego obozu, umieszczonych we wspomnianych celach aresztu w bloku nr 11 przez władze obozowe w dniach od 10 października do 2 listopada 1941 r.

Ponadto gestapo obozowe wezwało z różnych bloków więziarskich na te-

renie KL Auschwitz 49 więźniów, których również wtedy stracono. Wszyscy z nich w obozowych aktach zgonu mają odnotowane w języku niemieckim: „Erschiessung wegen Widerstand gegen die Staatsgewalt” (rozstrzelany z powodu oporu przeciw władzy państwowej). Jako datę śmierci podano fałszywie w ich aktach zgonu 10 listopada 1941 r.

Prawie wszyscy zamordowani pod obozową Ścianą Straceń – w rocznicę Święta Niepodległości – byli Polakami. Zwłoki rozstrzelanych spalono w krematorium nr 1 na terenie obozu macierzystego w Oświęcimiu.

Wśród straconych było czterech więźniów pochodzących z Nowego Sącza: uczeń Stanisław Bezeg (nr obozo-

**Rozstrzeliwał podoficer raportowy Gerhard Palitzsch, każdorazowo ładując nowy nabój.**

wy 11512), sędzia Zbigniew Butscher (nr obozowy 11515), sędzia Stanisław Wąsowicz (nr obozowy 11516) i urzędnik Bolesław Żurek (nr obozowy 12089), a także ośmiu więźniów z okolic Nowego Sącza: kupiec Jan Jędrzejowski (nr obozowy 11508) ze Starego Sącza, rolnik Jan Kantor (nr obozowy 9363) z Korzennej, robotnik Antoni Marek (nr obozowy 11513)



Bolesław Żurek



Stanisław Bezeg



Zbigniew Butscher

z Łącka, Kazimierz Sikora (nr obozowy 11521) ze Starego Sącza, kupiec Ludwik Stankiewicz (nr obozowy 12059) z Muszyny, cieśla Józef Wojtas (nr obozowy 12016) z Habaliny, robotnik Franciszek Zarzeka (nr obozowy 9342) z Wielogłów i nauczyciel Władysław Żytkowicz (nr obozowy 12082) z Zawa-

dy. Jako przyczynę ich zgonu podano: „Erschiessung wegen Widerstand gegen die Staatsgewalt”.

Warto zwrócić uwagę na jednego z rozstrzelanych. Sędzia Stanisław Wąsowicz, którego brat Tadeusz Wąsowicz (nr obozowy 20035) również był więziony w obozie Auschwitz, a następnie w Bu-



## ADAM CYRA

Autor jest pracownikiem Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu. W roku 1996 r. obronił pracę doktorską na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach – „Rotmistrz Witold Pilecki (1901-1948). Życie i działalność na tle epoki”. Napisał kilka książek i około dwustu artykułów, poświęconych historii KL Auschwitz. Współpracuje od ponad dwudziestu lat z Towarzystwem Opieki nad Oświęcimiem, publikując w biuletynie Towarzystwa.

Zorganizował ponad dwadzieścia wystaw krajowych i zagranicznych, poświęconych historii KL Auschwitz. Jest współtwórcą wystawy stałej na terenie Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu w bloku nr 11, zatytułowanej „Obozowy i przyobozowy Ruch Oporu”.

Jednym z jego największych osiągnięć jest upamiętnienie oraz utrwalanie w świadomości zbiorowej Polaków poprzez liczne artykuły i publikacje, które ukazywały się na przestrzeni lat 1989-2009, postaci i dokonań rtm. Witolda Pileckiego, dobrowolnego więźnia KL Auschwitz, twórcy konspiracji wojskowej w tym obozie, uciekiniera z obozu oświęcimskiego, uczestnika Powstania Warszawskiego, więźnia obozów jenieckich w Lamsdorf i Murnau, oficera II Korpusu Polskiego we Włoszech, straconego w okresie terroru stalinowskiego w więzieniu na Mokotowie 25 maja 1948 r.

[WWW.CYRA.WBLOGU.PL](http://WWW.CYRA.WBLOGU.PL)

chenwaldzie, gdzie odzyskał wolność w kwietniu 1945 r. Po wojnie był współtwórcą i pierwszym dyrektorem Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu w latach 1947-1952. Zmarł w listopadzie 1952 r. Miał 46 lat i został pochowany na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

ADAM CYRA

# Ostatnie chwile Władysława Żydkowicza

**Na przekór wszystkim prognozom obozowych przepowiadaczy pogody – mróz zelżał. Wiatr uciekł w beskidzkie góry i było dość ładnie.**

Ranki wprawdzie były mroźne, lecz w ciągu dnia leniwe, bo leniwe, ale zawsze słońko pokazywało nam swoje jesienne liczko. Nie można było powiedzieć, że jest ciepło, ale tak małe wówczas mieliśmy wymagania, że każdy cieszył się i był zadowolony, kiedy na południe mógł wyprostować obolałe członki, i to w słońku. Ze słońcem zjawiała się jakaś cisza i niecodzienny nastrój, który w psychice obozowej stwarzał z jednej strony niczym nieuzasadniony optymizm, z drugiej jednak lęk i obawę przed czymś, co niespodziewanie spadnie na obóz.

I tak się stało.

Trwożne „parole” (tak w obozie nazywano krążące wśród nas niesprawdzone pogłoski) obiegały obóz i spędzały tak zasłużony sen z powiek niejednego więźnia, zwłaszcza Polaka.

Nieubłaganie biegły owe dni listopadowe i serca nasze napełniały gorączkowym strachem.

Zbliżał się jedenasty listopada.

Wezwano do Oddziału Politycznego tych, którzy byli w obozie po raz wtóry przesłuchiwani przez Gestapo sądeckie, tarnowskie i, zdaje mi się, częściowo krakowskie, w pierwszych dniach czerwca 1941 roku. Było to niewinne i grzeczne sprawdzanie danych osobowych i nic więcej. To nam wystarczyło, by się zorientować w sytuacji i zawyrokoować między sobą o losie naszych kolegów.

Delikatnie, by niczym nie osłabiać w nich ducha, po raz nie wiadomo który przedyskutowaliśmy wszystkie dane oskarżenia Gestapo i zgadywaliśmy kary: karna kompania, lub rozstrzelanie. Niestety!, nasze przypuszczenia były za uczciwe, za sentymentalne. Jednym słowem, niepoprawni marzyciele. Słowianie zetknęli się z nieubłaganą rzeczywistością teutońską.

A twarde wiadomości z Politycznego co do losu przesłuchiwanym przeciekały do nas w całej swej nagiej rzeczywistości. Z uśmiechem na ustach a szarpiącym bólem w sercu podchodziliśmy do nich nie ze słowami pociechy, bo tej nie potrzebowali, ale nieśliśmy im ciężko „zorganizowanego” papierosa, własną porcję kielbasy czy ćwiartkę fasowanego chle-

ba. Sam nie wiem, czemu ta forma współczucia wydawała nam się najlepsza.

Tych, o których losie wiedzieliśmy wcześniej, było około stu. Dobry Bóg i tak zwana złota alejka byli niemymi świadkami ich świętej spowiedzi, którą przede mną odprawiali. Wtedy, już bez żadnej obawy wewnętrznej, całkiem wyraźnie ujawniłem się jako ksiądz.

Tak! Tych chwil nie zapomnę chyba nigdy.

Choć przejdą lata, choć nie wiem, jakie jeszcze zawieruchy przejdą nad moją głową i jakie mi Opatrzność przeznaczy życie, to wiem na pewno, że nigdy nie będę się bardziej czuł księdzem katolickim, niż wtedy, na tej złotej alejce w Oświęcimiu.

Może te słowa, dzisiaj łzami przez mnie pisane, będą dokumentem dumy narodowej dla rodzin tych, którzy zginęli dnia jedenastego listopada 1941 roku, rozstrzelani osobiście przez raportführera Palicza.

Mnie i księdza Władka P. z Buny podawano sobie z rąk do rąk.

Sądeczanie – to moi koledzy gimnazjalni.

Serdeczna góralska brać.

Jeszcze dzisiaj mam łzy w oczach, gdy we wspomnieniu widzę tych chłopaków, jak dumnie, z godnością, z iście góralskim honorem szli śmiało na spotkanie ze śmiercią.

Światła reflektorów daremnie szukały naszej grupki, woleliśmy zostać w cieniu, bo tak sakazywała rozstrzelenie. Każdy zbliżający się obcy był powodem przeszywania naszych modłów, nigdy w obozie nie można było być zbyt pewnym siebie.

Zdaje mi się dzisiaj, że jakoś inaczej kładł się człowiek spać, jeżeli razniej było na duszy, a następnego dnia nie wydawał się tak straszny.

Dzisiaj, kiedy z perspektywy wolności patrzę na te oświęcimskie czasy i przypominam sobie kolegów, którzy odeszli na zawsze, i tych, którzy pozostali tak jak i ja przy życiu, mały z dziesięcioma węzłkami sznurczek urasta w moich oczach do symbolu owej liny ratowniczej, rzuconej tonącym ludziom na wzburczonym morzu życia – nasz obozowy różaniec na co dzień.

11 LISTOPADA 1941 R



Władysław Żydkowicz

Szli po żołniersku!

Szli po żołniersku, bo wszyscy byli członkami podziemnej organizacji ZWZ.

Dziesiątego listopada po apelu wieczornym otrzymali zawiadomienie przez pisarzy blokowych, że rano mają się zgłosić do Oddziału Politycznego.

Krótko żegnaliśmy się wieczorem.

– *Pozdrów, jak wyjdiesz, moją matusię.*

– *Proszę cię, zaopiekuj się dziećmi – okrutnie mi ich żal – taki drobiazgi...*

– *Daj znać swojej siostrze, a ona zawiadomi moją żonę.*

Takie były ich ostatnie słowa do nas... Proste, niewyszukanane, bez cienia egzaltacji czy patosu: słowa, co zwykle z trudem przechodzą przez gardło; słowa nabrzmiałe ukrytym bólem, troską nie o siebie, ale o najbliższych, zostawionych na pastwę germańskiej bestii. Sen długo nie przychodził tej nocy na pozostałych przyjaciół.

Ranek jedenastego listopada, kiedy tylko pobladły światła reflektorów, wstał piękny, dostojny.

Jeszcze jeden uścisk dłoni i krótkie: *Trzymaj się, bracie!* – kończyło pożegnanie.

Tak i ty, Władku, przyjacielu z ławy szkolnej, nieodstępny towarzyszu gier futbolowych i młodocianych wypraw leśnych, skromny nauczycielu ludowy, dzielny poruczniku rezerwy 1. Pułku Strzelców Podhalańskich, odszedłeś po nagrodę wieczną do Pana Zastępów.

Napracowałeś się i utrudziłeś bardzo.

Władysław Żydkowicz...

– *Adam! Ty przetrzymasz! Ty wyjdiesz na pewno! Jak będziesz w Sączu, powiedz mej żonie, że... po Bogu i Ojczyźnie... ją tylko kochałem... Chłopca niech dobrze wychowa! On musi mnie pomścić! Tu masz płatek róży, com dostał od niej... Do końca był zawsze ze mną... Siedem marek pięćdziesiąt i portmonetkę dasz jej na pamiątkę. Adam!... – ży kręcą się w oczach. – No, daj jej jeszcze gęby... Pomódl się czasem za mnie!*

I gong apelowy rozłączył nas. Jeszcze podniosłem rękę i absolucja towarzyszyła mu w ostatniej drodze...

W królikarni, gdzie razem z Władkiem ostatnio pracowałem, grobowy panował nastrój. Nawet kapo z zielonym winkiem, zawodowy złodziej, i rotenführer, jego przyjaciel, nie próbowali zaczynać rozmowy. Nikt przy karmieniu królików nie wyjadał zamarzniętych ziemniaków, czy nawet smacznej i tak przez nas poszukiwanej marchewki. Machinalnie czyściłem królika, a duszą byłem przy nich. Teraz ich wyprowadzają – tak, już dziewiąta.

Słońce ciekawie zagląda nam do okien. Ogrodnicy przechodzą z koszami kompostowej ziemi. Z Holzofu dochodzą jednostajne uderzenia siekier, przeplatane krzykiem, czy jękiem bitego więźnia.

Dziesiąta...

De profundis clamavi ad Te Domine, Domine ex audi vocem meam...

Wieczne odpoczywanie racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki...

Kałużę rozlanej krwi...

Pflegerzy wloką nagie ciała – ładują na wozy...

Skrzypią koła..., uginają się osie...

Czerwona krew znaczy ślady obozowego pogrzebu.

Sypią żółty, wiślany piasek na ulice obozowe, ale polska krew jest silnie czerwona, jeszcze w południe ze złości będziemy omijać te święte dla nas ślady bratniej krwi... Dzisiaj ich... Naszej – może jutro.

Jadą wozy ulicami obozowymi...

Znaczą ślad ostatniej swej drogi ziemskiej, znaczą czerwoną serdeczną krwią przelaną za Tę, co nie zginęła... O nie... Nie zginęła w morzu zbrodni hitlerowskiej i nie zginie – nigdy!

## Krótko żegnaliśmy się wieczorem.

– ***Pozdrów, jak wyjdiesz, moją matusię.***

– ***Proszę cię, zaopiekuj się dziećmi***

– ***okrutnie mi ich żal – taki drobiazgi...***

Nie szumiąły ci, Władku, fale Dunajcowe!

Nie trzęsły się z żalu wyniosłe smreki!

I brzoza rosochata nie utuli twej mogiły!

Samotny pozostał twój Beskid Sądecki!

I fala Popradowa!

I Prehyba wiecznie zielona!

I Hala Pisana!

I matka twa zawsze pogodna!

I siostra Frania!

Ojciec sędziwy, kolejarz!

I żona!

I synek mały!

A ja! A ja w obozie straciłem najlepszego przyjaciela i druga serdecznego.

Po apelu wieczornym liczyliśmy nasze straty.

Oj więcej ich było, niż przypuszczaliśmy, dużo więcej. Wielu zabrano z pracy bez uprzedniego zawiadomienia.

Nie cieszyły nas najnowsze wiadomości radiowe. Nawet wymowny nasz stary przyjaciel, adwokat, nie miał ochoty komentować, jak zwykle to czynił, OKW Berichtu o sytuacji frontowej.

Chodziliśmy po złotej alejce i tylko wiatr, co gdzieś z gór przyleciał, wygrywał smętne melodie na nagich gałązkach brzoź i strącał resztki zapomnianych liści.

Znowu rzucały oślepiające swe blaski reflektory, a dusze nasze rwał ból i żal. Żal, co nie wychodzi na zewnątrz, by w potoku słów czy łez dać upust nagromadzonemu nieszczęściu i krzywdzie, jaka na co dzień nas spotykała.

A obok nas biegło normalne życie obozowe – sprośne, ordynarne mowy, zaciekle targi i handle, przekleństwa i złorzeczenia. Dymił komin krematorium, roznosił po całym obozie swąd palonych ciał, stałe memento naszego życia.

I tak kończył się dzień jedenastego listopada 1941 roku w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.

KS. ADAM ZIEMBA

Fragment książki pt. „Pajda Chleba”, rozdział zatytułowany: „11 Listopada 1941 Roku” ks. mgr. Adama Ziemby, byłego więźnia obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu i Dachau. Wydawnictwo Pallottinum, Poznań 1957.

## OSTATNIE LATO SADECKICH ŻYDÓW (IX)

Relacje polsko – żydowskie na Sądeczczyźnie w czasie II wojny światowej

# Tryumfował, wszak upolował zwierzynę

Izak Goldfinger zapytał kiedyś, dlaczego on, który przetrwał obozy, przeżył pod okiem największych zbrodniarzy w historii, a jego rodzice nie doczekali końca wojny, mimo iż żyli wśród przyjaciół? To trudne pytanie dla relacji polsko-żydowskich, bowiem wzajemne stosunki dawnych sąsiadów w czasie wojny nie zawsze były poprawne.

**W** okresie międzywojennym Żydzi stanowili spory odsetek mieszkańców Sądeczczyzny. Byli nieodłączną częścią życia codziennego. Żyli jednak jakby obok, w swoim zamkniętym świecie. Niezrozumiani, izolowani, współtworzyli mimo to dzieje naszego regionu. Często musieli zmagać się z objawami niechęci i nietolerancji otoczenia. Wzajemna obcość jeszcze przed wojną budowała mur dzielący sąsiadów.

Żydzi postępowi starali się utrzymać kontakt z polskimi sąsiadami, natomiast ortodoksyjni chasydzi nawet nie „wystawiali nosa” poza obręb swojej dzielnicy. Na wsiach powszechnie obwiniano Żydów za śmierć Chrystusa. Wierzono w zabójstwa przez Żydów chrześcijańskich dzieci na tle rytualnym. Żyd postrzegany był przede wszystkim jako bogacz – właściciel sklepu, karczmarz, lichwiarz.

Złośliwi Żydzi, szkodząc sami sobie, rozgłaszali, że dostaną klucze do kościołów. W Tęgorozie na zewnątrz prezbiterium, wisiał obraz podpisany „Tęgorozie sprzedane Żydom” przedstawiający modlitwę w Ogrójcu i Żydów liczących srebrniki.

Antysemityzm przedwojenny dotyczył kwestii religijnych jak i ekonomicznych. Rzadko objawiał się przemocą fizyczną.

## DWA OBLICZA DOLINY DUNAJCA

15.X.1941 roku za jakąkolwiek pomoc okazaną Żydom okupanci wprowadzili karę śmierci. Nieliczni mieszkańcy zdecydowali się, mimo wszystko, ją nieść, na przekór konsekwencjom, jakie za to groziły i obojętności innych.

Pamiętna scena z początków okupacji, kiedy Niemcy przywiązali Jozzuy do końskiego ogona i włoczyli po Rynku sądeckim, aż umarł. Wszystko to na oczach milczących i często rozbawionych świadków. Tylko Helena Barbacka i Jan Jarosz krzyczeli, że wstyd im za widzów. Również na wsi wybuch wojny spowodował zmianę ludzkich zachowań. Pinkas Kornhauser z Ochotni-

cy po kampanii wrześniowej uciekł z niewoli niemieckiej i wrócił do domu ograbionego przez „sąsiadów”. Chciał kupić od nich ubranie i jedzenie. „Nikt nie chciał Żydowi dopomóc” – wspominał Kronhauser.

Likwidacja getta była kolejnym dramatycznym okresem dla sądeckich Żydów, którzy zdołali się ukryć na czas. Lata 1942-1945 to okres ich walki o życie i schronienie. O przetrwaniu decydowały: poprawny wygląd, znajomości, zamożność, determinacja, a nierzadko przysłowiowe szczęście.

Żydzi ukrywali się na strychach, w stodołach, norach czy naprędce przygotowywanych schowkach. Ucieczką z sądeckiego getta, według Eugenii Nowak, niczego się nie ryzykowało – w gettach czekała śmierć, poza murami mogli liczyć na szczęście. Jakub Müller mówił: „Trzeba było wiedzieć, kiedy i gdzie można uciec”. Jakub uciekł, nie wiedząc, co go czeka. Idąc wzdłuż Dunajca, szukał ludzi, którzy mu pomogą. Nigdy o tym nie chciał opowiadać. Wsparcie znalazł u rodziny Górskich w Jelnej.

W lasach Białej Wody ukrywali się Kalman, Abraham Holzer i ich szwagier Władysław (Monek) Brandel. Pomagali im między innymi rodziny: Baranów, Długopolskich, Jaroszków. Monek przed wojną ożenił się z Ester Holzerową, mieli dwóch synów. Po ucieczce z getta, starszego syna ukryli na Wysockiem. Ester z mężem i braćmi poszła do „swoich chłopów”. Siostra Monika – Hela tak wspomina tamte wydarzenia: „Byli w lesie, wszyscy, chłopci też. Usłyszeli szum, hałas, myśleli, że obława. Mężczyźni uciekli i zostawili Ester z dzieckiem na drodze. A to nie było wcale gestapo, tylko granatowy policjant z jakimś chłopakiem. Policjant złapał Ester i wylegitymował. Nie miała papierów. I choć go po rękach całowała, żeby puścił, zabrał ją na gestapo do Sącza, a stamtąd wzięli ją na cmentarz. Rozstrzelali razem z dzieckiem. Kiedy dowiedział się o tym chłop, co ukrywał starszego chłopca, to go wydał. Myślał, że Moniek też nie żyje. I chłopca też zastrzelono”.



Za udzieloną pomoc Żydzi często płacili. Opłata przeważnie przeznaczana była jednak na zakup żywności. Niektórzy, ratując Żydów, przy płacili to życiem, m.in. Antoni Dybowicz i Kołodziej z Tymowej, Franciszka Heróda, Jan Kozuchowski z Lipnicy Murowanej. W 1939 r. w Mordarce rozstrzelano dziewięciu Żydów i listonosza, który im pomagał. Za pomoc Żydom rozstrzelano Józefa i Weronikę Ruchałów oraz Jana Górę i Jana Storchę z Librantowej, Józefa Kruczka z Januszowej i Ludwika Borka.

Wojna wyzwoliła u ludzi złe instynkty. Wrogość do Żydów, podsycana przez okupanta, panowała prawie wszędzie, zwłaszcza w więzieniach i obozach. Kornhauser wspominał, że złapał go szkolny kolega, policjant, skatował i odesłał do więzienia na Pijarską. „Tutaj nie tylko, że Niemcy katowali, ale też i Polscy więźniowie (...) żalić się nie wolno było” – wspominał. W obozie w Lipiu, gdzie trafił, „Żydzi pracowali tuż nad Dunajcem. Polacy powyżej. Mieli więc dobrze rzucać kamieniami. Pinek zauważył, który Polak najwięcej

rzuca, poszedł wprost do niego i zapytał, czemu rzuca (...) ten odpowiedział, że na Żydów wolno. Wówczas Pinek uderzył go w twarz. Ten chciał się rzucić z kilofem, lecz Pinek w momencie się zorientował i wykręcił mu rękę. Polak zaczął wołać o pomoc. Koledzy z zainteresowaniem śledzili przebieg walki. W międzyczasie przyszedł majster i ich rozłączył. Od tego czasu Polacy więcej nie zaczepiali Żydów”.

Samuel Kaufer zapamiętał inną reakcję – radość mieszkańców wsi obserwujących Żydów maszerujących do Nowego Sącza. Przed likwidacją getta Żydzi, kiedy sprzedawali majątek, słyszeli słowa: „pójdziecie na mydło”, „do nieba was z pierzynami przecież nie wpuszczą”. Jeszcze nie ostygła pierzyna, a już miała nowego właściciela, często najbliższego sąsiada.

\*\*\*

Aby zapobiec haniebnym zachowaniom, Polskie Państwo Podziemne wydało w 1943 r. broszurę z zarządzeniem, że za denuncjację polskiego obywatela Niemcom grozi kara śmierci. Pokusa przywłaszczenia majątku żydowskiego często była silniejsza. Za wydanie Żydów Niemcy płacili kilkoma kilogramami cukru, wódką, często pozwalali zabrać ubrania. Abraham Furman, ukrywający się w Ochotnicy, wspominał, że kiedy Niemcy zaczęli płacić za znalezienie Żyda, to chłopci tropili go po śladach na śniegu, jak zwierzyne. W Tymowej Antonina M. za wynagrodzenie miała ukryć 9-letniego chłopca. Dziecko zabiła i pogrzebała w lesie. W tej samej wiosce Michał S. ukrywał 10 Żydów. Nie podobało się to jego synom: Tadeuszowi i Mieczysławowi. Zamordowali jedną Żydówkę. Bójka między nimi, a Żydami, którzy chcieli się zemścić, skończyła się śmiercią Tadeusza. Chłopi o faksie zawiadomili Niemców, którzy złapali i rozstrzelali czterech Żydów.

„To jest nie do zrozumienia” – mówił Goldfinger, pytając, dlaczego jego rodzice nie uratowali się we własnej wiosce. W getcie pomagał im Stanisław Pawlik. Zyli z tego, co zabrali ze sobą z Tropia, płacili kosztownościami. Jego

rodzina później ukrywała się właśnie tam. I tam zginęła w niewyjaśnionych okolicznościach, w pobliżu swojego domu. Izak bezskutecznie szukał miejsca, gdzie ich pochowano.

## W SĄSIEDZTWIE MURÓW

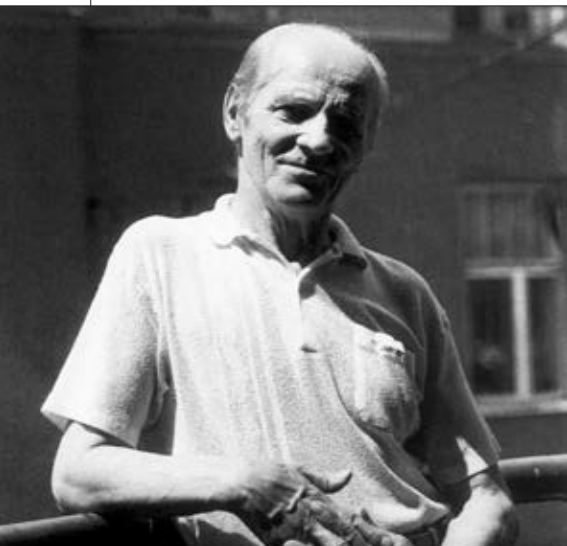
Greson Lipczer z Nowego Sącza był inwalidą, miał zdeformowaną twarz. Pewnego dnia wyszedł z getta, zrzucając opaskę i do 1945 r. zebrał pod kościołem jezuitów. Przetrawił wojnę. To był wyjątek, może cud.

Pomoc Żydom inicjowała inteligencja. „Po pierwszych tygodniach okupacji, gdy okazało się, że gestapo rozpoczęło urabianie nastrojów pogromowych przeciw Żydom wśród chrześcijańskiej ludności, nota bene zawsze w swej większości skorej do takich wyczynów, kilku Żydów pobiegło do nauczyciela Fydy po pomoc” – pisał Albin Kac. Nauczyciel wpłynął na sądeckiego infułata ks. Romana Mazura. Wkrótce potem wygłosił on kazanie, w którym zabraniał „żydożerczych” działań. Było to jedna z jego ostatnich homilii. Później kaznodziej wyznaczali już Niemcy.

W sąsiedztwie getta pomagali głównie jezuici. Przerzucali przez mur leki i żywność. Ukrywali także kilku Żydów w kościele kolejowym. Społeczność żydowską wspierali również inni duchowni z Nowego Sącza. Wystarczy tylko wspomnieć, że za wystawianie fałszywych dokumentów rozstrzelano księży: Władysława Deszcza, Tadeusza Kaczmarczyka i Adama Sekułę. Swój udział w ratowaniu „starszych braci w wierze” miały także niepokalanki, które ukrywały dr Helenę Stuchły. W Gaboniu i Skrudzinie Żydów ukrył ks. Boczek. W Biegonicach pomoc niósł ks. Odziemek. Proboszcz w Przydonicy, ks. Konstanty Caban, ukrył u siebie sierotę Izaaka Waserlaufa. Na skutek donosu musiał go odwieźć do kurii tarnowskiej, gdzie chłopiec przeżył wojnę. Proboszcza ostrzegł o donosie komendant policji, Stanisław Lipiński. Zdarzały się jednak przypadki haniebne. Stanisław Stanuch wspomina, że w czasie wojny zakonnik uczący go do I Komunii św.



Dwaj żydzi wyciągnięci przez Niemców z kryjówki na Rzeszowszczyźnie



Stefan Mazur – bohaterski pracownik zegarmistrza Dobrzańskiego

mówił, że Żydów spotyka słuszną kara za zamordowanie Chrystusa.

Ogromnego wsparcia Żydom udzielała apteka Albina Burza. Aptekarzowi pomagała Maria Długopolska, Barbara Scheyer, Zofia Burz i Adam Kozaczka. Pomagali też inni nowosądeczanie, niosąc drobną, ale jakże potrzebną pomoc. Nieraz przyślali to życiem. W 1942 r. rozstrzelano Stefana Kiełbasę za dostarczenie do getta fałszywych dokumentów. W marcu 1942 r. Hamann własnoręcznie zabił pracownika poczty Eugeniusza Stępniewskiego, który niszczył donosy na Żydów i osób im pomagających. Za ukrywanie Żydów zginęła rodzina Śledziów. Józef Włodkowski, który przed wojną dla żartu wrzucił do synagogi wronę, w czasie wojny wrzucał tam leki i żywność. Trafiał do obozu Auschwitz, gdzie zginął.

Większość mieszkańców Nowego Sącza była obojętna na los Żydów, co najwyżej im współczuła. Paraliżował ich strach przed śmiercią oraz donosem sąsiadów. Niektórzy pomagali okupantowi w dręczeniu Żydów: policjant Paweł Sojka na własną rękę szukał żydowskich handlarzy w getcie, a Józef Przykling, zarządzający rzeźnią, znęcał się nad pracującymi tam Żydami.

Od 1941 r. w Nowym Sączu pomagała Żydom komórka Rady Głównej Opiekuńczej. W tym okresie u jezuitów odbyło się spotkanie osób nadzorujących tę pomoc. Uczestniczyli w nim: o.

Marian Bury SJ, Jadwiga Wolska, sędzia Stanisław Wąsowicz, komunista Józef Zemanek, nauczycielka Anna Sokołowska, dr Adam Kozaczka i Irena Korsak. Byli też Żydzi z getta: Samuel Mosek i Rachela Schuss.

Komórka miała wystawiać fałszywe dokumenty i organizować przerzuty na Węgry. Dożywianiem getta zajęła się Jadwiga Wolska, która otrzymała odpowiednią zgodę Niemców. Pomagali jej: Agnieszka Wróblewska, Maria Ritter i Stanisław Długopolski. Dzięki ich staraniom w zimie 1942 r. do getta trafiło kilka wagonów węgla. Sokołowska, Wąsowicz i Korsakowa udzielały noclegów zbiedzłym Żydom. Zdjęcia do fałszywych dokumentów wykonywał Bolesław Furmanek.

W kwietniu 1943 r. powstała sądeczka „Żegota”. Na jej czele stał Franciszek Krzyżak „Karol”. Główną formą pomocy były przerzuty na Węgry. Punkty przerzutowe urządzono w domostwach Sokołowskiej, o. Burego, Korsaków i Śnieżyńskiego. Ważnym miejscem była restauracja Stanisława i Małgorzaty Pawłowskich (Rynek 21), gdzie przyjmowano uciekinierów. Przerzutami na granicy kierował Mieczysław Cholewa „Obłaz”. Zasłużonym kurierem był Michał Łomnicki. Uratował m.in. Ludwika Wersteina (prof. fizyki jądrowej) i Henryka Zimmermanna (polityk izraelski), a w sumie ponad 200 Żydów. Wielu z ocalałych pochodziło z getta całego GG. W Budapeszcie Żydom odbierał Henryk Sławik. Przerzuty trwały do marca 1944 r. Lista kurierów, którzy pomogli Żydom, jest długa. Zdarzali się jednak również oszuści, którzy pobierali opłatę a następnie odprowadzali Żydom na niemiecki posterunek.

## KTO JEDNO ŻYCIE RATUJE, TO TAK JAKBY CAŁY ŚWIAT

Znane są losy Steinlaufów, uratowanych przez rodzinę Piotra i Zenobii Królów w Krasnem Potockiem. W 1982 r. Królowie dostali medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Także bohatersko postąpiła Zofia Sikoń, która ukrywała rodzinę Brandlów. Ryzykowała życie swoich dzieci: Anny i Stanisława. Genia, Kazek i Hela Brandel uciekli z getta w Sączu. Genia i Hela ocalały

cudem: w gęstej mgle przeszły obok strażników na moście heleńskim. Razem z Kazkiem udały się do Łukowicy, do rodziny Ruchałów, a potem do Zofii Sikoń, gdzie spędzili dwa i pół roku. Zimą spali w kuchni, w lecie na strychu. W razie niebezpieczeństwa wszyscy schodzili do bunkra. Sąsiedzi myśleli, że to rodzina, która uciekła od robót w Rzeszy. Gdy wskutek przeziębienia z powikłaniami umarła Genia, owinęli jej zwłoki workiem i pogrzebali pod lasem. Po wojnie spoczęła na cmentarzu żydowskim. Hela i Kazek wyjechali do Kanady. W 2000 r. Stanisław, syn Zofii Sikoń odebrał medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.

Na wsi Żydom pomagało więcej osób, dziś już zapomnianych. Dzięki Janowi Tokarzowi ze Świniarska uciekły z getta Sabina i Edyta Klausner –Hollander. Pomógł im też Antoni Leśniak z Żmiącej. Alfred Aleksander, zarządzający z nominacji Niemców cegielnią w Biegonicach, zatrudniał potajemnie Żydom. W domu, mimo iż mieszkał u niego gestapowiec, ukrywał dwie Żydówki. Maksymilian Nadel ukrył się w Piekiełku. Przeżył dzięki pomocy kolegów adwokatów: Tadeusza Miksiewicza i Antoniego Mazanka.

## Ogromnego wsparcia Żydom udzielała apteka Albina Burza. Aptekarzowi pomagała Maria Długopolska, Barbara Scheyer, Zofia Burz i Adam Kozaczka.

Kilka metrów od domu Marii Suchan w Grybowie mieszkała Żydówka z dwójką małych dzieci. Maria postanowiła pomóc tej kobiecie. Nocą, ukradkiem chodziła do niej z jedzeniem. Znalazł się jednak „życzliwy” sąsiad, który nie mógł pojąć, jak biedna Żydówka zdobywa żywność. Zaczął się w nocy i odkrył źródło wsparcia, o czym doniósł Niemcom. Po aresztowaniu Maria miała być wywieziona do Auschwitz. Jej mąż powiedział Niemcom, że jak ją wywiozą, to nie będzie mógł oddawać im kontyngentu, bo nie będzie komu pracować. Okupanci wpadli na in-

ny pomysł. Zaopatrzywszy Marię w tabliczkę informującą, że pomagała Żydom, kazali jej w niedzielę po sumie chodzić po grybowskiem rynku. „Babcia bardzo to przeżyła. Długo nie wychodziła z domu” – wspomina jej wnuczka.

Znana jest historia Berty Korenman. W czasie wojny pokochała Stefana Mazurę „z aryjskiej strony”. Kiedy likwidowano getto, uratował Bertę i jej kuzynkę Helę Szancer. Jako pomocnik zegarmistrza Dobrzańskiego, Stefan codziennie wychodził na wieżę ratuszową opiekować się zegarem. Tam też, w mechanizmie zegara, ukrywał ukochaną przez kilka tygodni. Po wojnie Stefan i Berta pobrali się.

## PÓŁ LITRA ZA ŻYDA. CENA NIEWYSOKA

Izaak Tauger ukrywał się w okolicy Iwkowej. Na wsi miał przyjaciół, u których mógł się zatrzymać. Ryzykował, nocując u nieznanymi gospodarzy, którzy różnie na niego reagowali. Kiedyś usłyszał od chłopca: „Widzi Pan, dzisiejsze czasy są takie, że różnie bywa, ale nie będę się więcej pytał”. Ale byli też inni. W Wojkowej Samuella Tellermana „dobroczyńca poczęstował herbatą, a w międzyczasie poszedł po drugiego chłopca (...) i razem doprowadzili go na posterunek policji w Iwkowej”. Chłopi go pobili a zastrzelił Niemiec Wagner. Pochowano go w Iwkowej. „Sołtys Iwkowej, oczywiście w żarcie, kazał sobie zwrócić pół litra wódki za pochowanie Żyda. Tyle dał grabarzowi. „Pół litra za Żyda. Cena niewysoka” – wspomina Tauger. Pisał o mieszkańcach wsi: „O ile chłop potępia zbrodnię, to dla przywłaszczenia, kradzieży nie ma sądu moralnego. Mimo religijności, traktuje przywłaszczenie czy kradzież jako rzecz naturalną (...). Chłop ma rozum głęboki, ale ciasny”. Tauger miał w sadzie ukrywającej go rodziny zakopane złoto. Płacił nim za przysługi. Ukrywający go doradzili mu przenieść je w inne miejsce, bo mieli przyjechać kupcy po owoce. Zamiast nich przyszli chłopcy, którzy zabrali złoto, a Taugera zaprowadzili na posterunek policji. Próbował uciec. Wtedy pokłuli mu ręce nożami, przywiązali do wozu i tak ciągnęli do Nowego Sącza. Do celu dowieźli trupa.

We wrześniowym numerze „Sądeczani-  
nina” opisałismy historię Reginy Kemp-  
pińskiej, córki Mojżesza Riegelhaupta,  
właściciela ziemskiego z Wojakowej.  
Wymieniała ona wielu bohaterów, którzy  
przyczynili się do jej uratowania: Jachno-  
wie, dr Orzeł, ks. Leon Badacz, Jan Jarz-  
mik, Wincenty Tucznia i inni. W jej relacji  
pojawiają się też inne przykłady zacho-  
wań. Chciwość, obłuda, naigrywanie się

## Po wojnie nieliczni Żydzi, który przeżyli, wracali okałeczeni przeżyciami wojennymi. U progu wła- snych domów słyszeli za- kłopotane pytanie ich nowych właścicieli: „Icek, to ty żyjesz?”.

z tych, którzy nie oszczędzili sił, aby rato-  
wać żydowskich współbraci. Józef Zelek  
pomagał wyłącznie za pieniądze. U Pajo-  
rów dzień życia kosztował 15 zł. Bied-  
niejsi pomagali jej za jedzenie, ubranie,  
sprzęt gospodarstwa domowego. Jeden  
z przedwojennych służących rodziny Re-  
giny, Władysław Mleczek, poszedł dla  
niej po masło na świętą do apteki odle-  
głej o 16 km. Pani Janikowa początkowo  
pomagała jej, pomimo biedy. Kiedy jed-  
nak do domu wróciła córka Janikowej to  
„buntowała matkę przeciw mnie”. Regi-  
na zastała tam potem chłopca „o zbrodni-  
czej twarzy” – Józefa Bieniecha. Zabrał  
jej wszystko, groził wydaniem Niemcom.  
Regina uciekła, a Janikowa urządziła  
na nią obławę. Wszyscy od tej pory bali  
się jej pomóc. Nocowała w opuszczonym  
domu. Zajrzał tam 11-letni syn Kanowni-  
ka, którego ojciec „polował” na Żydów:  
„Nie zapomnę wzroku, jakim mnie ob-  
rzucił. Tryumfował, wszak upolował  
zwierzynę. Zawołał: „Żydówko! Żydów-  
ko!” – opowiadała Regina. Jej rodzinę  
uratował Franciszek Jarosz, ukrywający  
przez dwa lata 14 Żydów w bunkrze w la-  
sach Stańkowej. Żywność kupował dla  
nich jego syn Józef. Musiał tłumaczyć  
chłopom, że ojciec hoduje świnie i potrze-  
buje dużo jedzenia. Jeden z chłopców wy-  
patrzył kryjówkę. Zygmunt, brat Reginy,  
osobiście błagał jego matkę, aby syn ich

nie wydał. „Jeśli ich wydasz, to tak jak tu  
stoje, przebiję cię widłami” – powiedzia-  
ła matka.

Bohatersko postąpiła rodzina Stefanii  
i Tadeusza Zapiórów, która wiedziała  
o kryjówce. Rzekomi partyzanci przy-  
stawili pistolet ich synowi do głowy,  
groząc, że jeśli nie powie, gdzie są  
Żydzi to go zastrzelą. Nie wydali.

Historia Reginy Kempinińskiej (zmar-  
ła w Nowym Sączu w 1996 r.) jest przy-  
kładem złożonych stosunków polsko  
– żydowskich panujących w czasie  
ostatniej wojny. Więcej było niechętniej  
obojętności, przesiąkniętej wrogą nie-  
miecką propagandą, niż pomocy.

Po wojnie nieliczni Żydzi, którzy prze-  
żyli, wracali okałeczeni przeżyciami wo-  
jennymi. U progu własnych domów  
słyszeli zakłopotane pytanie ich nowych  
właścicieli: „Icek, to ty żyjesz?”. Bywa-  
ło, że jeszcze tego samego dnia uciekali.  
W 1946 r. w Nowym Sączu mieszka-  
ło 123 Żydów. Wydarzenia z Krakowa,  
Kielc, polityka władz u schyłku lat 60.  
zmusiła większość do emigracji.

\*\*\*

Ufamy, że po raz ostatni człowiek  
wobec człowieka zachowywał się w ten  
sposób. Wierzmy, że świat doświad-  
czony tragicznymi błędami przeszłości  
więcej ich już nie powtórzy. Mamy na-  
dzieje, że nasze artykuły w „Sądeczani-  
nie” przyczyniły się do zrozumienia  
tragedii sądeckich Żydów przed 70 laty.  
Zamykając nasz cykl, zostawiamy na-  
szym Czytelnikom z pytaniem: Jak to  
wszystko było możliwe?

ARTUR FRANCAK  
ŁUKASZ POŁOMSKI



# KRYNICKI UNIWERSYTET OTWARTY III WIEKU

Zaprasza na:

wykłady otwarte o tematyce humanistycznej i przyrodniczej

ORAZ ZAJĘCIA

- ruchowe
- informatyczne
- językowe ( angielski, niemiecki )

A TAKŻE WARSZTATY

- literackie
- psychologiczne
- komunikacji interpersonalnej
- pierwszej pomocy przedmedycznej

kontakt:

koordynator - Alicja Hajduk, e-mail: [inwestujwsiebie2012@gmail.com](mailto:inwestujwsiebie2012@gmail.com) oraz pod nr tel. 18 471 07 57 w dniach wtorek, środa od godziny 12:00 do 17:00.

Siedziba biura Centrum Kultury w Krynicy-Zdroju.

[www.ck.krynica.pl/inwestujwsiebie/](http://www.ck.krynica.pl/inwestujwsiebie/)

**Wesołych Świąt oraz szczęśliwego Nowego Roku składamy wszystkim Czytelnikom**

"Projekt współfinansowany ze środków otrzymanych od Ministra Pracy i Polityki Społecznej w ramach Rządowego Programu na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych na lata 2012-2013"



*Wszystkim Klientom, Współpracownikom i Przyjaciołom  
Życzymy pełnych miłości i spokoju Świąt Bożego Narodzenia.  
Niech Nowy Rok 2013 przyniesie Państwu tę odrobinę szczęścia,  
Która sprawi, że wszystkie podjęte  
działania zakończą się sukcesem*

**EKOLOGICZNA PRALNIA  
CHEMICZNA BM FOKA**

## PUNKTY PRZYJĘĆ:

### NOWY SĄCZ

- ul. W. Długoszowskiego 69
- ul. Lwowska 15
- ul. Żółkiewskiego 23
- ul. Sucharskiego (koło „Biedronki“)
- ul. Gorzkowska 30 (C.H. „REAL“)
- ul. P. Skargi 19
- ul. Barbackiego 79
- ul. Wiśniowieckiego 55

### STARY SĄCZ

- ul. Sobieskiego 1 (róg Rynku)
- ### KRYNICA
- ul. Piłsudskiego 40
- ### MUSZYNA
- ul. Piłsudskiego 11 A
- ### GRYBÓW
- ul. Grunwaldzka 2

## PRALNIA:

### NOWY SĄCZ

ul. W. Długoszowskiego 69  
tel. 18 441 85 30, 669 300 030  
[foka@pralnia-foka.pl](mailto:foka@pralnia-foka.pl)  
[www.pralnia-foka.pl](http://www.pralnia-foka.pl)

**Twoje pranie czyste jak płatki śniegu**

Niech radość i pokój płynący z przeżywania Świąt Bożego Narodzenia towarzyszy Państwu przez cały Nowy Rok. Życzymy, aby nadchodzący rok był czasem pełnym wielu wspaniałych chwil, spełnił zamierzenia i dążenia zawodowe oraz by przyniósł wiele satysfakcji z własnych dokonań.

Właściciele i Pracownicy fabryki mebli BESKID



Nasze salony:

**KATOWICE**

Aleja Różdzińskiego 201  
40-315 Katowice  
tel. 535 420 512

**NOWY SĄCZ**

ul. Wiśniowieckiego 129 (Galeria Merkury)  
33-300 Nowy Sącz  
tel./fax 018 440 75 21

**ŁABOWA**

Łabowa 21  
33-336 Łabowa  
tel./fax 018 440 76 96

[www.fabrykabeskid.pl](http://www.fabrykabeskid.pl)



*„Jest w moim kraju zwyczaj, że w dzień wigilijny,  
Przy wejściu pierwszej gwiazdy wieczornej na niebie,  
Ludzie gniazda wspólnego łamią chleb biblijny,  
Najtkliwsze przekazując uczucia w tym chlebie”.*  
Cyprian Kamil Norwid

*Wigilia Bożego Narodzenia to czas, kiedy zwycięża w nas  
nadzieja i optymizm, czas radości i miłości.  
Życzę by taki świąteczny, podniosły nastrój zagościł  
w Państwa domach, by atmosfera tych szczególnych świąt  
wzmocniła w nas więzy rodzinne i przyjacielskie.  
Życzę wszystkim mieszkańcom Miasta i Gminy Muszyna,  
a także gościom, by przyszły rok obfitował w same dobre dni,  
był pełen spokoju i pomyślności  
we wszystkich Państwa poczynaniach.*

*Jan Golba  
Burmistrz Muszyny*

# Wesołych Świąt

Na zbliżające się Święta  
pragniemy złożyć życzenia  
przeżywania Bożego Narodzenia  
w zdrowiu, radości i ciepłej rodzinnej atmosferze.

Kolejny zaś Rok 2013  
niech będzie czasem pokoju  
oraz realizacji wszystkich zamierzeń.

Składają; Zarząd, Rada Nadzorcza  
oraz pracownicy Spółdzielni Pracy „Piwniczanka”.



# Wesołych Świąt

*Wszystkim Klientom, Partnerom,  
Rolnikom oraz Sympatykom naszej firmy  
składamy życzenia  
spokojnych i radosnych  
Świąt Bożego Narodzenia  
oraz pomyślności  
i sukcesów w Nowym Roku.*



TEN ZNAK WSKAŻE CI DOBRY SMAK



# Szopka polityczna z archiwum gen. Józefa Gizy

II Korpus Polski był wspaniałą formacją bojową, chyba najlepszym wojskiem, jakie Polska miała w całej swojej historii. Jednak jego fenomen zaszła się nie tylko na znaczących osiągnięciach militarnych, których symbolem jest przede wszystkim bitwa o Monte Cassino, czy zdobycie Ankony.

Szeregi Korpusu, obok bitnego i świetnie wyszkolonego żołnierza, zasilali bowiem rozlicznie wybitni literaci, artyści, aktorzy, duchowni i uczeni. Wystarczy przywołać takie nazwiska jak Jan Bielatowicz, Re-



nata Bogdańska, Władysław Broniewski, Marian Hemar, Gustaw Herling-Grudziński, Feliks Konarski, Józef Mackiewicz, Artur Międzyrzecki czy Hanka Ordonówna. Do tego grona zaliczali się też znakomity ilustrator i karykaturzysta Ry-

R E K L A M A

Wszystkim Sądeczanom,  
Przyjaciotom i Znajomym  
Wesotych Świąt  
i Do Siego roku  
życzą łaganowie.

**g.t. logan**  
Polecamy - pieczątki od ręki,  
grawerowanie, wycinanie,  
znakowanie wszelkich  
materiałów laserem  
i mechanicznie.

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia oraz nadchodzącego Nowego Roku 2013, naszym Klientom oraz wszystkim pracownikom i ich rodzinom moc serdecznych życzeń składa Zarząd Biura Rachunkowego

DEKRET w Nowym Saczu

Dziękując Państwu za bardzo miłą i uczciwą współpracę, w imieniu własnym oraz pracowników Biura Nieruchomości LIDER składam najszczerze życzenia zdrowych, rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia oraz wszystkiego co najlepsze w nadchodzącym Nowym Roku!

Kinga Waśko Filipek

**LIDER**  
nieruchomości





szard Kopyść, w stopniu podporucznika poległy pod Monte Cassino 12.V.1944 r. i odznaczony post mortem krzyżem VM, oraz autor wielu artykułów prasowych i tekstów satyrycznych por. Alfred Kolator, ranny tamże i również odznaczony krzyżem VM.

Z irackiego okresu służby gen. Józefa Gizy zachowała się unikalna gazetka polowa „Rys” XIII baonu „Rysiów”, który wraz z XV baonem „Wilków” wchodził w skład 4. Brygady Strzelców, dowodzonej przez ówczesnie płk. Gizę. Wraz z gazetką ukazała się kapitalna szopka polityczna „Kto kogo?”, której autorami są obaj wymienieni oficerowie. Obie pozycje, pochodzące z lutego 1943 r., są wykonane całkowicie ręcznie, tak w warstwie tekstowej, jak i ikonograficznej. Przedstawiając tu wybór karykatur i tekstów z szopki politycznej „Kto kogo?”, pragnę zwrócić uwagę na znakomite oddanie przez autorów ówczesnego kontekstu militarno-politycznego oraz odzwierciedlenie nastrojów w szeregach żołnierzy II Korpusu, którzy w przeważającej części pochodzili z Kresów wschodnich. Wielką wartością są też świetne ilustracje oraz cięty i jednocześnie zwięzły, iście żołnierski język, niepozabawiony wszak wysokiego waloru literackiego. Niech ta publikacja, ukazująca się w kolejną rocznicę wybuchu II wojny światowej, przypomni jej głównych sprawców – Józefa Stalina i Adolfa Hitlera, w imię prawdy historycznej i jako memento sytuacji geopolitycznej Polski.

**TOMASZ PODGÓRSKI**

Szopka rozpoczyna się pieśnią dziękczynną dziewczyny za osiągnięcia Polski Niepodległej:

[...] Znikły niewoli kajdany, pęta, przykrych chwil Polak nie chce pamiętać. Wolny, szczęśliwy w swojej krainie, buduje COP-y, buduje Gdynię. Piętrzą się miasta piękne, bogate, radość zagląda pod strzechy chattek. Koleje gęstą znaczą kraj wstęgą, pracą po wielkość swą Polska sięga.[...] Więc pieśń dziękczynna ku niebu płynie za tyle szczęścia w pol-

skiej krainie; Za kwietne łąki, za złote zboże, tęczę na niebie – dzięki Ci, Boże!

W tym momencie do akcji wkracza diabeł:

[...] Ktoś wymienia Imię Boże, ktoś o słońcu głośno śpiewa, gdzie to, gdzie to, w Polsce może pieśń o szczęściu już dojrzeć? Szczęścia wzeszła im chimera, radość im się przypomina, a od czegoż mam Hitlera, a od czegoż mam Stalina? [...] Ja spod ziemi pokieruję waszym krokiem, ręką, głową – i ja przez was prorokuję: stworzę w świecie erę nową! [...] Tylko wprzód cyrograf spiszę – jeśli będą siebie warci, świat w podstawach zakolyszą, przyjmą ich w swe grono czarci!

Hermann Göring, marszałek Rzeszy i naczelny dowódca Luftwaffe, zwraca się do polskiego ministra spraw zagranicznych płk. Józefa Becka:

[...] Oddaj nam Pomorze, nie chcemy nic więcej, oddaj Gdańsk i Gdynię, usuń się nam z drogi, droga nasza wiedzie poprzez twoje progi. Na co ci dom własny, masz tak chatkę małą, dla nas to akurat deutscher Lebensraum. [...] Utoch z serca swego krwi choć odrobinę, damy wyrównanie... Litwę, Ukrainę. Inaczej pokoju nie zaznasz na chwilę, wszak znasz nasze prawo – oparte na sile. Europa do pasa nam się dzisiaj kłoni, a los świata jutro spocznie w naszej dłoni.

Józef Beck odpowiada:

Odpowiedź nasza od Chrobrego znana, nie znosi Polak niewoli, tyrana.

Gdy trzeba, trąbki zagrają do boju, nie znamy za wszelką cenę pokoju.

Tu ponownie włącza się Göring:

Heil mein Führer, heil gross Hitler, chcesz być panem Europy? To Polaków plemię bitne najpierw rzuć pod swoje stopy. [...] Polska kluczem do wrót świata, już się przeży, już się jeży, z Wańką tylko się pobrataj, durny Wańka ci uwierzy [...] Będiesz panem, władcą świata, będziesz władał globem całym, i gdy w Wańce uznasz brata, masz dla Volku Lebensraum!

Adolf Hitler docenia rady Göringa:

Dobrze radzisz mi, marszale, Wańka chłopak całkiem grzeczny, krwi nie brzydzi się też wcale, z Wańką będzie najbezpieczniej.

Józef Stalin jest zachwycony tą ofertą:

Ryba nie mięso, mięso nie ryba, pod rękę pójde z Hitlerem chyba. Świat zadziwimy małżeństwem nowym, gdy wyjdą: Ribbentrop z Mołotowem. Dla burżuazji to skandal, granda,





dla nas to zaszczyt i propaganda. Moi powiedzą: Stalin nie głupi, za cudze pokój dla siebie kupi. I będzie dla nas rok pieriedyszki, niech oddychają Wańki i Miszki. W Berlinie wiszą moje portrety, w Berlinie górą dzisiaj Sowiety!

Za głupich zboża wagonów kilka uśpię na roczek co najmniej wilka. Hitler ze światem niech powojuje, Anglikom skórę niech wygarbuje. Co Hitler weźmie, ze mną podzieli, choć nie posialim, będziemy żęli! Do siebie sierpem, zawrzemy sitwę, jemu Finlandię, mnie Łotwę, Litwę. Polskę potniemy znowu na dwoje, Warszawa twoja, a Wilno moje. [...]

Komentarz sowieckiego ministra spraw zagranicznych Wiaczesława Mołotowa:

Wot po prikazu my družbu zawiedli i z Ribbentropem ramię w ramię siedli. Niechaj zobaczy w Giermanii raboczy: zgodnie Ribbentrop z Mołotowem kroczy! O tym już piszą niemieckie gazety, górą w Giermanii Mołotow, Sowiety. Wot i dlatego giermański raboczy ujrzy Mołotowa na własne oczy. Wot propaganda i wot polityka.... rozumna... i stalinska... i wielika! [...]

Minister propagandy III Rzeszy dr Joseph Goebbels:

[...] Nie dźwignę miecza, ni kopii, ni zbroi – tak pospolicym orężem nie władam. Żądła-języka też każdy się boi, a żądło moje sycone jest jadem. Niech kartografy sporządzają mapy, z których zobaczy każdy jasno teraz – jak geografii rozumie gestapo w rękę takiego na przykład Himmlera.



Heinrich Himmler, szef gestapo:

[...] Czego wodze nie zwojują, gdzie nie sięgnie ostrze stali, gdzie płomieni żar nie chwyci – gestapowcy tam czatują. Czego oni dokonali, tym się Hitler może szczyścić. Wzięły armie Hel, Warszawę, wzięły jeńców sto tysięcy, zgmiotły Polskę zbrojną łapą. Lecz kto zdobył większą sławę, kto wytoczył krwi najwięcej, jeśli nie my, nie gestapo? [...]

Włącza się szef NKWD Ławrientij Beria i mówi do Stalina:

Szyroka nasza strana radnaja, można w niej zakliuczyć cały świat. Ja drugoj takiej strony nie znaju, gdzie tak cenią i sza-



nują bat! Od Moskwy do samej Ukrainy, od gorących stepów, chłodnych mór – tylko nędza, zgliszczca i ruiny i w łagierach ludzie siedzą już. Wszędzie imię twe szeroko słynie, niczym Wołga toczy wody swe, znowu milion polskich panów zginie, tę robotę proszę powierz mnie.

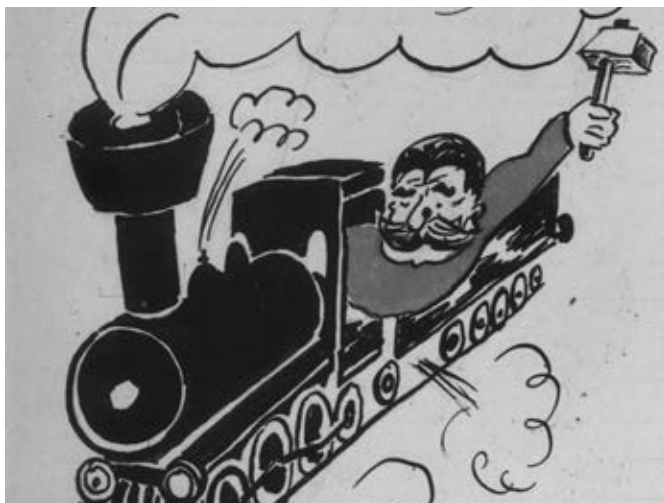
Niczym Himmler i jego gestapo, niczym Hitler ni Belzebub sam – kogo muśnie NKWD łapą, ten wrazenia nie opowie wam. Może to być burżuj, komunista, pomieszczyk czy generała syn, powie: Ja? Kontrewolucjonista – i przyzna się zaraz do swych win. Sąd rozpatrzy zaraz jego sprawę i dowiedzie, że to ludu wróg: przypisze paragraf i ustawę, którą popamięta jeszcze wnuk! [...]

Pieśń chochlika:

Pije Wańka do Adolfa, Adolf do Benita – czarny, krasny i czerwony, trójka znakomita. [...] Piją, jedzą, popijają, ze łbów im się kurzy, Herrenvolkom i faszystom krasny Wańka służy. Słyszy Hacha gwar zabawy, ma chęć do uciechy: za ochłapek z twego stołu oddam chętnie Czechy!

Szybko, sprawnie się wypełnia aktorami scena – ciągnie Laval za rękawy starego Petaina. Idzie wódzia to pod śledzia, to znów pod piklinga, do kompletu nie brakuje i zdrajcy Quislinga. Nie ma tylko w polskim kraju Hachy ni Quislinga, tam ma zawsze swoją cenę ostrej szablki klinga!

Mruga Churchill do Roosevelta, Roosevelt do Churchilla: jakże szybko, jakże brzydko kończy się idylla: kto za cudze



pije, kto z cudzego żyje, niechaj bierze, jak należy po swym grzbiecie kijem!

Sowiecki ambasador w Londynie Iwan Majski do Stalina:

Maszynistu parowozu historii, z tego co widzę i z tego co słyszę – wiernie po Marksa-Engelsa teorii prawdę ja tobie, bat'ku nasz piszę: nikt w pojedynkę samopas nie chodzi – czasy na świecie już takie nastali, że musi być paser tam, gdzie jest złodziej: gdzie pójdzie Hitler, musi iść Stalin. Jak kajzer z carem wraz Polskę złupili, Finlandii też lepsze dali granice, na świeżych kopcach bruderszaft wypili, Łotwa i Litwa poszły za pszenicę.

Takie to gadki kursują w Londynie, że Sojuz grabi i Hitler ma grabić: że nawet miesiący kilka nie minie, a Sojuz podbierze znów Besarabię. Kole ich w oczy nasza miłość szczerza – mówią, że przyjdzie wreszcie taka chwila, że, jak dziś Stalin podbiera Hitlera, wszystko się znajdzie w ręku Churchilla.

MOŁOTOW:

Zgodnie z teorią Marksa, Engelsa, Lenina – ślę nową instrukcją towarzysza Stalina dotyczącą światowej Anglii polityki: co my myślimy, co myślą o nas Angliki. Anglia cudzymi rękami w popiele grzebie, czy nie znajdzie tam gruszek, upieczonych dla siebie: za pieniądze angielskie (nie nowość to pod słońcem) tuczono na Sojuz faszystowskie psy gończe.

Kapitalizm angielski w środkach nie przebiera, żeby zniszczyć Sojuz, wyhodował Hitlera. Lecz że to dzikie, w złości niebezpieczne zwierzę, więc mu też Anglia zanadto nie może wierzyć – i w Monachium go wzięła na złoty łańcuszek: nie ruszaj – powiada – pieczonych dla nas gruszek! Z kolonii naszych ty nie będziesz miał pociechy. Nie dość ci Austrii? Możesz sobie wziąć Czechy.

Hitler wziął wszystko, Anglii dalej nie chciał słuchać i jak prawdziwe zwierzę, urwał się z łańcucha. A my radzi z tego, czerwone komunisty, miast konkurencji – kartel zawarli z faszystą. Dla polityki i dla naszej propagandy podkarmiliśmy nieźle hitlerowskie bandy. Połową Polski zapłacił Hitler nam hojnie i przyrzekł jeszcze dodać coś niecoś po wojnie. Z naszą pomocą i Anglię Hitler obali.

Chodzi o to, byśmy w końcu sami zostali: nie ma już Polski, Francji, gdy Anglia upadnie, co Hitler zdobył, Stalin wszystko mu ukradnie. Tak za wzorem Kality, Iwana Srogiego, Borysa Godunowa i Piotra Wielkiego – wszystko, co można, do kupy naszej zbieramy i dzięki temu połowę ruskich ziem mamy. Z angielskim imperializmem walczyliśmy skrycie i Hitler nam zadanie ułatwia znakomicie!

My mu pomagamy i on od nas korzysta, zagarnie zdobycy jeden – tylko komunista! Tak to być miało po planu i po grafiku, nawalił Hitler, nie zniszczył na czas Anglików – jak oszalałe, dzikie, faszystowskie zwierzę swego dobroczyńcę za boki ostro bierze; „Ratunku, Anglio, ratuj nas i Ameryko!” Wot i po planu, wot i po naszym grafiku!

Że nie znali Angliki, co my zamierzali, do Archangielska przywieźli czołgi ze stali, konserw dodali i wyłożyli swe racje, że odtąd bić się będziemy... za diemokracju. Konserwy wzięli, nowe czołgi i armaty, boczkę pojedli i stali my... diemokracja. [...] Najlepiej rozumieją nasze interesy pisma angielskie, stołeczne różne „tajmesy”. Granicę naszą zachodnią chcą mieć na Odrze, jak na „tajmesów”, szafują cudzym dość szczerze. [...]

Już miałem niezłe i kły, i pazury, ale mi klimat nie służył północy – więc opuściłem kraj obcy, ponury – tu, na południu, chcę okrzepnąć w mocy. Tężeją mięśnie, prężą się ramiona, oko dokoła drapieźnie spogląda. Przyszłości nie kryje mu mgły zasłona, zemsty, odwetu natarczywie żąda. [...] Czas ująć w dłonie miecz-szczerbiec Chrobrego, na zawsze grabieży czas kres położyć.

Od krzyżackiego świat uwolnić gada – miast progę bronić, drzwi jego otworzyć – jak on otwierał drzwi swego sąsiada. Zniszczyć go w jego zbójckiej jaskini, i gdy ze światem żyć nie może w zgodzie, niechaj nie żyje, niech na zawsze zginie, niech szcześnie pamięć o zbójców narodzie!

Nie znoszę także dziegiu wstrętnej woni, do Azji przegnam plemię Dżyngis-chana. W porę „sojuznik” przyłbicę odsłonił, poznaje: to pysk Groźnego Iwana. Nie zaćmią słońca żadne mgły ni chmury, rozświetlą się szczęścia ponad Polską zorze, sztandar Wolności wnosimy do góry: Ty z nami jesteś, sprawiedliwy Boże!

Drgną mocy fale ponad polskim łańcem, równo, radośnie silniki zagrają. Powita nas Wilno, Wilno kochane okrzykiem serdecznym „Nasi wracają!”.

Szum, warkot motorów, stalowy chrzest zbroi, płyną zwycięskie sztandary nad nimi – orły, sokoły po trudach i znoju oto wracają do ojców swych ziemi.

Dudnią maszyny, głośzą szczęścia słowa, zbrojni, potężny zbliża się pancerny – mąż niepokonany, syn miasta Lwowa, jak miasto jego, zawsze Polsce wierny. Rozświetlą niebo jutrenki i zorze, gdy przez zwycięską, bitewną wrzawę łzom i męczeństwu kres wreszcie położą niezłomne i harde – Dzieci Warszawy.

Jak delfin śmigły, pruje modrą falę wspaniała „Burza”, Bałtyku władczyni, przez oceany zdąży wciąż wytrwale do swej macierzy – do Gdańska, do Gdyni! Szum, warkot motorów, stalowy chrzest zbroi, płyną zwycięskie sztandary nad nimi – orły, sokoły po trudach i znoju oto wracają do ojców swych ziemi.





# Wyznaczyli trasę rowerową do Litmanovej

Trzej mieszkańcy Nowego Sącza wyznaczyli w paśmie Radziejowej Beskidu Sądeckiego trasę rowerową do Litmanovej na Słowacji, miejsca objawień maryjnych, chętnie odwiedzanego przez Sądeczan. Zrobili to „na dziko”, bez uzgodnienia z odpowiednimi władzami, dlatego nie podajemy ich nazwisk. Dotąd turyści korzystali z małego przejścia granicznego na przełęczy Rozdziele.

**T**rasa zaczyna się powyżej bacówki pod Obidzą, następnie biegnie wzdłuż szlaku niebieskiego (granicznego), aż do Szczoba. Stamtąd kieruje się polanami słowackimi do drogi lokalnej Litmanova – parking pod górą Zvir. Powrót możliwy jest oczywiście tą samą trasą, lub nowym „dzikim

szlakiem”, wyznaczonym od parkingu pod Zvirem do granicy polsko-słowackiej, czyli do zielonego szlaku granicznego (miejsce dojścia gdzieś w połowie drogi między Eliaszówką a Obidzą). W sumie, w obie strony, to około 13 km, na pokonanie których wprawnemu rowerzyście wystarczą dwie godziny.

– Wyznaczenie trasy w obie strony zajęło nam dwie niedziele – mówi szef ekspedycji. – W pierwszą niedzielę wyznakowaliśmy trasę z Obidzy do Litmanovej, a w dwa tygodnie później drogę powrotną. Przygotowaliśmy w domu trzynaście tabliczek, lecz zabrakło i trzeba było dorobić cztery. Tabliczki przybiliśmy gwoździkami do drzew, ustawione są w kluczowych miejscach, tak, aby się turyści nie pogubili.

Nasz rozmówca mówi ponadto, że swoją akcję przeprowadzili w biały dzień, choć się z tym nie afiszowali. W ciągu tygodnia zniknęła jedna tabliczka.

– Mamy świadomość, że to „oddolna inicjatywa”, nie uzgodniona z władzami, a z drugiej strony, od dawna tamtędy turyści nie tylko chodzą, ale i jeżdżą na rowerach do Litmanovej i prawdę mówiąc tylko usankcjonowaliśmy swoimi tabliczkami istniejący stan rzeczy – uśmiecha się inicjator przedsięwzięcia. Dla pewności, podczas dwóch ostatnich wizyt w miejscu objawień maryjnych, nasi śmiałkowie gorąco polecili swoje osoby Matce Boskiej Litmanovskiej i skosztowali wody z cudownego źródła.

(HSZ)

## WARTO WIEDZIEĆ

Litmanova, położona pod granicą słowacko-polską, to święte miejsce dla naszych sąsiadów z południa (katolików, unitów i prawosławnych), w którym objawiła się w sierpniu 1990 roku Matka Boża. Do 1995 roku, kiedy po raz ostatni nastąpiło objawienie, Matka Boża pojawiała się regularnie w pierwsze niedziele miesiąca (po pierwszym piątku). Objawienia miały miejsce na polanie góry Zvir, około 3-4 kilometrów od zwartej zabudowy miejscowości. W miejscu objawienia znajdują się źródła z cudowną wodą. W oficjalnym komunikacie władz kościelnych z 1995 roku ogłoszono, że góra Zvir jest miejscem modlitwy i zaczęto wznosić kaplicę poświęconą Niepokalanemu Poczęciu Marii Panny. W każdą pierwszą niedzielę miesiąca, a szczególnie w sierpniu, w rocznicę pierwszego objawienia, w Litmanovej pojawiają się tysiące wiernych.

Pamięci Jacka Karczmarskiego  
i Przemysława Gintrowskiego

# Miodowa Wigilia



*Nie będzie klusek z makiem i kutii  
Będzie chleb i herbata*

**W** polskich domach żadna wigilia nie odbyła się bez miodu. Mówię głównie o polskich domach, które czerpały z tradycji Kresów wschodnich. To właśnie tam, na Ukra-

inie, na Białorusi, na Litwie, a dzisiaj na Białostoczczyźnie i na Dolnym Śląsku, bo tutaj wysiedlono wielu naszych rodaków ze wschodu, miód dodawano (lub dodaje się) do jednej z 12 wigilijnych potraw: do kutii, albo klusek z makiem. Kutia, to jest szczególnie zupełnie potrawa wschodniosłowiańskiej wieczerzy wigilijnej. Nazwa tej potra-

wy pochodzi od ukraińskiego słowa „kókkos”, co oznacza „pestka”, „ziarno”, chociaż językoznawcy wskazują na etymologiczne pochodzenie od słowa „kut”, czyli „ką”. Podstawą kutii stanowi pszenica, ale także mak, bakalie, tj. orzechy, rodzynki i nasz tytułowy miód. Podobno na Białorusi kutię gotuje się z kaszy jęczmiennej zamiast pszenicy, ale wybaczcie, nie będę szczegółowo wkraczał w te kulinarne niuanse. Kutia i kluski z makiem są słodkie, nawet bardzo słodkie i tę słodycz przynosi tym potrawom właśnie miód.

Miodowa kutia bywała także symbolem polskich snów o wolności. Zmarły niedawno Przemek Gintrowski w epoce tak minionej, że aż zamierzchłej, i powoli już ją zapominam, śpiewał do tekstu Jacka Karczmarskiego o polskich zesłańcach w balladzie „Wigilia na Syberii”:

*Zasycał w zimnej ciszy samowar  
Ukrop nalewam w szklanki  
Przy wigilijnym stole bez słowa  
Świętują polscy zesłańcy  
Na ścianach mokry osad wilgoci  
Obrus podszty sromą  
Płomieniem ciemnym świeca się kopci  
Słowem – wszystko jak w domu*

*Słyszę z nieba muzykę i anielskie pieśni  
Stawią Boga, że nam się do stajenki  
mieści  
Nie chce rozum pojąć tego, chyba  
okiem dojrzy czego  
Czy się mu to nie śni*

*Nie będzie tylko gwiazdki na niebie  
Grzybów w świątecznym barszczu  
Jest nóż z żelaza przy czarnym chlebie  
Cukier dzielony na kartce  
Talerz podstawię, by nie uronić  
Tego czym życie się słodzi  
Inny w talerzu pustym twarz schronił  
Bóg się nam jutro urodzi*

*Król wiecznej chwały już się nam  
narodził  
Z kajdan niewoli lud swój oswobodził  
Brzmij wesolo świecie cały, oddaj  
ukłon Panu chwały  
Bo to się spełniło, co nas nabawiło  
serca radością*

*Nie, nie jesteśmy biedni i smutni  
Chustka przy twarzy to katar  
Nie będzie klusek z makiem i kutii  
Będzie chleb i herbata  
Siedzę i sam się w sobie nie mieszczę  
Patrząc na swoje życie  
Jesteśmy razem – czegoś chcę  
jeszcze...  
Jutro przyjdzie zbawiciel*

*Lulajże Jezuniu moja perelko  
Lulaj ulubione me pieścidełko  
Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj  
A ty go Matulu w płaczu utulaj*

*Byleby świecy starczyło na noc  
Długo się czeka na Niego  
By jak co roku sobie nad ranem  
Życzyć tego samego  
Znów się urodzi, umrze w cierpieniu  
Znowu dopali się świeca  
Po ciemku wolność w Jego imieniu  
Jeden drugiemu obieca*

Miało być o miodzie, a skończyło się na polskich niekończących się snach o wolności. Ale tak to chyba musi być; bo już grudzień, bo Boże Narodzenie. A wolność bez miodu ma zupełnie inny smak!

Pszczelarzom z Karpackiego Związku Pszczelarzy w Nowym Sączu, którzy poświęcili mi swój czas i dlatego mogłem skreślić kilka słów o polskim bart-

**Kutia, to jest szczególna potrawa wschodniosłowiańskiej wierzchy wigilijnej. Nazwa pochodzi od ukraińskiego słowa „kókkos”.**

nictwie na łamach „Sądeczanina”, składam serdeczne wyrazy podziękowania. Może i Wy będziecie mieli okazję skosztować kutii z miodem?

A wszystkim Czytelnikom „Sądeczanina” życzę rodzinnego i duchowego przeżycia najwspanialszej polskiej wierzchy. I oczywiście miodu na Waszych stołach w 2013 roku!

Szczęść Boże!

MACIEJ RYSIEWICZ



Lakówka ametystowa i pierścieniak grynszpanowy

Przyroda według Tabasza

## Dziwne grzyby

Mówią na nie „psie grzyby”. To coś jeszcze gorzej, niż śmiertelnie trujący muchomor sromotnikowy.

**G**ryzb psi jest bezwartościowy, drobny i brzydki. Jeśli już go zobaczą, miną z pogardliwą obojętnością. W rzeczywistości psie grzyby nie mają nic wspólnego z czworonogami. Żadnymi. Po prostu dziwnie wyglądają i z tego powodu pozwalałam sobie nazwać je grzybami dziwnymi. Proszę rzucić okiem na zdjęcie. Pierwszy z nich to pierścieniak grynszpanowy. Wygląda jak młodzutki muchomor, ale na końcu trzonu brak mu charakterystycznej, rozdętej pochewki. Zresztą owocnik wielkości dwuzłotowej monety filigranową posturą nie budzi strachu. Ot, mały grzybek zielonej barwy. Tyle tylko, że nie ma w nim ani drobin chlorofilu i pierścieniak grynszpanowy nie ma nic wspólnego z roślinami zielonymi. Jest zwyczajnym zjadaczem martwego drewna, czyli saprofitem. Wyrośnie na zwyczajnej, leśnej glebie czy wprost na murszejącym kawałku drewna. I choć trudno w to uwierzyć, jest uważany za grzyba jadalnego, choć o ostatnich walorach smakowych.

Teraz lakówka. Grzybek jeszcze mniejszy, ale doskonale widoczny w lesie. Sami przyznacie, że wiązka fioletowych parasolek zwraca na siebie uwagę. Nie wiem, jaki zestaw barwników nadaje ów dziwny odcień, ale właściwie żadne inne znane mi grzyby nie mają tak niespotykanej barwy. Gdy spojrzeć na lakówkę z bliska, to widać delikatnie prześwitujące przez kapelusz blaszki, ślicznie błyszczący wierzch i zgrabną nóżkę. Wzrost skromny: nie więcej niż pięć centymetrów. Tak samo jak jego zielony kolega, zjadacz martwego drewna. Nietrująca, kompletnie pozbawiona smaku i zapachu, toteż w kuchni nie ma z niej najmniejszego pożytku. Niedługo lakówka budziła grozę. Po czarnobylskiej katastrofie okazała się być grzybem, który z upodobaniem gromadzi radioaktywny i bardzo niezdrowy izotop strontu. Ludzie mijali ją szerokim łukiem i nawet chodziły słuchy, że radioaktywny grzybek świeci nocami. To bajka, bo kiedyś wybrałem się nocą do lasu, sprawdzić jak wygląda znaleziona za dnia lakówka. Była zwyczajna i niegroźna. Jak wszystkie grzyby dziwne, niesłusznie przezywane psimi.

GRZEGORZ TABASZ

Sądeckie Schroniska Górskie (4)

# Bacówka nad Wierchomlą

Inicjatorem budowy tego obiektu był Stanisław Nowak, jedna z najbardziej znanych postaci w historii krynickiej turystyki. W związku z przebudową drogi we wsi Złockie koło Muszyny, stojący tam stary spichlerz przeznaczono do rozbiórki.



FOT. ARCH. BACOWKI

wybudowano zaplecze gastronomiczne, a cały budynek podpiwniczono. Doprowadzono wodę oraz wykonano urządzenia sanitarne. Wnętrze otrzymało wystrój turystyczny, szczególnie stylowa jadalnia, pełniąca jednocześnie funkcję świetlicy. Ponadto powyżej obiektu postawiono budynek gospodarczy.

Uroczyste otwarcie bacówki nastąpiło we wrześniu 1978 roku a pierwszym jej kierownikiem został Stanisław Kuśmierczyk. Od początku nazywano ją „Nowakówką”, a obecnie oficjalnie nosi imię zmarłego w 1994 roku Stanisława Nowaka.

Kolejnymi gospodarzami byli: Włodzimierz Jaworski, Ryszard Bełc, Jerzy Wojszko, Jadwiga i Marek Kuklowie, Liliana i Jerzy Bobkowsy, Maria i Mieczysław Wiktorowie, Artur Niemczyk i Paweł Csorich. 3 listopada 2009 roku bacówkę objęła Małgorzata Ryniewicz-Politańska i do dzisiaj prowadzi ją wraz z Marcinem Bednarkiewiczem. I są to najlepsze lata w historii tego obiektu. Pani Małgosia jest sądeczanką. W Krakowie ukończyła architekturę, a następnie przez siedem lat prowadziła

**Uroczyste otwarcie bacówki nastąpiło we wrześniu 1978 roku a pierwszym jej kierownikiem został Stanisław Kuśmierczyk. Od początku nazywano ją „Nowakówką”.**

**N**owak zaproponował Oddziałowi PTTK w Krynicy wykupienie go, przeniesienie na rozległą halę nad Wierchomlą, przy niebieskim szlaku z Pustej Wielkiej na Runek i zaadaptowanie na schronisko. W sierpniu 1967 roku Oddział wykupił budynek za 18.000 zł. Po wykonaniu na hali odpowiednich fundamentów, przy pomocy wojska i pod nadzorem Nowaka, spichlerz w ciągu dwu dni rozebrano, przeniesiono na halę i na nowo postawiono. Obiekt zabezpieczono, zabijając okna deskami i rozpoczęto niekończące się starania we

władzach PTTK w Krakowie o uzyskanie środków finansowych na dokończenie tej inwestycji.

Gdy po kilku latach stracono już nadzieję i o sprawie niemal zapomniano, „ożyła” ona w lipcu 1974 roku. Podczas inspekcji obiektów górskich, przeprowadzonej przez władze PTTK, w której m.in. wziął udział Edward Moskała, „ojciec” turystycznych bacówek, podjęto wreszcie decyzję o adaptacji dawnego spichlerza. Prace rozpoczęto już jesienią.

Ponieważ obiekt był większy, niż typowa bacówka, zmieniono całą konstrukcję dachową, powiększono okna,

pracownię architektoniczną w Warszawie. Praca w stolicy pozwalała jednak tylko na weekendowe wyjazdy w góry, po których chodziła od zawsze. Postanowiła więc połączyć pracę z przyjemnością i tak znalazła się w Wierchomli.

Dzięki realizowanemu przez nowosądecką Spółkę Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty” projektowi „Zielone Schroniska”, wspartemu finansowo środkami unijnymi, bacówka w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy zmieniła się nie do poznania. Dokonano wielu znaczących zmian i modernizacji. Przede wszystkim w oczy się rzuca no-



FOT. SZYMON MIKULSKI



FOT. MZ

wy, obszerny taras widokowy z przeszkłonymi ścianami, choć najważniejszym przedsięwzięciem było doprowadzenie energii elektrycznej z sieci. Niezależnie od tego, na nowym dachu zainstalowano kolektory słoneczne, służące do podgrzewania wody. Zbudowano nową, ekologiczną oczyszczalnię ścieków i przebudowano sanitariaty. Wprowadzono też system „szarej wody”, polegający na wykorzystywaniu deszczówki do splukiwania toalet. Przybyła także kuchnia turystyczna, pralnia i suszarnia odzieży, narciarnia, garaż dla rowerów i kącik napraw sprzętu. Wiosną tego roku, dotychczasowy budynek gospodarczy, w którym działał do tej pory między innymi agregat prądowórczy, zamieniony został na fiński domek, zwany też Zielonym Domkiem. Urządzono tam dwa segmenty noclegowe, dzięki czemu bacówka może obecnie przyjąć na nocleg łącznie 40 gości. Dwa lata temu pojawiła się wolnostojąca drewniana łaźnia fińska, opalana bukowym i brzożowym drewnem. Koło bacówki jest też miejsce na ognisko, wiata i ławki na widokowym zloczu.

\*\*\*

Dużym powodzeniem cieszy się bacówkowa kuchnia. Wielu turystów oraz

gości z obiektów położonych niżej przychodzi tu tylko po to, by spróbować kremu marchwiowego z cynamonem, kwaśnicy, kugła, czyli ziemniaczanej babki z gulaszowym mięsem i warzywami, sześciu rodzajów pierogów, w tym ruskich z bryndzą, czy łemkowskich z suszonymi śliwkami, a na deser fantazji naleśnikowej, lub szarlotki. Ponieważ schronisko leży na Baranym Szlaku obiektów serwujących potrawy pasterskie, w jadłospisie znajdziemy także sery i baranię. W weekendy można zamówić świeże, pieczone pstrągi i zupę rybną.

Gospodarze bacówki robią wiele, by uatrakcyjnić pobyt gościom, a jednocześnie, by dzięki różnym, nieraz nowatorskim inicjatywom, zainteresować przyjazdem tutaj kolejnych. Wielu turystów bywa tu regularnie i nie tylko na odbywające się cyklicznie, czy okazjonalnie imprezy. Także i po to, by chłonąć tutejszy schroniskowy klimat, rozkoszować się wspaniałymi widokami, odpocząć od zabieganej codziennej rzeczywistości gdzieś tam na dole, poznać nowych, fajnych ludzi, wędrować licznymi beskidzkimi szlakami, nabierać jagód czy grzybów, a szczególnie rydzów, z których okolice Wierchomli słyną.

Rewelacyjnym pomysłem i – jak się okazało wielkim hitem – jest odbywający się od trzech lat Festiwal Nalewek. Jest to nawiązanie do staropolskiej tradycji sporządzania mocniejszych napojów z owoców, ziół, czy miodu. Jesienią i wiosną ściągają tu goście pragnący zaprezentować własne specjały i skonfrontować je z innymi. Schodzą się też okoliczni twórcy nalewek, którzy przede wszystkim przynoszą to, czego nauczyli się od ojców, czy dziadków. Przy gitarowej muzyce oraz wspólnych śpiewach następuje wymiana doświadczeń i oczywiście degustacja. Nie trzeba chyba dodawać, że wszystko to odbywa się w kulturalnej atmosferze. Poza powszechnie znanymi pigwówkami, dereńówkami czy aroniówkami, można również spróbować nalewek o niecodziennych nazwach i smaku jak Smocza Krew, albo Masakra. Gwoździem imprezy jest Konkurs Odkrywców Smaku, polegający na najtrafniejszym określeniu składników wybranej nalewki.

Ostatni festiwal miał miejsce 24 i 25 listopada, a gospodarze bacówki już zapraszają na wiosenną edycję, która odbędzie się zaraz po Wielkanocy. Jak co roku odbyły się także Jędrzejówki, czyli Andrzejki, przy muzyce na żywo z Magicznym Wieczorem Wróżb prowadzonym przez Czarownika z Krainy Oz, w połowie grudnia zaplanowano Muzyczną Wigilię. Gospodarze z przykrością muszą natomiast odmówić tym, którzy chcieliby w bacówce spędzić Sylwestra. Powód jest prozaiczny: brakuje już miejsc. A są to imprezy „z pomysłem” – tematyczne, a dokładniej etniczne. Dwa lata temu był to sylwester rosyjski, a rok temu łemkowski. W programie jest bal przebierańców nawiązujący do „tematu”, ognisko z pieczeniem barana i kulig. Tematyczna jest oczywiście muzyka, jak również menu. Podczas balu łemkowskiego goście częstowani byli wariankami, zlepieńcami, homiłkami, kiseniakami i kropką. Zgadnijcie, co to za potrawy? No, a może wiecie, co to jest odlotowa kropka?

Odbywają się tu również plenery malarskie i fotograficzne, slajdowiska, czy koncerty muzyczne. Częstym gościem jest wrocławski zespół „Dom o Zielonych Progach”, znany z realizacji projektu „W górach jest wszystko, co kocham”.

Gospodarze zapraszają zainteresowanych wszelkimi formami turystyki ak-

**Gospodarze bacówki robią wiele, by uatrakcyjnić pobyt gościom, a jednocześnie, by dzięki różnym, nieraz nowatorskim inicjatywom, zainteresować przyjazdem tutaj kolejnych.**

tywnej. A więc nie tylko uprawiających pieszą turystykę górską, ale też np. rowerową. Poza normalnymi szlakami rowerowymi, zaawansowani mogą korzystać z pobliskiego toru downhillowego. W nieodległym Szczawniku znajduje się stadnina koni. No, a zima, to narciarstwo. Wierchomla, to nie tylko znajdująca się tam największa na Sądec-

czyżnie stacja narciarska, dysponująca 11 kolejkami i wyciągami, ale także wspaniałe tereny do uprawiania turystyki narciarskiej na sprzęcie biegowym, śladowym, turowym, lub wędrówek na raketach śnieżnych.

Ponieważ dziecko to też człowiek i turysta, więc do rodzin skierowana jest propozycja „Maluchom na Tak”, czyli pobytu dla aktywnych rodziców z aktywnymi dziećmi w oparciu o Fiński Domek.

Żywymi maskotkami, uwielbianymi nie tylko przez dzieci, jest dwójka mieszkańców obiektu, czyli berneński pies pasterski Joga i wiecznie śpiąca pod kocem Kunda.

\*\*\*

Mimo, że bacówka położona jest stosunkowo niewysoko, bo 887 m n.p.m., jej atutem jest wyjątkowo rozległa panorama. Możemy podziwiać zarówno pasmo Radziejowej Beskidu Sądeckiego, jak i górujące nad nim Tatry Bielskie z Hawraniem i Płaczliwą Skałą, Tatry Wysokie m.in. ze Sławkowskim Szczytem, Łomnicą, Łodowym Szczytem, Jagnięcym Szczytem, Rysami, czy Cubryną oraz Tatry Zachodnie z Kasprowym Wierchem, Czerwonymi Wierchami oraz Giewontem.

Do bacówki można dotrzeć z wielu miejsc. Bardzo widokowa trasa prowadzi ze Szczawnika: najpierw idziemy szlakiem żółtym, a potem niebieskim,

czas przejścia ok. 2.45 h. Można też spacerować się używaną przez leśników i drwali bitą drogą ze Szczawnika.

Najszybciej, bo tylko w ciągu jednej godziny, dojdziemy pod bacówkę czarnym szlakiem z Wierchomli Małej. Zimą polecam cofnięcie się z ostatniego przystanku autobusowego i dojście do obiektu wygodną drogą leśną, choć potrwa to dwa razy dłużej. Z Żegiestowa biegną szlaki czarny, żółty i niebieski, ale to ponad 4 godziny wędrówki. Można też wyjechać kolejką i z górnej stacji to tylko pół godziny spaceru. Z bacówki nie jest daleko do sąsiednich schronisk, bo na Jaworzynę to 1.45 a na Halę Łabowską to 2.45 godziny drogi.

MACIEJ ZAREMBA



## MAŁOPOLSKI OŚRODEK RUCHU DROGOWEGO W NOWYM SĄCZU

ul. 29 listopada 10, 33-300 Nowy Sącz

Sekretariat - tel. 18 449 08 80, fax 18 449 08 81  
Pracownia Psychologiczna – tel. 18 449 08 95  
Szkolenia – tel. 18 449 08 99



### Zapraszamy do współpracy!

## ZMIANY W EGZAMINIE NA PRAWO JAZDY KAT. B (PO 19 STYCZNIA 2013)

### JEST

W obecnej chwili na teście egzaminacyjnym zdający odpowiada na **18 pytań**.

W obecnej chwili zdający może korzystać z bazy pytań ok. 500 pytań, które są jawne. Odpowiada na 18 pytań. **Dopuszczalna ilość błędów – 2**. Test zaliczony przy 16 prawidłowych odpowiedziach. Pytania testowe obecnie mają jednakową wartość punktową. Czas trwania egzaminu teoretycznego wynosi **25 minut**.

W obecnej chwili test jest **wielokrotnego wyboru**.

W obecnej chwili **brak ograniczenia czasowego** na przeczytanie pytania i udzielenie odpowiedzi (test trzeba rozwiązać w czasie 25 minut). Dopuszczalna jest dowolna ilość poprawek i wracanie do poprzedniego pytania.

### BĘDZIE

Po zmianie będzie odpowiadał na **32 pytania**.

Po zmianie zdający zalicza test oceniany punktowo. **Maksymalna liczba punktów wynosi 74, minimalna liczba punktów, aby zaliczyć test wynosi 68**. Pytania mają różną wartość. Za odpowiedzi w zależności od ważności treści pytania zdający otrzymują od 1 do 3 punktów. Czas trwania egzaminu teoretycznego wynosi **25 minut**.

Po zmianach test jest **jednokrotnego wyboru**.

Po zmianie ograniczony jest czas na przeczytanie pytania i udzielenie odpowiedzi (trwa to **od 35 do 50 sekund na pytanie**). Brak możliwości powrotu do poszczególnych pytań w celu zmiany odpowiedzi.

[www.mord.pl](http://www.mord.pl)

TADEUSZ KUNKA – EGZAMINATOR  
NADZORUJĄCY MAŁOPOLSKIEGO OŚRODKA  
RUCHU DROGOWEGO W NOWYM SĄCZU





**Prowadzę działalność gospodarczą w branży budowlanej. Ostatnio ktoś podsunął mi pomysł przekształcenia firmy w spółkę z o.o. Jakie korzyści z tego wynikają i jak mogę to zrobić?**

#### ODPOWIEDŹ:

Przesłankami do zawarcia spółki z o.o. są między innymi: możliwość prowadzenia przedsiębiorstwa w znacznym rozmiarze, mała odpowiedzialność za zobowiązania spółki (jedynie do wysokości własnych udziałów), podmiotowość prawna oraz możliwość posiadania znacznego kapitału.

#### **Do zalet spółki z ograniczoną odpowiedzialnością zaliczyć można:**

- wspólnicy nie odpowiadają za zobowiązania spółki,
- wspólnicy mają znaczny wpływ na działalność firmy,
- możliwość prowadzenia spółki z o.o. przez jedną osobę,
- możliwość dysponowania znacznym kapitałem,
- możliwość prowadzenia w tej formie praktycznie wszystkich rodzajów przedsiębiorstw,
- może być zakładana przez obcokrajowców.

#### **Z kolei do wad, obciążeń związanych z prowadzeniem spółki z o.o. należą:**

- koszty założenia spółki, na które składają się: sporządzenie aktu notarialnego (koszt według taksy notarialnej), wpis do KRS (500 zł) i jego ogłoszenie w Monitorze Sądowym i Gospodarczym (100 zł),
- obowiązkowy kapitał zakładowy (co najmniej 5 000 zł),
- duża odpowiedzialność zarządu,
- wymóg prowadzenia pełnej księgowości,
- podwójne opodatkowanie dochodów.

#### **Aby założyć spółkę z o.o. należy:**

1. Sporządzić umowę spółki.
2. Podpisać umowę przez wszystkich wspólników (członkowie zarządu składają podpis w obecności notariusza).
3. Wnieść kapitał zakładowy w wysokości min. 5 000 zł.
4. Zgłosić spółkę do KRS.
5. Dokonać zgłoszenia spółki jako płatnika składek na ubezpieczenia społeczne i VAT.
6. Otworzyć rachunek bankowy.

Pierwszym etapem założenia spółki z o.o. jest sporządzenie umowy spółki. Powinna być sporządzona w formie aktu notarialnego i określać: firmę i siedzibę spółki, przedmiot działalności spółki, wysokość kapitału zakładowego, czy wspólnik może mieć więcej niż jeden udział, liczbę i wartość nominalną udziałów objętych przez poszczególnych wspólników, czas trwania spółki, jeśli jest oznaczo-

ny. Należy pamiętać, że umowa spółki powinna zostać podpisana przez wszystkich wspólników. Wspólnicy i członkowie zarządu muszą złożyć swoje podpisy w obecności notariusza.

W kolejnym kroku należy zgłosić spółkę do Krajowego Rejestru Sądowego na wniosku KRS-W3. Wniosek ten musi zostać podpisany przez wszystkich członków zarządu. Zgłoszenie powinno nastąpić w ciągu 6 miesięcy od podpisania umowy. Po upływie tego okresu umowa zostanie unieważniona.

Z dniem zawarcia umowy spółki, powstaje spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w organizacji.

W przypadku pierwszej rejestracji spółki z o.o. w KRS, pod rygorem zwrotu wniosku, należy dołączyć drugi egzemplarz umowy spółki oraz oryginały wszystkich wymaganych dokumentów lub ich kopie potwierdzone notarialnie.

#### **Nowo zarejestrowana spółka z o.o. powinna podjąć następujące działania w celu uzyskania pełnej zdolności do prowadzenia działalności gospodarczej:**

- zgłosić się jako płatnik składek na ubezpieczenia społeczne;
- podatnicy VAT powinni zgłosić wniosek o rejestrację jako podatnika VAT zanim zaczną dostarczać towary lub świadczyć usługi – na co najmniej 7 dni przed pierwszą transakcją VAT;
- otworzyć rachunek bankowy – po otrzymaniu zaświadczenia o numerze REGON, można założyć konto bankowe. Do banku należy także przynieść akt zawiązania spółki oraz aktualny odpis KRS;
- należy także uzupełnić informacje w Urzędzie Skarbowym dotyczące wyboru formy opodatkowania, wyboru biura rachunkowego lub rezygnacji ze zwolnienia w płaceniu podatku VAT.

Podwójne opodatkowanie polega na tym, że podatkiem za wypracowany dochód obarczona jest nie tylko spółka, lecz także wspólnicy, którym przysługuje coroczny udział w zysku w postaci dywidendy. Powyższy dualizm podatkowy nie istnieje natomiast w spółkach osobowych.

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością jest jedną z najpopularniejszych i najchętniej wybieranych przez przedsiębiorców form spółki handlowej w Polsce. Szczególną popularnością cieszy się wśród przedsiębiorców dążących do realizacji przedsięwzięć gospodarczych o większym rozmiarze. Jest to niewątpliwie uzasadnione uniwersalnym – z prawnego i ekonomicznego punktu widzenia – charakterem tego rodzaju spółki.

Jeśli Państwo zastanawiacie się nad przekształceniem Waszej firmy w formę spółki z ograniczoną odpowiedzialnością i macie wątpliwości czy warto, albo podjęliście już decyzję, ale wolelibyście, aby to profesjonalista zajął się tym procesem - skontaktujcie się z Kancelarią Prawną „Omega”, gdzie uzyskacie potrzebne informacje i znajdziecie prawników, którzy pomogą Wam podjąć odpowiednie działania.

**EWELINA GAŚSIOR, PRAWNIK, Kancelaria Prawna „Omega”**

#### **W CYKLU PORAD PRAWNYCH, ODPOWIEDZI UDZIELA KANCELARIA OMEGA**

Prosimy o nadsyłanie Państwa zapytań na adres: „Sądeczanin”, ul. Barbackiego 57, 33-300 Nowy Sącz (z dopiskiem „porada prawna”) lub na adres mailowy: henryszew@poczta.onet.pl (w temacie wpisując „porada prawna”).

# ANKIETA MIESIĘCZNIKA „SĄDECZANIN”

Zwracamy się do naszych Czytelników z prośbą o podzielenie się z nami opinią na temat naszego czasopisma. Jesteśmy z Wami od pięciu lat i nadal chcemy Was informować, inspirować, wspierać. Chcemy się rozwijać i być coraz lepsi, żeby lepiej odpowiadać potrzebom i wymaganiom naszych Czytelników. Wszystkie Państwa uwagi i sugestie są dla nas bardzo cenne i weźmiemy je pod uwagę przygotowując kolejne numery „Sądeczanina”.

## 1. Od jak dawna jesteś Czytelnikiem „Sądeczanina”?

- od początku  od niedawna  od 2 – 4 lat

## 2. Jak często czytasz „Sądeczanina”?

- każdy numer  sporadycznie

## 3. W jaki sposób dociera do Ciebie „Sądeczanin”?

- kupuję (kiosk „Ruchu”, urząd pocztowy, sklep, stacja paliw)  
 prenumerata  
 czytam w bibliotece  
 otrzymuję od znajomych/rodziny  
 przeglądam wersję zamieszczoną na portalu Sadecczanin.info

## 4. Czy masz kłopoty ze zdobyciem „Sądeczanina”?

- nie  tak

## 5. Ile osób czyta zakupiony przez Ciebie egzemplarz „Sądeczanina”?

- 1  2-3  więcej

## 6. Czy zbierasz archiwalne numery „Sądeczanina”?

- tak  nie

## 7. Czy tematyka poruszana w miesięczniku jest dla Ciebie interesująca?

- tak  nie  częściowo

## 8. Jaka tematyka najbardziej Ciebie interesuje?

- bieżące wydarzenia  polityka  
 samorząd  gospodarka  
 religia  kultura  
 historia  sport i turystyka  
 rozrywka  porady prawne  
 listy czytelników

## 9. Jakie formy dziennikarskie preferujesz?

- krótkie wiadomości  felieton  
 publicystyka  reportaż  
 wywiad  relacje  
 recenzje/polemiki

## 10. Wymień swoich ulubionych autorów i stałe rubryki?

.....  
 .....  
 .....

## 11. Jakiej tematyki jest za mało w „Sądeczaninie”?

.....  
 .....  
 .....

## 12. Jakiej tematyki jest za dużo w „Sądeczaninie”?

.....  
 .....  
 .....

## 13. Co byś zmienił w zawartości pisma?

.....  
 .....  
 .....

## 14. Czy odpowiada Ci szata graficzna miesięcznika?

.....  
 .....

## 15. Czy odpowiada Ci cena „Sądeczanina”?

- za wysoka  w sam raz

## 16. Płeć:

- kobieta  mężczyzna

## 17. Wiek:

- poniżej 25 lat  25- 40 lat  
 40 – 65 lat  powyżej 65 lat

## 18. Wykształcenie?

- podstawowe  średnie  wyższe

## 19. Miejsce zamieszkania:

- Nowy Sącz  
 Powiat Nowosądecki (miasto, gmina):

.....  
 .....

- Województwo (region, miasto):

.....  
 .....

- Zagranica (kraj zamieszkania):

.....

## 20. Czy jesteś również Czytelnikiem portalu Sadecczanin.info?

- tak  nie

## 21. Czy jesteś w jakiś sposób związany, współpracujesz z Fundacją Sądecką – wydawcą „Sądeczanina”?

- tak  nie

.....  
 .....  
 .....

Wypełnioną ankietę wyślij na adres: 33-300 Nowy Sącz, ul. Barbackiego 57, lub adres mejlowy: redakcja@sadecczanin.info.

Wśród autorów przesłanych ankiet rozlosujemy 10 cennych książek o Sądeczynie. Żeby wziąć udział w losowaniu, do ankiety należy podać swoje imię i nazwisko oraz adres:

.....  
 .....

**DIĘKUJEMY ZA UDZIAŁ W ANKIECIE!  
 REDAKCJA „SĄDECZANINA”**

✍



**CZARNY POTOK**  
RESORT & SPA  
*Luxury Collection*



SZCZYT SPEŁNIONYCH  
MARZEŃ

★★★★★

Zobacz Koncerty Gwiazd Sezonu Zimowego  
Czarny Potok 2012/2013:

*Norbi, Abba, Zakopower, Michał Gasz,  
Teatr Magii Macieja Pola.*

MAKE A WISH

**LAST MINUTE**  
pakiet świąteczny  
**-35%**

RESORT & SPA  
ul. Czarny Potok 65, 33-380 Krynica Zdrój

tel. +48 (22) 771 77 54, fax +48 (22) 771 79 22  
resort@czarnypotok.com, sales@czarnypotok.com, www.czarnypotok.com



*plan na idealny  
prezent*

**SEZAM**

[www.jubilersezam.pl](http://www.jubilersezam.pl)

Na Święta Bożego Narodzenia oraz na nadchodzący Nowy Rok  
dużo radości i dobroci od ludzi, szczęścia rodzinnego  
oraz niosącego pokój błogosławieństwa Bożego życzymy naszym Klientom i Przyjaciołom  
*właściciel i pracownicy* Salonów Jubilerskich SEZAM

**KRAKÓW** - ul. Grodzka 35 **NOWY SĄCZ**- real, Europa II, Galeria Sandecja **TARNÓW**- C.H.Max, Galeria Tarnovia, Gemini Park  
**NOWY TARG**- E.Lederc **MYŚLENICE**- ul.M.Reja 1a **STARY SĄCZ**- ul.Rynek 10 **Piwniczna Zdrój**- Rynek 2